NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA RADA NACZELNA P.P.S.

Nr. 173 (1316) — Rok 54 | WARSZAWA, SOBOTA 26 CZERWCA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 zł. wraz z dodatkiem

Konferencja 8 ministrów w Warszawie odmawia przyznania mocy prawnej uchwałom londyńskim w sprawie Niemiec

WARSZAWA (PAP) Dnia 24 czerwca zakończyła swe prace Konferencja Ministrów Spraw Zagranicznych ZSRR, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Polski, Rumunii i Węgier.

Na porannym posiedzeniu przewodniczył minister Spraw Zagranicznych ZSRR — W. M. Mołotow, na wieczornym - minister Spraw Zagranicznych Rumunii — A. Pauker.

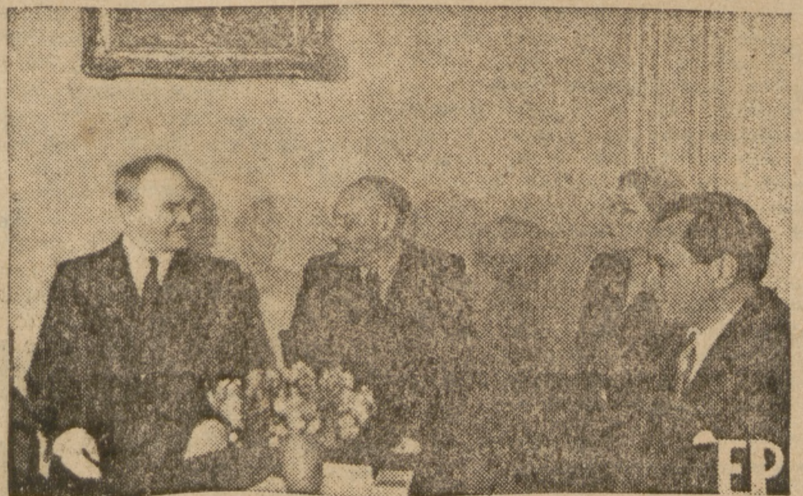
Konferencja opracowała oświadczenie w sprawie decyzji konferencji londyńskiej.



Wokół okrągłego stołu obradowała w Warszawie przez dwa dni konferencja ministrów spraw zagranicznych ZSRR i siedmiu państw demokracji ludowej



Delegacja polska przy stole obrad konferencji ministrów spraw zagranicznych: Premier Józef Cyrankiewicz, minister Zygmunt Modzelewski, ambasador Stefan Wierblowski



Wicepremier i Minister Spraw Zagranicznych ZSRR Wiaczesław Mołotow w rozmowie z ministrami Modzelewskim (Polska), Pauker Rumunia) i Molnar (Węgry)

Oświadczenie Ministrów Spraw Zagranicznych ZSRR, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Polski, Rumunii i Węgier odnośnie decyzji konferencji londyńskiej w sprawie Niemiec

uchwalone 24 czerwca 1948 r. na konferencji w Warszawie

Dnia 7 czerwca opublikowano komunikat o zakończeniu londyńskiej konferencji trzech mocarstw — Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji — w sprawie Niemiec. Komunikat zawiera decyzje przyjęte na powyższej tajnej konferencji, dotyczące zasadniczych problemów politycznych i gospodarczych Niemiec, a także w sprawie zmiany zachodnich granic Niemiec, aczkolwiek, jak wynika z doniesień prasy, komunikat pomija milczeniem niektóre decyzje uchwalone na konferencji.

Zwołanie konferencji londyńskiej stanowiło pogwałcenie układu poczdamskiego, w myśl którego sprawy dotyczące Niemiec podlegają decyzjom czterech mocarstw — ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji — przy czym rozpatrzenie tych spraw zlecono Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych, składającej się z przedstawicieli tych mocarstw. Nie można również pominąć faktu, że kraje Beneluxu (Belgia, Holandia i Luksemburg) zostały także wciągnięte do udziału w tej separatystycznej naradzie trzech mocarstw, chociaż nie brały w niej udziału takie graniczące z Niemcami państwa, jak Polska, Czechosłowacja, ani inne bezpośrednio zainteresowane kraje.

Zwołanie separatystycznej narady londyńskiej w sprawie niemieckiej świadczy o tym, że rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, które organizowały tę naradę, postawiły sobie za cel likwidację Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, stworzonej na konferencji poczdamskiej, a także likwidację czterostronnego mechanizmu kontroli w Niemczech, utworzonego uprzednio na podstawie porozumienia czterech mocarstw. To pogwałcenie poprzednich układów, zawartych między Stanami Zjednoczonymi, ZSRR, Wielką Brytanią i Francją w sprawie niemieckiej, jak również pogwałcenie zobowiązań w sprawie konsultacji z zainteresowanymi krajami odbywa się w oczach wszystkich i prowadzi do zerwania umowy poczdamskiej o demilitaryzacji i demokratyzacji Niemiec, która to umowa miała na celu niedopuszczenie do powtórzenia się agresji niemieckiej w przyszłości.

Te fakty pogwałcenia istniejących umów w sprawie Niemiec naruszają żywotne interesy nie tylko czterech mocarstw, okupujących Niemcy i państw, które padły ofiarą agresji niemieckiej, lecz również interesy wszystkich krajów europejskich, dążących do ustalenia długotrwałego pokoju w Europie.

Jak wiadomo, umowy, zawarte w Jałcie i Poczdamie, mają na celu rozbrojenie i likwidację przemysłu wojennego Niemiec, poderwanie istotnych podstaw militaryzmu niemieckiego i niedopuszczenie do odbudowy Niemiec, jako mocarstwa agresywnego i w ten sposób przekształcenie Niemiec w miłujące pokój i demokratyczne państwo. Przy tym umowy, zawarte w Jałcie i Poczdamie, przewidują obowiązek płacenia przez Niemcy reparacji, aby w ten sposób choć częściowo powetować straty krajom, które ucierpiały na skutek agresji niemieckiej.

Decyzje konferencji londyńskiej trzech mocarstw, z udziałem Beneluxu zmierzają do innych celów. Decyzje te odrzucają zadanie demilitaryzacji i demokratyzacji Niemiec, zadanie przekształcenia Niemiec w miłujące pokój i demokratyczne państwo i pomijają całkowicie milczeniem zobowiązania reparacyjne Niemiec. Decyzje londyńskie nie zmierzają ku temu, ażeby zapobiec możliwości nowej agresji niemieckiej, lecz ku temu, by przekształcić zachodnią część Niemiec, a przede wszystkim ciężki przemysł Zagłębia Ruhry w narzędzie odbudowy potencjału militarnego Niemiec, by wykorzystać go dla celów wojskowo-strategicznych Stanów Zjednoczonych i Anglii. Zrozumiałe jest, że tego rodzaju plan nie może nie stworzyć warunków sprzyjających powtórzeniu się agresji niemieckiej.

Równocześnie decyzje konferencji londyńskiej wskazują na czym polega istotne znaczenie „zachodniego sojuszu wojskowego", utworzonego ostatnio przez rządy Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii i Luksemburgu pod egidą Stanów Zjednoczonych. Jeszcze bardziej jawnie, niż „zachodni sojusz wojskowy", obejmujący pięć wyżej wymienionych państw, konferencja londyńska, w której uczestniczyły również St. Zjedn., postawiła sobie jako zadanie — nie zapobieżenie nowej agresji niemieckiej, lecz zupełnie inne cele. Stwierdziwszy niemożliwość wciągnięcia całych Niemiec do planów strategiczno-wojskowych Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, konferencja londyńska dąży do stworzenia z zachodnich stref Niemiec bazy dla tych planów, przez oderwanie tych stref od reszty Niemiec.

1 Decyzje konferencji londyńskiej zmierzają do ostatecznego rozbicia i rozczłonkowania Niemiec. Rezygnując nawet z czysto słownego uznania politycznej i gospodarczej jedności Niemiec, co uprzednio uczyniły rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, konferencja londyńska przygotowała utworzenie rządu dla zachodniej części Niemiec, oddzielonej od reszty Niemiec przez separatystyczne posunięcia wyżej wymienionych mocarstw. W tym celu przewidziano zwołanie Zgromadzenia Ustawodawczego, specjalnie dobranego spośród przedstawicieli krajów angielskiej, amerykańskiej i francuskiej stref okupacyjnych, co ma zapewnić utworzenie marionetkowego rządu dla zachodniej **części Niemiec, składającego się z** takich elementów niemieckich, które dogadzają władzom okupacyjnym w strefach zachodnich i powiązane są ścisłymi więzami z amerykańskimi i angielskimi monopolami kapitalistycznymi, lecz nie powiązane z narodem niemieckim i wrogie wobec jego demokratycznych dążeń. Oznacza to, że między Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Francją została zawarta transakcja w sprawie przeprowadzenia politycznego i gospodarczego rozbicia i rozczłonkowania Niemiec oraz stworzenia w strefach zachodnich takiego separatystycznego rządu, który miałby przeciwstawić się słusznym żądaniom narodu niemieckiego w sprawie jedności i demokratyzacji Niemiec.

Oprócz wyżej wskazanych posunięć w kierunku politycznego rozbicia i rozczłonkowania Niemiec, rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji przeprowadzają teraz nowe posunięcia, mające na celu również gospodarcze rozbicie i rozczłonkowanie Niemiec. Natychmiast po zakończeniu konferencji londyńskiej, rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji zaczęły przeprowadzać separatystyczną reformę pieniężną dla zachodnich stref Niemiec, opublikowaną 18 czerwca, chociaż wyżej wspomniany komunikat pominął milczeniem decyzje konferencji londyńskiej w tej sprawie. Separatystyczna reforma pieniężna w zachodnich strefach Niemiec została wprowadzona w życie wbrew oczywistej konieczności przeprowadzenia jednolitej reformy pieniężnej dla całych Niemiec na podstawie porozumienia między ZSRR, Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Francją, jak to proponował rząd radziecki.

Zamiast istniejącego dotychczas jednolitego systemu pieniężnego z jednolitą dla całych Niemiec marką, jak to było w swoim czasie zadecydowane w umowie czterech mocarstw, rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji przeprowadziły w sposób separatystyczny reformę pieniężną i ustaliły dla zachodniej części Niemiec odrębną markę. Wznosi to w stosunkach ekonomicznych mur między zachodnią częścią Niemiec a resztą Niemiec i powoduje nowe liczne trudności w likwidacji rozprzężenia gospodarczego i w odbudowie gospodarki narodowej Niemiec. Cała reforma pieniężna w zachodnich strefach Niemiec jest przeprowadzana z tym wyrachowaniem, aby zapewnić korzyści wielkim posiadaczom i przede wszystkim tym monopolom niemieckim, które są ściśle związane z amerykańskimi i brytyjskimi monopolami kapitalistycznymi, co stwarza niebezpieczeństwo wzrostu bezrobocia i pogorszenia się sytuacji materialnej pracujących w Niemczech zachodnich i doprowadzi do nowych trudności w stosunkach gospodarczych z innymi krajami. Takie są nieuniknione skutki konferencji londyńskiej, której uchwały prowadzą do ostatecznego politycznego i gospodarczego rozbicia i rozczłonkowania Niemiec.

2 Realizowanie polityki rozbicia i rozczłonkowania Niemiec **zrywa zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami**, bez którego nie można zakończyć przeciągającego się stanu wojny i reżimu okupacyjnego w Europie. Nie jest rzeczą przypadku, że komunikat o konferencji londyńskiej nie wspomina ani słowem o traktacie pokojowym z Niemcami i nawet nie wzmiankuje o kwestii przygotowania traktatu pokojowego.

Decyzje londyńskiej konferencji Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, przy udziale Beneluxu, potwierdzają fakt, że rządy tych mocarstw i zbliżone do nich koła niemieckie nie są zainteresowane w szybkim zawarciu niemieckiego traktatu pokojowego i w szybkim wyprowadzeniu wojsk okupacyjnych z Niemiec.

Zamiast pokojowego uregulowania sprawy całych Niemiec, rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji przygotowały wprowadzenie tzw. statutu okupacyjnego w zachodnich strefach Niemiec, do czego komunikat londyński czyni aluzje w wyrazach umyślnie mglistych. Podczas gdy interesy wszystkich miłujących pokój narodów wymagają rychłego zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, co winno spowodować zlikwidowanie reżimu okupacyjnego w Niemczech i całkowite przywrócenie narodowi niemieckiemu warunków pokojowego i demokratycznego rozwoju — rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej

(Dokończenie na str. 3)

Przyjęcia i wizyty dyplomatyczne z okazji Konferencji Ośmiu

Wicepremier W. M. Mołotow u Prezydenta R. P.

WARSZAWA (PAP) Dnia 24 b m. w godzinach rannych Prezydent R. P. przyjął w Belwederze na dłuższej audiencji Wicepremiera i Ministra Spraw Zagranicznych ZSRR p. W. M. Mołotowa, któremu towarzyszył ambasador ZSRR w Warszawie p. W. Z. Lebiediew. Przy rozmowie obecny był Minister Spraw Zagranicznych tow. Z. Modzelewski.

W tym samym dniu Prezydent R. P. Bolesław Bierut przyjął na audiencji ministrów Spraw Zagranicznych Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii i Węgier.

W rozmowie uczestniczyli Prezes Rady Ministrów tow. J. Cyrankiewicz, Minister Spraw Zagranicznych tow. Z. Modzelewski i Sekretarz Generalny MSZ Ambasador tow. St. Wierbłowski.

Przyjęcie u Prezydenta R. P.

Dnia 24 bm. Prezydent R. P. wydał na cześć Wicepremiera i Ministra Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa, Premiera i Ministra Spraw Zagranicznych Albanii E. Hodży, Wicepremiera i Ministra Spraw Zagranicznych Bułgarii W. Kolarowa, Ministra Spraw Zagranicznych Czechosłowacji V. Clementisa, Ministra Spraw Zagranicznych Jugosławii S. Simicza, Ministra Spraw Zagranicznych Rumunii A. Pauker, Ministra Spraw Zagranicznych Węgier E. Molnara oraz towarzyszących im osób, przyjęcie w Belwederze. W przyjęciu uczestniczyli członkowie Rady Państwa i Rządu R. P., z Prezesem Rady Ministrów J. Cyrankiewiczem na czele.

Goście zagraniczni u tow. Premiera

WARSZAWA (PAP). Dnia 23 bm Prezes Rady Ministrów tow. Józef Cyrankiewicz przyjął bawiącego w Warszawie wicepremiera i ministra spraw zagranicznych Związku Radzieckiego W. M. Mołotowa, któremu towarzyszyli, ambasador Związku Radzieckiego w Warszawie W. Z. Lebiediew i Radca Ambasady W. G. Jakowlew.

Dnia 23 bm. Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął bawiących w Warszawie: premiera i ministra spraw zagranicznych Albanii p. E. Hodżę, wicepremiera i ministra spraw zagranicznych Bułgarii p. W. Kolarowa, ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji p. V. Clementisa, ministra spraw zagra-

(dokończenie na str. 3-ej)

Z ostatniej chwili

Dewey kandydatem republikańskim na prezydenta Stanów Zjednoczonych

FILADELFIA. (Od własnego korespondenta). Gubernator stanu New York, Thomas E. Dewey, wybrany został kandydatem Partii Republikańskiej na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Wybór dokonany został jednomyślnie w trzecim głosowaniu, po wycofaniu się pozostałych kandydatów. (G. J.)

Dewey kandydować będzie z ramienia Partii Republikańskiej po raz drugi. W kampanii wyborczej roku 1944 Dewey przegrał do Roosevelta. Dewey należy do reakcyjnego skrzydła Partii Republikańskiej, jest zwolennikiem polityki imperialistycznej, jego najbliższym współpracownikiem jest John Foster Dulles, który w razie wyboru Deweya na prezydenta — zostanie prawdopodobnie Sekretarzem Stanu.

Thomas E. Dewey urodził się 24 marca 1902 roku, jest z zawodu prawnikiem. Przez szereg lat był prokuratorem stanowym w New Yorku. od roku 1942 jest gubernatorem stanu New York. W swej działalności politycznej zwalczał zaciekle prezydenta Roosevelta i wszystkie reformy „Nowego Ładu".

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 173 Warszawa, 25 czerwca 1948 r. Rok 54

Na innym froncie

ZEBRANIE Plenum Komisji Centralnej Związków Zawodowych postawiło znów na porządku dziennym sprawę ruchu pracowniczego, którego zakresem działalności interesujemy się o wiele za mało. Przemiany, jakie zaszły w naszym modelu społeczno - gospodarczym, wyznaczyły ruchowi zawodowemu specjalne zadania, dość odległe od zadań przedwrześniowych.

W okresie międzywojennym ruch zawodowy w Polsce rozwijał się pod znakiem walki z klasą kapitalistyczną, podniesieniem płac, poprawą sytuacji materialnej robotników i pracowników przez sprawiedliwy udział w dochodzie społecznym. Polski ruch zawodowy ma w tym okresie do zanotowania wspaniałe akcje, jak np. strajk w „Sempericie", które na zawsze będą związane z historią związków zawodowych.

Ten okres mamy już szczęśliwie za sobą. Polski robotnik i pracownik zdają sobie dokładnie sprawę, że w krajach demokracji ludowej, tj. w krajach, będących na drodze do socjalizmu, podniesienie dobrobytu klasy pracującej pozostaje w całkowitej zależności od wzrostu produkcji. Współzawodnictwo pracy, walka o oszczędność w produkowaniu dóbr i o rentowność przedsiębiorstw jest jedyną drogą do podniesienia poziomu życiowego robotnika i pracownika. Innej drogi nie ma, jeśli się pragnie realnego podniesienia płac, nie zaś tylko nominalnego. Naczelnym zadaniem związków zawodowych jest współdziałanie z organami państwowymi w osiągnięciu maksimum rentowności przedsiębiorstw, wyprodukowaniu więcej towarów, potanieniu samej produkcji.

Obok tych zadań podstawowych związki zawodowe mają bardzo wiele do zdziałania w ramach istniejących warunków. Udostępnienie tanich źródeł nabycia artykułów pierwszej potrzeby, organizacja wczasów, profilaktyka — oto sfera działania, która wypełnia najbardziej istotną treścią prace związków zawodowych.

INNĄ dziedziną jest działalność na forum międzynarodowym. Należy w tym miejscu podkreślić, że Światowa Federacja Związków Zawodowych jest dziś jedyną organizacją międzynarodową, na terenie której spotykają się przedstawiciele różnych narodowości i potrafią ze sobą harmonijnie współpracować.

Tej organizacji zagraża niebezpieczeństwo rozbicia. Dysponenci życia politycznego na Zachodzie pragną również na tym terenie dokonać podziału świata na dwa bloki. Już na konferencji rzymskiej zaznaczyły się wyraźnie próby uczynienia ze Światowej Federacji dogodnego narzędzia marshallowskiej polityki, albo rozbicia tej organizacji.

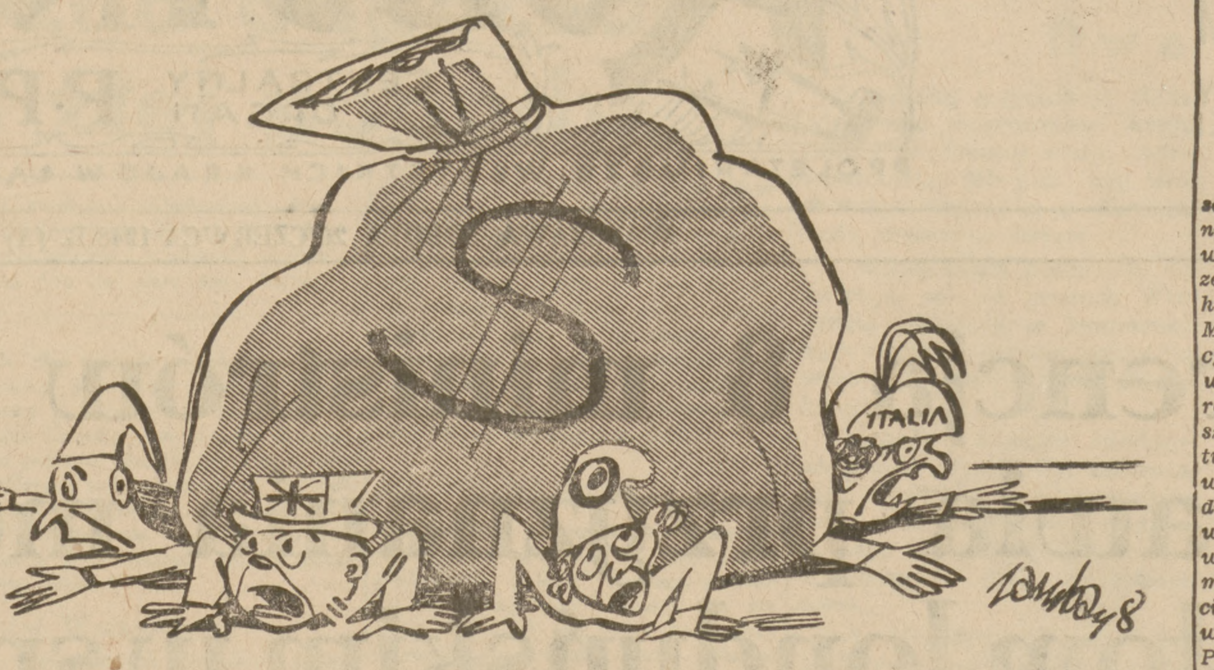
Próby rozbicia w Rzymie nie powiodły się. Nie udało się nawet macnerom spod znaku papierowego dolara wprowadzić do Światowej Federacji rozbijackich związków, jak np. francuskiej „Force Ouvriere", która do niedawna należała do Ogólnej Konfederacji Pracy (CGT) i za pośrednictwem tej organizacji brała udział w międzynarodowych obradach. Próby te powtórzą się niewątpliwie w Brukseli na kongresie, wyznaczonym na grudzień br. Świat kapitalistyczny pragnie zaatakować ostatnią pozycję międzynarodowej współpracy, tym bardziej, że pozycja ta jest mocna, wewnętrznie zwarta i zdolna zagrozić swym ciemiężycielom. Według tzw. dobrze poinformowanych źródeł, zamiarem kapitalistów i ich marshallowskich reprezentantów (wszystko jedno jak radykalną przyjęliby nazwę) jest doprowadzić do zmiany w kierownictwie Światowej Federacji, albo do jej rozbicia na centralę marshallowską i wschodnio - europejską.

POLSKA klasa robotnicza jest, jak się rzekło, silna i odgrywa poważną rolę na terenie międzynarodowym. Zjednoczenie partii robotniczych, w przededniu którego stoimy, uwielokrotni siłę polskiego ruchu zawodowego. „Jednolita partia klasy robotniczej — jak stwierdził w swym przemówieniu tow. pos. Kuryłowicz — wzmocni znaczenie świata pracy w ustroju demokracji ludowej, ale równocześnie nakłada wielką odpowiedzialność na klasę pracującą w tworzeniu i budowaniu naszego państwa sprawiedliwości społecznej".

W tym właśnie tkwi zasadnicza różnica między naszymi związkami zawodowymi i związkami w krajach gospodarki kapitalistycznej. Podczas gdy na Zachodzie związki zawodowe walczą o poprawę bytu, u nas, w krajach demokracji ludowej, budują państwo, troszcząc się równocześnie o człowieka pracy. Tam ciągle jeszcze związkowiec jest typem żołnierza, narażonego na niebezpieczeństwa walki, gdy u nas jest typem budowniczego.

Ta różnica najwięcej niepokoi świat kapitalistyczny, świat marshallowski i dlatego tak silne ataki kieruje na Światową Federację Związków Zawodowych. Jak wynika z uchwał plenum KCZZ, polska delegacja zrobi wszystko, aby nie dopuścić do rozbicia Światowej Federacji Związków Zawodowych, gdzie wszyscy członkowie mówią wspólnym językiem człowieka pracy.

Na zachodzie bez zmian



Głód, bezrobocie i uzależnienie od USA – oto rezultaty pomocy amerykańskiej dla Zachodniej Europy

W filadelfijskim hotelu „Pod Słoniem"

Konwencja Partii Republikańskiej rozpoczęła swe obrady

Fronton gmachu, gdzie zbiera się konwencja Partii Republikańskiej w Filadelfii, ozdobiony jest ogromnym transparentem, zaopatrzonym w napis: „Tu wybrany zostanie następny Prezydent Stanów Zjednoczonych". Napis jest oczywiście nieścisły, bo konwencja wybiera tylko *kandydata* jednej z partii, który potem będzie musiał zmierzyć się (w wyborach listopadowych) z kandydatami dwóch pozostałych partii. Ale transparent wyraża głęboką pewność przywódców republikańskich, że tym razem *ich* kandydat, wybrany na tej konwencji, wkroczy za pół roku triumfalnie do Białego Domu, kładąc kres szesnastoletnim rządom demokratów.

Istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że napis na frontonie Convention Hall w Filadelfii nie jest pustą przechwałką. Partia Demokratyczna z jej prawdopodobnym kandydatem Harry S. Trumanem ma istotnie słabe szanse ponownego zwycięstwa. Partia Henry Wallace'a, która dopiero co wyruszyła w pole walki politycznej, nie liczy na zwycięstwo w tym roku i raczej uważa wybory za generalną próbę swych sił i przygotowanie do przyszłych kampanii. Republikanie chodzą więc po ulicach Filadelfii bardzo pewni siebie, a w kuluarach konwencji i w przedsionkach hotelowych toczą się już rzeczowe dyskusje i przetargi na temat bliskiego podziału łupów: nowych posad, czyli „dżobów", jak je nazywa w swoistej angielszczyźnie Polonia amerykańska (od wyrazu „job" — zajęcie, praca, posada).

Choć przywódcy republikańscy czują się, jak gdyby przyszłe zwycięstwo wyborcze mieli już w kieszeni, nie wiadomo dotychczas, kto personalnie będzie owym zwycięzcą. Właśnie dlatego, że szanse wyborcze Partii Republikańskiej oceniane są tak wysoko — walka między poszczególnymi kandydatami nabiera niezwykłej zaciętości. Do onegdaj było tych kandydatów oficjalnie trzech: Harold Stassen, Thomas Dewey i Robert Taft. Ale wczoraj „wrzucił swój kapelusz do ringu" czwarty kandydat o nieprzeciętnym znaczeniu: senator Arthur Vandenberg. Wtajemniczeni twierdzą, że decyzja Vandenberga zapadła pod wpływem oceny sytuacji w początkowej fazie obrad konwencji. Okazało się bowiem, że wśród delegatów rosną sympatie dla Deweya. Powstała więc ad hoc taktyczna „koalicja anty-deweyowska", złożona ze zwolenników Tafta i Stassena, która skłoniła Vandenberga do rzucenia swego nazwiska na szalę. Przeciwnicy Deweya sądzą, że ten manewr pozbawi go sporej liczby głosów, a tym samym zwiększy możliwości jego konkurentów.

Możliwości te w chwili obecnej nie przedstawiają się jeszcze zbyt jasno. Postawa ogromnej większości delegatów stanowi dotychczas zagadkę. Na konwencji jest 1.094 delegatów. O wyborze kandydata decyduje zwykła większość głosów. Trzeba więc zgromadzić co najmniej 548 głosów, by uzyskać nominację. Z tych tysiąca delegatów tylko 153 związanych jest instrukcjami na kogo mają głosować. Większość ich pochodzi ze stanu New York i jest za Deweyem.

Ponieważ konwencja składa się z ogromnej większości z delegatów niezwiązanych instrukcjami, przeto ciężar walki przerzuca się z natury rzeczy na kulisy. Niekończące się przetargi i manewry i menerów różnych grup są już w pełnym toku. Delegacje poszczególnych stanów występują z reguły solidarnie. Ich przywódcy skrupulatnie ważą cenę, którą można osiągnąć za rozporządzalne głosy.

Główny targ odchodzi w Hotelu Bellevue Stradford, gdzie mieszczą się biura wyborcze poszczególnych kandydatów. Nad gmachem wisi ogromny nadmuchany słoń kauczukowy — symbol Partii Republikańskiej. Zwolennicy demokratów dwukrotnie zdołali już nocą przekłuć kauczukową powłokę wrogiego symbolu i nad ranem zagorzali republikanie ze zgrozą ujrzeli obwisły zezwłok słonia. Specjalna drużyna naprawiaczy opon samochodowych, wypożyczona z pobliskiego warsztatu samochodowego, czuwa teraz nad bezpieczeństwem nietrwałego godła partyjnego.

A w knajpie „Pod Słoniem" wre tym czasem jak w ulu. Tysiące ludzi przewija się tu bez przerwy, bądź dla zamanifestowania swych uczuć politycznych, bądź dla zapewnienia sobie na przyszłość łask ewentualnego zwycięzcy, bądź z czystej ciekawości, ot, jak gdyby szli na wielki mecz bokserski lub zawody baseballowe. Managerowie poszczególnych kandydatów pilnie baczą, by zjednać swym pupilom jak największą popularność. W ciągu pierwszego dnia konwencji górował bezkonkurencyjnie nad wszystkimi współzawodnikami gubernator Dewey. Bo oto w [illegible]o biurze wyborczym wyłożona była księga, w której wpisywał się każdy odwiedzający. A co setny przybysz, według listy, otrzymywał hojny podarunek: odbiornik radiowy, aparat telewizyjny, lodownię elektryczną itp. Tłok też był ogromny i „popularność" Deweya zdawała się rosnąć z godziny na godzinę.

Ale nazajutrz spryciarze z komitetu Deweya zostali zdystansowani przez przyjaciół Tafta, którzy przywieźli z sobą z Ohio prawdziwego, żywego, małego słonia i paradowali z nim po mieście...

Mieszkańcy Filadelfii mają więc co niemiara uciechy, jak gdyby wędrowny cyrk rozbił swe namioty w czasie dorocznego jarmarku. Tylko, że na jarmarku tym razem jest w handlu wyjątkowo drogocenny towar: przyszłość Ameryki i więcej niż Ameryki. Ci, którzy nim obracają, nie bardzo zdają sobie sprawę z objektu sprzedaży. Nie zawsze nawet wiedzą, że sznurki w tym cyrku ciągną ludzie daleko poza granicami Filadelfii rezydujący. Że za plecami zawsze uśmiechniętych kandydatów i ich obrotnych managerów tkwią poważni panowie ze świata wielkich interesów finansowych i przemysłowych. Który z ich protegowanych wyjdzie zwycięsko z ringu, o tym zdecydują agenci i pełnomocnicy, prowadzący poufne rozmowy w zadymionych pokojach hotelowych, gdzie nie rozdaje się lodówek elektrycznych i nie demonstruje żywych słoni, lecz argumenty wielkiej polityki i wielkich interesów.

R. LEWIŃSKI

Na marginesie

Nie wiedzieli

Nie wiedzieli o niczym. Ani Greiser ani Forster, ani sądzony obecnie zastępca Franka, Buehler. Nie wiedzieli o łapankach, ulicznych egzekucjach, mordowniach Gestapo, hekatombach ofiar w Oświęcimiu, Majdanku, czy Stutthofie, likwidacji zamkniętych w gettach Żydów, wywożeniu setek tysięcy ludzi na roboty przymusowe do Niemiec, niszczeniu dorobku materialnego i kulturalnego podbitego narodu. Nie wiedzieli o tym ani członkowie „rządu" Generalnej Guberni i ani szefowie dystryktów, ani urzędnicy cywilni, ba nawet członkowie żandarmerii, czy policji, nawet komendanci koncentracyjnych obozów. Nie wiedzieli o niczym. Przybywali do Polski pełni pogodnego, słonecznego optymizmu, pełni najlepszych chęci ułożenia z nami wzorowych stosunków. Po prostu zakochani w Polakach. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie niedobry Hitler i Himmler, którzy—oni jedni — nie popsuli tej sielanki.

Taki jest mniej więcej sens i metody obrony, stosowanej wobec trybunałów polskich, przez odpowiadających za zbrodnie hitlerowskich ex-dygnitarzy, niedawno jeszcze butnych, pewnych siebie, ziejących nienawiścią do wszystkiego, co nie germańskie, co nie padało na twarz przed swastyką. Słuchamy tych tłumaczeń, wykręcań się, lisich wybiegów z rzetelnym obrzydzeniem i wstrętem. Bo żeby choć jeden z nich, tak jak to czynili torturowani przez Gestapo, mordowani za miłość ku własnej ziemi i własnemu narodowi, nasi chłopcy, najlepsi synowie naszego narodu, miał odwagę powiedzieć: — tak, czyniłem to dla jakiejś tam mojej idei, postępowałem w moim przekonaniu słusznie. I gotów jestem ponieść za to pełną odpowiedzialność. — Żeby któryś z nich zachował nieco odwagi cywilnej, godności w obliczu nieuchronnie się zbliżającej, zasłużonej kary.

Nie ma takich. Wymordowali 7 milionów ludzi, obrócili w gruzy setki miast i wsi, przewyższyli okrucieństwem tatarskie najazdy, splamili się zbrodniami, jakich nie znają dzieje świata, nawet o tym nie wiedząc. Narodowo - socjalistyczni, sentymentalni, oderwani od poziomych spraw tego brzydkiego świata, marzyciele... Poeci...

Być może, że tak samo leją krokodyle łzy przed trybunałami denazyfikacyjnymi w Bizonii, budząc wzniosłe, humanitarne uczucia u tamtych sędziów, pełnych wyrozumiałej pobłażliwości wobec zbłąkanych brunatnych, poczciwych, owieczek.

Ale nie nas brać na ową niemiecką, tradycyjną „Gemuetlichkeit". Bo aż nadto dobrze wiemy, jak to na prawdę bywało, myśmy mieli możność dokładnego poznania tych przyjemnych poczciwców, nad którymi obecnie tak gorąco się użala sam Watykan. Myśmy nie zapomnieli niczego. I ta przedziwna „nieświadomość" wczorajszych oprawców, czy ich patronów — to dla nas jeszcze jeden dowód, jak straszliwym wrogiem wszystkiego, co ludzkie, jest faszyzm, ruchem wyprawnym doszczętnie z wszelkiej idei, ruchem stwarzanym przez gromadę obwiesiów, ogarniętych żądzą panowania za wszelką cenę, którzy w obliczu klęski, pozbawieni akcesoriów władzy, nie reprezentują dosłownie niczego. Śmiecie ludzkie i tyle.

I dlatego tak trudno się nam pogodzić z faktami, że w trzy lata po klęsce hitleryzmu, znowu usiłuje się na jego pozostałościach coś budować, że rozbudza się wśród Niemców dążenia odwetowe, będące znakomitą pożywką dla b. wyznawców Fuehrera.

I śmiemy twierdzić, mając przed oczyma żałosne postacie b. nazistowskich półbogów, że jest to krzywda, wyrządzona tym wszystkim, którzy zaznali „słodyczy" ich panowania, krzywda wyrządzana pragnącej pokojowej pracy Europie, krzywda wyrządzana wreszcie samemu narodowi niemieckiemu, któremu odcina się drogi od poprawy, pozbawia możności zrzucenia z siebie tragicznego obciążenia lat minionych.

ALFA

Kluczowy problem

Jerzy Winnicki

Od tego, czy w Europie powstanie jednolite, pokojowe i demokratyczne państwo niemieckie, czy też rozbite, pełne sprzeczności i konfliktów wewnętrznych, źródło wszelkich niepokojów zewnętrznych — zależy los wszystkich narodów, sąsiadujących z Niemcami, los Europy, los całego świata.

Oto jest klucz do zrozumienia obecnej sytuacji międzynarodowej, oto wyjaśnienie dwóch głównych, ścierających się w tej chwili, kierunków politycznych.

Wojna, którą toczyły narody sojusznicze z Niemcami, nie miała na celu zniszczenia państwa niemieckiego, ani narodu niemieckiego. Sformułował to jasno Generalissimus Stalin w jednym ze swych referatów, wygłoszonym w Moskwie w dniu 6 listopada 1942 roku: „Nie stawiamy sobie jako zadania — zniszczenia Niemiec, ponieważ jest rzeczą niemożliwą zniszczenie Niemiec, podobnie jak jest rzeczą niemożliwą zniszczenie Rosji. Natomiast zniszczenie państwa hitlerowskiego jest możliwe i powinno być dokonane".

Cele te konsekwentnie realizował Związek Radziecki podczas wojny, w której bohaterskie wysiłki i ofiary Armii Czerwonej oraz armii z nią sprzymierzonych, rozbijały hitlerowską maszynę wojenną, będącą główną podporą barbarzyńskiego, zbójeckiego systemu politycznego. Zasada ta była również podstawą polityki radzieckiej na okres budowania pokoju.

Jest rzeczą jasną, że zniszczenie systemu hitlerowskiego i przeobrażenie Niemiec w państwo, nie zagrażające pokojowi światowemu, jest niemożliwe bez całkowitego rozbrojenia Niemiec, wytępienia korzeni hitleryzmu i wprowadzenia w Niemczech demokratycznego ustroju. W projekcie układu Czterech Mocarstw w sprawie demilitaryzacji Niemiec, złożonym przez min. Mołotowa w imieniu Związku Radzieckiego na Konferencji Wielkiej Czwórki, swierdza się na wstępie: „Ostateczny cel — zabezpieczenia się przed agresją niemiecką — jest niemożliwy do osiągnięcia bez zniszczenia niemieckiego militaryzmu i hitleryzmu oraz bez zasadniczej przebudowy społecznego i państwowego życia Niemiec na podstawach demokratycznych".

Kończąc wojnę z Niemcami, mocarstwa zachodnie zgodziły się na ten punkt widzenia i na wynikające z tego konsekwencje. Świadczą o tym postanowienia Układu Poczdamskiego, przewidujące demilitaryzację, denazifikację i demokratyzację Niemiec.

Związek Radziecki konsekwentnie realizował zasady Układu Poczdamskiego na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej. Na tych obszarach przeprowadzono szereg demokratycznych reform, z upaństwowieniem przemysłu i reformą rolną na czele. Odbiurokratyzowano i zdenazifikowano niemiecki aparat administracyjny, powołano do życia władze niemieckie na podstawie wyborów powszechnych, od których wyłączono tylko hitlerowców. Przestawiono życie społeczne i gospodarcze na zadania pokojowe.

Zupełnie inaczej rzecz przedstawia się na zachodnich strefach okupacyjnych. Od pierwszej chwili brytyjskie i amerykańskie władze okupacyjne roztoczyły opiekę nad rozbitą niemiecką machiną wojenną, usiłując zachować kadry armii niemieckiej i podstawy gospodarcze militaryzmu niemieckiego. Jeszcze przed dwoma laty brytyjski gubernator wojskowy, gen. Robertson przyznał, że w brytyjskiej strefie okupacyjnej istnieją niemieckie oddziały wojskowe w sile 150 tysięcy ludzi. Liczba ta jest o połowę większa od tej, na którą Niemcom zezwolił przed 30 laty Traktat Wersalski. W ciągu ostatnich dwóch lat oddziały te nie tylko nie zostały zlikwidowane, ale wzrosły dwukrotnie pod maskującą nazwą „oddziałów roboczych". Prasa niemiecka podaje, że brytyjska administracja wojskowa „zatrudnia" obecnie 323.000 Niemców. Olbrzymia większość tych Niemców służy w tzw. „niemieckiej organizacji pracy", uformowanej na sposób wojskowy, z hierarchią i stopniami według wzorów wojskowych.

W amerykańskiej strefie okupacyjnej zamaskowaną formą oddziałów wojskowych jest wszelkiego rodzaju policja. Istnieje więc policja miejska, policja wiejska, policja leśna, policja portowa. Sama „policja przemysłowa" liczy 40 batalionów ludzi, uzbrojonych w automatyczną broń amerykańską. Skład personalny tej wielorakiej policji oparty jest przede wszystkim na kadrach b. zawodowej armii niemieckiej oraz członkach b. formacji hitlerowskich. Z tych samych elementów Amerykanie skompletowali t. zw. Gwardię Cywilną, którą ludność niemiecka nazywa „czarną gwardią". Oddziały „czarnej gwardii" znajdują się pod bezpośrednim dowództwem wojskowych władz amerykańskich i stanowią „pomocniczą armię amerykańską".

Odpowiednikiem tej opieki nad b. armią hitlerowską jest znana polityka władz okupacyjnych w strefach zachodnich, zmierzająca do niedopuszczenia do demontażu niemieckich fabryk zbrojeniowych.

Równolegle z tą działalnością idzie popieranie wszelkiego rodzaju reakcyjnych elementów niemieckich, z b. hitlerowcami na czele. Komedia denazifikacji w Niemczech zachodnich była jednym z przejawów tej polityki.

Oczywiście takie postępowanie nie da się pogodzić z postulatami demokratyzacji życia niemieckiego. Stąd walka z elementami demokratycznymi, polityka wymierzona w interesy niemieckich mas robotniczych i chłopskich, popieranie przemysłowców i burżuazji.

Taka polityka w zachodnich strefach okupacyjnych nie przypadkiem zbiega się z tendencjami do podziału, do rozbicia Niemiec. Już podczas wojny Churchill i lord Vansittart głosili hasło podziału Niemiec na trzy strefy, planując przeobrażenie Niemiec zachodnich w kolonię kapitału międzynarodowego. Projekty federalizacyjne de Gaulle'a i Marshalla były odmienną formą tych samych planów. Jeden z niemieckich popleczników „zachodniej orientacji" Niemiec, przywódca chrześcijańsko-demokratyczny Adenauer, wymyślił nawet specjalną formułkę dla tej polityki. Oświadczył on mianowicie, że „Niemcy zawsze dzieliły się na trzy strefy: „Wein-zone" (strefa wina), „Bier-zone" (strefa piwa) i „Schnaps-zone" (strefa wódki). Według Adenauera „Schnaps-zone", czyli wschodnie Niemcy dość już rządziły resztą Niemiec. Obecnie stolica Niemiec powinna być przeniesiona z Berlina na zachód, do „strefy wina" złączonej ze „strefą piwa".

Uchwały konferencji londyńskiej i reforma walutowa w strefie zachodnich Niemiec są ukoronowaniem tej trzyletniej polityki mocarstw zachodnich w Niemczech. Polityka ta stoi w jaskrawej sprzeczności z celami wojennymi sojuszników, ze wspólnymi uchwałami głównych mocarstw sojuszniczych i z bezpieczeństwem świata. Dlatego spotyka się i będzie spotykać się ze wzrastającym sprzeciwem wszystkich narodów zagrożonych niebezpieczeństwem niemieckim i wszystkich ludzi miłujących pokój.

Przed stu laty

w

Neue Rheinische Zeitung
Organ der Demokratie.

Nr 24 25 CZERWCA 1848 R.

Wrocław. Coraz częściej zaczynają tu ludzie rozumieć, że skutek straszliwego terroru wobec Polaków będzie taki, że ci, opanowani słusznym uczuciem zemsty, połączą się z nadciągającymi Rosjanami, ażeby szukać odpłaty na Niemcach. Ażeby powiększyć ich wściekłość, jeśli to jest jeszcze możliwe, niemieccy oficerowie i urzędnicy cywilni nie przerywają swojej chrześcijańsko - germańskiej propagandy miłości. Przytoczymy tylko kilka przykładów.

W Czernihowie mjr. Griesheim każe tłuc ludzi z prawdziwie pruskim uczuciem: za Boga, Króla i Ojczyznę. Inny bohater pruski por. Oppen postępuje podobnie w Pile. Daje dwadzieścia do trzydziestu batów oskarżonemu za to, że wyraził się bez należytej czci o królu (dowodów nie potrzeba). Generał „Szrapnel" (w codziennym życiu von Hirschfeld) daje oczywiście najlepszy przykład. W miejscowości Góra kazał trzem chłopom o nazwiskach: Sokół, Kostrzycki i Nowak dać po 50 kijów. Za co? O tym po dziś dzień nikt nie wie. Pewne jest jednak, że Polacy tutaj jak i wszędzie praktycznie zaznajamiają się z całym bezmiarem pruskiej inteligencji i humanitaryzmu.

Poznań. Z Warszawy donoszą, że na mocy ukazu cara wszyscy pozostający w twierdzy Polacy uzyskali wolność. Również zesłani na Syberię zostali ułaskawieni i wrócą na koszt państwa do ojczyzny.

Pożyteczne zestawienie z wydarzeniami w poznańskim.

Zawiadomienie Biura Sejmu R.P.

Karty wstępu na posiedzenia Sejmu Ustawodawczego R. P. w dniach 25 i 26 czerwca br. będzie wydawał — osobom upoważnionym przez ministerstwa, urzędy, związki itp. — komendant Straży Marszałkowskiej w gmachu Domu Poselskiego przy ul. I. Daszyńskiego nr 4, telef. 86-299, wewn. 26. Godziny wydawania od 8 do 15.

Zakończenie obrad konferencji ośmiu ministrów w Warszawie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Brytanii i Francji nie chcą dopuścić do szybkiego zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i dążą do narzucenia zachodnim strefom Niemiec „statutu okupacyjnego", ażeby przedłużyć samowolnie okupację Niemiec, nakładając na ludność niemiecką ciężar wydatków okupacyjnych na przeciąg długich lat. Taka polityka władz amerykańskich, brytyjskich i francuskich prowadząca do ujarzmienia ludności niemieckiej i do zwłoki w uregulowaniu problemu pokoju w Europie, nie da się pogodzić z zadaniem przekształcenia Niemiec w miłujące pokój i demokratyczne państwo, ani też z dążeniem narodów do jak najrychlejszego ustanowienia demokratycznego pokoju w Europie.

3 Decyzje w sprawie struktury państwowej w zachodnich strefach Niemiec powzięte na konferencji londyńskiej przepojone są **duchem antydemokratycznym.** Wszelkie przygotowania do zwołania tak zwanego Zgromadzenia Ustawodawczego i do utworzenia konstytucji niemieckiej przekazano trzem gubernatorom wojskowym i premierom krajów zachodnich stref okupacyjnych Niemiec. Od sprawy tej całkowicie odsunięto partie demokratyczne, związki zawodowe i inne organizacje demokratyczne, reprezentujące interesy narodu niemieckiego.

Interesy pokoju i bezpieczeństwa narodów Europy wymagają zlikwidowania hitlerowskiej centralizacji administracji państwowej Niemiec, która to centralizacja zniweczyła landtagi i zarząd autonomiczny krajów oraz przywrócenia decentralizacji administracyjnej, jaka istniała przed reżimem hitlerowskim przy równoczesnym przywróceniu landtagów i dwóch izb ogólnoniemieckich. Zapewni to jedność Niemiec i przekształcenie państwa niemieckiego w myśl pokojowych i demokratycznych zasad, pod warunkiem, że organizacje demokratyczne otrzymają możność swobodnej działalności.

Decyzje konferencji londyńskiej idą w zupełnie innym kierunku.

Pod pretekstem niedopuszczenia do odbudowy scentralizowanej Rzeszy, konferencja londyńska usiłuje cofnąć Niemcy wstecz i narzucić narodowi niemieckiemu federalistyczny ustrój państwowy, w którym władza najwyższa jest przekazywana poszczególnym krajom, zaś administrację ogólnopaństwową ogranicza się do funkcji drugorzędnych, jakkolwiek pozostaje to w sprzeczności ze współczesnym rozwojem państw demokratycznych.

Ten plan anglo- francusko-amerykański ma na celu rozczłonkowanie Niemiec, co prowadzi do zniweczenia samodzielnego państwa niemieckiego. Urzeczywistnienie tego planu federalizacji (rozczłonkowania) Niemiec oddaje idee jedności Niemiec w ręce niemieckich szowinistów i odwetowców, dążących do odbudowy Niemiec, jako kraju militarystycznego i panującego nad innymi narodami. W następstwie tego podniesie głowę idea odwetu, wzmocni się szowinizm, dla którego istnieje w Niemczech grunt sprzyjający oraz powstaną warunki dla ukazania się nowych „bismarcków", lub nawet nowych „hitlerów". Jeżeli dążenie narodu niemieckiego do jedności Niemiec stanie się znów narzędziem w ręku niemieckich szowinistów i militarystów, którzy otrzymali już niejednokrotnie poparcie ze strony władz okupacyjnych w zachodnich strefach Niemiec, doprowadzi to nieuchronnie do powtórzenia się agresji niemieckiej, co pociągnęłoby za sobą jak najcięższe konsekwencje dla narodów Europy, a wśród nich również dla narodu niemieckiego, co z kolei zmusza miłujące pokój narody do wzmożenia środków walki przeciwko podpalaczom nowej wojny.

4 Polityka realizowana przez mocarstwa okupacyjne w zachodnich strefach Niemiec popiera niemieckie elementy rewizjonistyczne. Te ostatnie prowadzą kampanię przeciwko umowom zawartym na konferencjach w Jałcie i Poczdamie w sprawie demokratyzacji i demilitaryzacji Niemiec, zobowiązań Niemiec odnośnie powetowania strat, spowodowanych przez agresję niemiecką i przeciwko znanym postanowieniom o przesiedleniu ludności niemieckiej, przy czym czynione są próby wykorzystania tej ludności dla celów wrogich państwom sąsiednim.

Kampania niemieckich elementów rewizjonistycznych wymierzona jest w szczególności przeciwko polsko - niemieckiej granicy na Odrze i Nysie zachodniej, która jest granicą niezachwianą — granicą pokoju.

Konferencja londyńska pomija zagadnienia kampanii rewizjonistycznej, popierając w ten sposób agresywne tendencje w reakcyjnych kołach niemieckich.

W tych warunkach zastosowanie środków wymierzonych przeciwko wszelkiej działalności rewizjonistycznej stanowi jeden z najważniejszych warunków wzmocnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów Europy.

5 Decyzje konferencji londyńskiej trzech mocarstw **podporządkowują gospodarkę Niemiec zachodnich celom Stanów Zjednoczonych i Anglii,** uzależniając ją od przeprowadzenia tak zwanego planu Marshalla w Europie. Znaczy to, że przemysł i inne gałęzie gospodarki Niemiec zachodnich znajdą się w okowach planów amerykańskich oraz angielskich monopoli kapitalistycznych, które dążą do podporządkowania sobie całego życia gospodarczego zachodnich stref Niemiec, lecz nie są bynajmniej zainteresowane w rzeczywistej odbudowie i rozwoju niemieckiego przemysłu pokojowego, który traktują jako swego konkurenta. Ta polityka ekspansji ma na celu dalsze wzmocnienie zależności krajów związanych z planem Marshalla od monopoli amerykańskich i brytyjskich.

Odbudowa i rozwój pokojowego przemysłu Niemiec nie tylko nie pozostaje w sprzeczności z interesami innych narodów, lecz odpowiada również zadaniom odbudowy gospodarczej Europy.

Należy zapewnić narodowi niemieckiemu szerokie możliwości odbudowy i rozwoju przemysłu pokojowego, gospodarki rolnej i transportu, jak również handlu zagranicznego, gdyż bez tego Niemcy nie mogą istnieć, ani też wykonywać swoich zobowiązań reparacyjnych w stosunku do krajów, które ucierpiały wskutek agresji niemieckiej. Zarazem w ciągu pewnego okresu czasu należy utrzymać kontrolę czterech mocarstw, aby nie dopuścić do odbudowy niemieckiego przemysłu wojennego i niemieckiego militaryzmu. Włączenie gospodarki zachodnich stref Niemiec do „planu Marshalla" oznacza objęcie tej części Niemiec realizowanym w myśl „planu Marshalla" rozbiciem całej Europy na dwa obozy: z jednej strony — obóz państw europejskich, które przyjęły plan Marshalla i wobec tego podporządkowały się kontroli Stanów Zjednoczonych, z drugiej zaś strony — obóz tych krajów europejskich, do których należy ZSRR i republiki demokracji ludowej, nie godzące się na ingerencję obcą w ich sprawy wewnętrzne.

W ten sposób konferencja londyńska nie tylko doprowadza do końca wykonanie planu rozbicia i rozczłonkowania Niemiec, lecz również, zgodnie z Planem Marshalla, pogłębia jeszcze bardziej rozbicie krajów Europy na przeciwstawiające się sobie nawzajem obozy. Rzecz zrozumiała, że realizacja takiej polityki nie ma nic wspólnego z rzeczywistymi interesami narodów Europy, z odbudową gospodarczą Europy. Rozumie się samo przez się, że przeprowadzenie tej polityki Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji stwarza dla gospodarki zachodnich stref Niemiec warunki niemożliwe do zniesienia, podporządkowując ją ekspansjonistycznym planom kapitału zagranicznego, który nie liczy się w najmniejszym stopniu z interesami Niemiec demokratycznych.

6 Konferencja londyńska powzięła specjalną decyzję w sprawie Zagłębia Ruhry. Postanowiono utworzyć specjalny organ do kontrolowania rozdziału węgla, koksu i stali z Zagłębia Ruhry, składający się z przedstawicieli mocarstw, które uczestniczyły w konferencji londyńskiej; spod kontroli tego organu wyjęto produkcję węgla, koksu i stali, co zapewnia zachowanie dominującej pozycji amerykańskich i brytyjskich monopoli finansowo - przemysłowych w przemyśle Zagłębia Ruhry.

Tak więc, zamiast przekazania węglowych i metalurgicznych trustów i karteli Zagłębia Ruhry na własność narodu niemieckiego, na co nalegał zarówno Związek Radziecki, jak i inni uczestnicy niniejszej konferencji, rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii pozostawiają ciężki przemysł Zagłębia Ruhry faktycznie w swoim ręku, wyłączając Francję i ZSRR od udziału w kontroli nad produkcją i pozbawiając niemieckie organizacje demokratyczne jakichkolwiek bądź wpływów w tej dziedzinie. Zwiększa to możliwość transakcji między monopolami amerykańskimi i brytyjskimi z jednej strony, a niemieckimi magnatami przemysłu węglowego i stalowego w Zagłębiu Ruhry z drugiej strony, co pociąga za sobą możliwość odbudowy potencjału wojennego Niemiec i tworzenia ogniska nowej agresji niemieckiej.

Łatwo zrozumieć, że taka polityka absolutnie nie da się pogodzić z interesami pokoju, z interesami narodu niemieckiego i innych narodów Europy. Jedynie przekazanie ciężkiego przemysłu Zagłębia Ruhry w ręce narodu niemieckiego i ustanowienie na określony przeciąg czasu kontroli nad produkcją i rozdziałem wyrobów przemysłu Zagłębia Ruhry ze strony czterech państw — ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji — które wspólnie mogą zagwarantować rozwój przemysłu Zagłębia Ruhry wyłącznie dla celów pokojowych, umożliwiłoby rozstrzygnięcie problemu Zagłębia Ruhry w interesie pokoju i bezpieczeństwa narodów Europy.

7 Ze wszystkiego co wyżej powiedziano wynika, że decyzje londyńskie stanowią jaskrawe pogwałcenie umów zawartych w Jałcie i Poczdamie w sprawie jedności Niemiec, demilitaryzacji, denazyfikacji i demokratyzacji Niemiec, zniszczenia niemieckiego potencjału wojennego i zlikwidowania warunków, mogących ułatwić nową agresję niemiecką.

Wobec tego, oświadczenie komunikatu londyńskiego, że decyzje londyńskie powinny ułatwić osiągnięcie na przyszłość porozumienia między czterema mocarstwami w sprawie Niemiec — należy uznać za całkowicie bezpodstawne. Bezpodstawność takiego oświadczenia wynika już z tego, że decyzje londyńskie są całkowicie sprzeczne z powziętymi uprzednio uchwałami konferencji w Jałcie i Poczdamie albowiem zrywają zarówno umowę w sprawie ustanowienia czterostronnego aparatu kontroli Niemiec, jak i umowę w sprawie rozpatrzenia zagadnienia niemieckiego na Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych z udziałem czterech mocarstw. Londyńskie separatystyczne narady trzech mocarstw z udziałem Beneluxu oraz londyńskie separatystyczne decyzje tych mocarstw nie tylko nie mogą ułatwić osiągnięcia porozumienia czterech mocarstw w sprawie Niemiec, lecz również podrywają zaufanie narodów do umów międzynarodowych, w których uczestniczą Stany Zjednoczone i Wielka Brytania. Łatwo pojąć, że naruszenie przyjętych umów międzynarodowych nie może budzić zaufania do tych, którzy umowy te gwałcą.

Wobec powyższego odmawiamy przyznania decyzjom konferencji londyńskiej mocy prawnej i jakiegokolwiek bądź autorytetu moralnego.

8 Zgodnie z układami w Jałcie i Poczdamie w sprawie Niemiec, rządy ZSRR, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Polski, Rumunii i Węgier uważają za niecierpiące zwłoki rozstrzygnięcie przede wszystkim następujących zagadnień:

PO PIERWSZE. Przedsięwzięcie, na mocy porozumienia między Wielką Brytanią, ZSRR, Francją i Stanami Zjednoczonymi środków, gwarantujących doprowadzenie do końca demilitaryzacji Niemiec.

PO DRUGIE. Ustanowienie na określony przeciąg czasu kontroli czterech mocarstw — Wielkiej Brytanii, ZSRR, Francji i Stanów Zjednoczonych nad ciężkim przemysłem Zagłębia Ruhry w celu rozwinięcia pokojowych gałęzi przemysłu Zagłębia Ruhry i niedopuszczenia do odbudowy potencjału wojennego Niemiec.

PO TRZECIE. Utworzenie na mocy porozumienia między rządami Wielkiej Brytanii, ZSRR, Francji i Stanów Zjednoczonych tymczasowego, demokratycznego, miłującego pokój rządu ogólno-niemieckiego, składającego się z przedstawicieli demokratycznych partii i organizacji Niemiec — w celu uzyskania gwarancji przed wznowieniem agresji niemieckiej.

PO CZWARTE. Zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami zgodnie z uchwałami poczdamskimi, przy czym wojska okupacyjne wszystkich mocarstw byłyby wyprowadzone z Niemiec w terminie rocznym od chwili zawarcia traktatu pokojowego.

PO PIĄTE. Opracowanie środków w sprawie wykonania przez Niemcy ich zobowiązań reparacyjnych w stosunku do państw, które ucierpiały wskutek agresji niemieckiej.

Przyjęcia i wizyty dyplomatyczne z okazji Konferencji Ośmiu

(Dokończenie ze str. 1)

nicznych Jugosławii p. S. Simicza, ministra spraw zagranicznych Rumunii p. Anę Pauker oraz ministra spraw zagranicznych Węgier p. E. Molnara.

W czasie wizyty obecni byli: szefowie warszawskich placówek dyplomatycznych wymienionych państw.

Przyjęcie u tow. Premiera

Wczoraj Prezes Rady Ministrów tw. Józef Cyrankiewicz i minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski wydali obiad na cześć bawiących w Warszawie ministrów spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii i Węgier, w którym wzięli udział członkowie Rady Państwa i Rządu Rzeczypospolitej.

*

W dniu 24 bm. w godzinach wieczornych Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz z małżonką wydali przyjęcie na cześć bawiących w Warszawie ministrów spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii i Węgier.

Na przyjęcie przybył Prezydent Rzeczypospolitej. W przyjęciu wzięli udział członkowie Rady Państwa, Rządu Rzeczypospolitej oraz Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego w Warszawie.

Z wizytą u tow. min. Modzelewskiego

WARSZAWA (PAP). — W dniu 23 bm. o godz. 16 wicepremier i minister spraw zagranicznych Związku Radzieckiego W. M. Mołotow, oraz ministrowie spraw zagranicznych Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii oraz Węgier złożyli wizytę ministrowi spraw zagranicznych Modzelewskiemu. Obecni byli podczas wizyty amb. amb. Związku Radzieckiego, Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacji oraz posłowie Bułgarii i Węgier. Ze strony polskiej sekretarz generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych amb. Wierblowski.

Minister Mołotow zapoznaje się z odbudową Warszawy

WARSZAWA (PAP) Dnia 24 bm. w godzinach porannych min. Mołotow w towarzystwie min. Odbudowy Kaczorowskiego, min. pełnomocnego Grosza i ambasadora ZSRR Lebiediewa, oraz prezydenta miasta Tołwińskiego i wiceprezydentów zwiedził Warszawę, w celu zapoznania się z jej odbudową. Min. Mołotow pomimo ulewnego deszczu, zatrzymywał się kilkakrotnie przy różnych odbudowujących się obiektach, interesując się szczególnie robotami na trasie „W — Z".

Głosy prasy światowej o konferencji warszawskiej

Korespondenci PAP donoszą z Moskwy, Paryża, Londynu, Rzymu, Sztokholmu, Waszyngtonu, Berlina, ze stolic krajów demokracji ludowej i z innych miast, że wiadomość o konferencji warszawskiej w sprawie postanowień londyńskich wzbudziła ogromne zainteresowanie opinii publicznej.

Depesze na ten temat i rozmaite artykuły zajmują czołowe miejsce w prasie światowej, która jednogłośnie podkreśla ogromną wagę, jaką przywiązywać należy do konferencji warszawskiej.

Większość pism zanacza, że w konferencji warszawskiej biorą udział państwa, które najwięcej ucierpiały w wojnie, wywołanej przez Niemcy. Decyzje tych państw posiadać będą doniosłe znaczenie przy rozwiązywaniu zagadnienia niemieckiego.

Amerykański generał kieruje ofensywą wojsk ateńskich

RZYM (PAP). Rozgłośnia radia Wolnej Grecji ogłosiła rozkaz dzienny generała Markosa, naczelnego dowódcy armii demokratycznej i premiera tymczasowego rządu demokratycznego.

Gen. Markos, zwracając się do żołnierzy i oficerów armii demokratycznej stwierdza, że w Macedonii wschodniej na odcinku północnym gór Pindos, mianowicie na masywach Gramos i Smolikas trwa od tygodnia wielka ofensywa sił monarchistycznych pod patronatem amerykańskim. Operacjami tymi kieruje osobiście gen. Van Fleet, szef wydziału wojskowego misji amerykańskiej w Grecji.

Gen. Markos wzywa oficerów i żołnierzy armii demokratycznej, by uczynili wszystko, co jest w ich mocy, ażeby wykonać rozkaz naczelnego dowództwa w sprawie oparcia się ofensywie monarchistyczno - amerykańskiej.

Irgun Zwai Leumi opuszcza armię państwa żydowskiego

N. JORK (PAP). — Agencja Associated Press donosi z Tel - Avivu, że kierownictwo organizacji Irgun Zwai Leumi kazało swym żołnierzom wycofać się z armii Izraela.

LONDYN (PAP). — Jak donoszą z Tel - Avivu, minister spraw zagranicznych Moshe Shertok oświadczył na konferencji prasowej, że rząd Izraela zdecydowany jest przeciwstawić się stanowczo wszelkim próbom anarchii wojskowej lub politycznej.

Minister wspomniał o próbie organizacji Irgun rozładowania statku z bronią u wybrzeży Tel - Avivu. Broń ta wystarczyłaby do wyposażenia więcej niż jednej brygady. Wojska izraelskie nie dopuściły do wyładowania statku, oznaczałoby to bowiem pogwałcenie rozejmu.

Państwo Izraela wykona swe zobowiązania międzynarodowe. W sprawach zasadniczych, związanych z autorytetem władz, dyscypliną ar-

Odprawa przedstawicieli WK w CKW PPS

24 bm. w siedzibie CKW PPS odbyła się odprawa organizacyjna dla przedstawicieli wojewódzkich komitetów PPS, w której z ramienia CKW, wzięli udział sekretarze CKW ttow.: T. Ćwik, W. Reczek i F. Baranowski, oraz sekretarze oragnizacyjni WK, kierownicy wydziałów organizacyjnych WK, wojewódzcy rzecznicy kontroli partyjnej i pełnomocnicy wojewódzcy do spraw zbiórki na Wspólny Dom. Przedstawiciele organizacji wojewódzkich PPS złożyli szczegółowe sprawozdania, dotyczące przebiegu akcji reorganizacyjnej, weryfikacyjnej i zbiórki na fundusz budowy Wspólnego Domu.

Następnie referat o aktualnych zagadnieniach organizacyjnych wygłosił sekretarz CKW, tow W. Reczek, podkreślając znaczenie dokonanej reorganizacji i weryfikacji, która umożliwi pełną mobilizację szerokich mas członków PPS do prac, jakie stoją przed Partią w okresie przedkongresowym.

Sekretarz CKW, tow. T. Ćwik, wygłosił referat o zagadnieniach ideologiczno - politycznych, w którym stwierdził, że akcje organizacyjne, weryfikacyjne i akcja zbiórki na Wspólny Dom przyczyniły się poważnie do uaktywnienia szerokich mas członków PPS oraz spowodowały wzrost zainteresowania zagadnieniami ideologiczno-politycznymi.

Kładąc szczególny nacisk na staranne przeprowadzenie akcji wychowawczo - politycznej w dolnych komórkach organizacyjnych, tow. Ćwik omówił schemat akcji wyborczej do Kongresu, podkreślając konieczność ścisłej i lojalnej współpracy organizacyjnej z PPR, w ramach Komitetu Współdziałania różnych szczebli.

Na zakończenie tow. Ćwik zakomunikował polecenie Sekretariatu Generalnego CKW, aby rozpoczynająca si[ę] z dniem 1 lipca akcja wyboru delega[tów] kół, na konferencje powiatow[e] wzięła swój początek od zebrań k[ół] gromadzkich, które winny się odby[ć] w całym terenie jeszcze przed żniw[a]mi.

Konferencje wojewódzkie PPS

W związku z rozpoczynającym się okresem przygotowawczym [do] nadzwyczajnego Kongresu PPS i Kongresu Połączeniowego, odbędą s[ię] instrukcyjne konferencje wojewódzkie, z udziałem prelegentów deleg[o]wanych przez CKW, w następujących miastach i terminach:

Miejsce	Data			Prelegent
Łódź	Sobota	26.6	godz. 16	tow. W. Reczek
Białystok	Niedziela	27.6	„ 10	tow. R. Praga
Poznań	Niedziela	27.6	„ 10	tow. K. Rusinek
Szczecin	Niedziela	27.6	„ 10	tow. Rapacki
WK Warszawa	Niedziela	27.6	„ 10	tow. S. Matuszewski
Rzeszów	Niedziela	27.6	„ 10	tow. Zawadka
Kielce	Niedziela	27.6	„ 11	tow. A. Kuryłowicz
Bydgoszcz	Niedziela	27.6	„ 10	tow. Rybicki
Olsztyn	Niedziela	27.6	„ 10	tow. Jastrzębski
Kraków	Poniedz.	28.6	„ 10	tow. S. Szwalbe
Gdańsk	Poniedz.	28.6	„ 11	tow. T. Ćwik
Katowice	Poniedz.	28.6	„ 14	tow. F. Baranowski
Lublin	Poniedz.	28.6	„ 10	tow. Wasilkowski
St. K. Warszawa	Piątek	2.7	„ 16	tow. O. Lange

W konferencjach tych weźmie udział szeroki aktyw PPS.

Ostatnie prace nad projektem budowy Wspólnego Domu

24 bm. odbyła się w Biurze Projektu Budowy Wspólnego Domu zjednoczonej partii klasy robotniczej konferencja, na której omawiano projekty konstrukcyjne bloku biurowego, instalacji i zespołu sal zebrań.

W pracowni projektodawczej w Biurze Projektów Budowy Wspólnego Domu, wykańcza się obecnie projekt całego zespołu tzw. głównego bloku biurowego i budynku zespołu sal posiedzeń.

Współzawodnictwo pracy tematem obrad plenum KCZZ

W środę w dalszym ciągu obrad Plenum KCZZ wygłosił przemówienie na tematy organizacyjne sekretarz KCZZ — tow. Adam Kuryłowicz, który na wstępie powiedział, że ruch zawodowy od pierwszej chwili postawił sobie za jedno z najważniejszych zadań: wzmożenie troski o człowieka pracy przy równoczesnym dążeniu do podniesienia produkcji i zwiększenia wydajności pracy.

KCZZ, brała udział w szeregu poważnych prac państwowych dotyczących całokształtu naszego życia gospodarczego i społecznego. Omawiając udział ruchu zawodowego w zainicjowanym przezeń współzawodnictwie pracy tow. Kuryłowicz stwierdził: klasa robotnicza zrozumiała, że zwiększenie produkcji i wzrost wydajności pracy prowadzi do zwiększenia zarobków.

Zakończenie swego przemówienia poświęcił tow Kuryłowicz omówieniu znaczenia dla ruchu zawodowego połączenia PPS i PPR w jedną partię klasy robotniczej. Ruch związkowy uważa jedność organiczną partii robotniczych za normalną konsekwencję rozwoju polsk[iego] wewnętrznego życia państwow[ego].

W dyskusji po wygłoszony[m re]feracie zabierało głos kilku[nastu] działaczy ruchu zawodowe[go] [...] go kraju. Szczególnie żyw[o] [...] no sprawy współzawodni[ctwa] [...] Dyskutowano również na[d] [...] mi zlikwidowania tendencji [...] micznych w niektórych zw[iązkach] [...] nad reformą sposobu ściągani[a] [skła]dek członkowskich. Dyskusja [wyka]zała całkowitą zgodność plen[um ze] stanowiskiem KCZZ w tych [spra]wach. Liczni mówcy wskazyw[ali] [na] wypadki niewykonywania [...] zbiorowych i niedostateczny [...] nadzór nad wykonywaniem ty[ch u]mów przez niektóre związki za[wo]dowe.

Plenum KCZZ, uwzg[lędniając] wzrost ilościowy członków [...] zwiększony zakres działalnoś[ci] [zw.] zaw. w Polsce, uchwaliło powięk[szenie] skład prezydium KCZZ o dwóch [no]wych sekretarzy — ttow. Stefa[na] Matuszewskiego i Józefa Kofma[na].

W dalszym ciągu obrad sekret[arz] KCZZ Bolesław Gebert wygłosił [re]ferat o działalności kulturaln[o-] oświatowej związków zawodowych.

Ciężki kryzys gospodarczy w Bizonii wywołali amerykańscy monopoliści

7 milionów bezrobotnych w wyniku reformy walutowej

Jak było do przewidzienia reforma walutowa przeprowadzona przez monopolistów anglo-saskich, spowodowała w Niemczech zachodnich kryzys i chaos gospodarczy. Życie gospodarcze w Bizonii jest już niemal całkowicie sparaliżowane. Wskutek zamykania zakładów pracy miliony robotników znajdą się wkrótce na bruku.

BERLIN (PAP). „Neues Deutschland", omawiając następstwa odrębnej reformy walutowej w Niemczech zachodnich, stwierdza, że w 2 dni po zakończeniu wymiany pieniędzy zaobserwować można w Niemczech zachodnich objawy ciężkiego kryzysu gospodarczego.

Jak donoszą z Frankfurtu, 4 największe niemieckie firmy samochodowe mają być wkrótce zamknięte. Wskutek zwinięcia tych zakładów amerykańska fabryka samochodów „Studebecker" będzie mogła bez trudu zarzucić rynek niemiecki swą produkcją.

Zdaniem wysokich urzędników Rady Gospodarczej Bizonii, w ciągu najbliższych kilku miesięcy w wielkim przemyśle Niemiec zachodnich oczekiwać należy masowej redukcji robotników.

Związek teatrów bawarskich i instytucji kulturalnych w Monachium oświadczył, że w obecnych warunkach wszystkie teatry, należące do tego związku, będą mogły się utrzymać najwyżej jeszcze kilka dni.

Wszystkie hotele, restauracje, kina i teatry w Niemczech zachodnich świecą pustkami.

Przywódca SPD w Bawarii, Drechsel, oświadczył, że w Niemczech zachodnich należy się liczyć ze wzrostem bezrobocia, które prawdopodobnie osiągnie cyfrę 7 milionów osób pozbawionych pracy.

W czwartek przed południem władze okupacyjne sektorów zachodnich, chcąc widocznie złagodzić katastrofalne skutki swej polityki walutowej, wyraziły zgodę na to, aby marki, wydawane przez władze radzieckie, mogły z pewnymi ograniczeniami kursować na terenie ich sektorów.

Komendant brytyjski płk. Willard oświadczył w czwartek, że patrole amerykańskiej policji wojskowej w amerykańskim sektorze miasta, zostały uzupełnione samochodami pancernymi na obecny „okres niepokoju".

wprowadzenia na terenie wielkiego Berlina w charakterze środka płatniczego dwóch różnych walut—waluty strefy wschodniej i waluty

Burzliwe posiedzenie Berlińskiej Rady Miejskiej

BERLIN (PAP). Dnia 23 bm. zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie berlińskiej rady miejskiej celem wypowiedzenia się w sprawie reformy walutowej w Berlinie.

Na wiadomość o zwołaniu posiedzenia, przed magistratem zebrały się tłumy robotników berlińskich.

Delegacja robotników weszła na salę posiedzeń i zażądała, by rada wypowiedziała się za objęciem całego Berlina reformą walutową strefy wschodniej.

Na posiedzeniu rozpatrzono 2 wnioski: 1) wspólny wniosek frakcji CDU, LPD i SPD, domagający się stref zachodnich oraz 2) wniosek SED — włączenia Berlina w orbitę reformy walutowej strefy radzieckiej.

Radni z ramienia CDU, LPD i SPD, którzy posiadają w radzie miejskiej absolutną większość, przeforsowali swój wniosek, otwarcie wypowiadając się w ten sposób nie tylko za rozdziałem Niemiec, ale i za rozdziałem Berlina.

Wiadomość o uchwale berlińskiej rady miejskiej przyjęta została z oburzeniem przez zgromadzonych przed ratuszem robotników.

Wymiana marek w radzieckim sektorze Berlina

BERLIN (PAP). Dnia 24 bm. rozpoczęła się w sektorze radzieckim Berlina akcja wydawania nowych marek z nalepką. Wymiana marek jest przeprowadzana w ten sposób, że interesy pracujących są chronione.

Mimo sprzeciwów komendantów sektorów zachodnich, wielu mieszkańców sektorów zachodnich przybyło do sektora radzieckiego, by dokonać wymiany marek.

Wszystko dla Wall Street — nic dla mas pracujących

Program republikanów jest bardziej reakcyjny niż oczekiwano

N. JORK (PAP). Ogłoszony oficjalnie w środę program wyborczy partii republikańskiej jest znacznie bardziej reakcyjny niż oczekiwano. W zakresie polityki zagranicznej program ten popiera bez zastrzeżeń imperialistyczne tendencje obozu Vandenberga. W zakresie polityki wewnętrznej — program ten godzi w interesy rzesz pracujących a stoi na straży interesów kapitalistów i bankowców.

Program ten opowiada się kategorycznie przeciwko wszelkim formom kontroli życia gospodarczego przez rząd i odrzuca wszelką akcję w kierunku powstrzymania inflacji. Przyrzeka co prawda dalszą obniżkę podatków, ale według dotychczasowych planów republikańskich, przewidujących specjalne przywileje dla grup o wysokich dochodach.

Program republikański zawiera dalej przyrzeczenie kontynuowania „walki z komunizmem" w USA oraz zapowiedź wprowadzenia nowych antykomunistycznych ustaw. Pomija natomiast całkowicie sprawy ubezpieczeń społecznych i budownictwa mieszkaniowego dla b. kombatantów i uboższych warstw ludności, a w zakresie tzw. praw obywatelskich ogranicza się do nieobowiązujących obietnic na temat „równych szans obywateli USA na polu szkolnictwa i wychowania".

W zakresie ustawodawstwa robotniczego, program republikański wyraża zadowolenie z uchwalenia na ostatniej sesji antyrobotniczej ustawy Tafta - Hartley'a.

W dziedzinie polityki zagranicznej jedynym ustępstwem na rzecz izolacjonistów jest usunięcie z tekstu programu wyborczego gwarancji uchwalenia funduszów na realizację planu Marshalla w latach następnych.

Wyniki pierwszego głosowania

FILADELFIA (PAP). W czwartek na konwencji republikańskiej odbyło się pierwsze głosowanie w celu wyznaczenia kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych. W głosowaniu tym uzyskał prowadzenie Dewey, mając 434 głosy. Nie otrzymał on jednak koniecznej do nominacji liczby 548 głosów, wobec czego musi się odbyć drugie głosowanie.

Na pozostałych przywódców republikańskich padły następujące ilości głosów: Taft — 224, Stassen — 157, Vandenberg — 61, Warren — 59, MacArthur — 11.

Marshall zapowiada swą dymisję

N. JORK (Obsł. wł.) — Jak donosi tygodnik amerykański „Newsweek", minister Marshall oświadczył osobom ze swego otoczenia, że bez względu na wynik wyborów, jest on zdecydowany wycofać się z czynnego życia politycznego z dniem 1 stycznia 1949.

Urzędnicy szefa rządu „G. G." wysiedlali Polaków z Lubelszczyzny

Buehler wiedział doskonale o metodach swych urzędników

Umiejętne pytania prokuratora doprowadziły wczoraj oskarżonego do przyznania się, że wiedział on o zbrodniczych metodach stosowanych przy wysiedlaniu Polaków z Lubelszczyzny. Przewód sądowy wykazał, że akcję tą przeprowadzali urzędnicy „GG". W ten sposób jeszcze raz udowodniony został udział okupacyjnego rządu w przeprowadzaniu najsurowszych dyskryminacji wobec ludności polskiej.

W siódmym dniu rozprawy Trybunał przesłuchuje w dalszym ciągu świadków. Pierwszy zeznaje świadek Mieczysław Budzioch. W listopadzie 1942 r. świadek mieszkał w miasteczku Uhanie w Hrubieszowskim. Rano, o godzinie 6 miasteczko zostało otoczone żandarmami. Do wszystkich domów wchodzili członkowie tzw. „komitetu ukraińskiego", pytając jakiej narodowości jest dana rodzina. Na odpowiedź, że polskiej, otrzymywano nakaz stawienia się natychmiast, jedynie w bagażem ręcznym na rynku. W tym dniu był silny mróz. Samochodami przewieziono ludność miasteczka do Zamościa, do obozu, gdzie przedtem byli radzieccy jeńcy wojenni.

Warunki wyżywienia w obozie były wprost potworne. Na 14 osób przydzielano na dobę bochenek chleba. Rano dostawali uwięzieni wodę, zabarwioną na brązowo, a o godzinie 6 wieczorem talerz zupy ze zgniłych kartofli. Robactwo nie dawało nikomu zasnąć.

Kto przeprowadzał akcję wysiedlania?

Świadek zapytany przez prokuratora stwierdza, że całą akcję wysiedlania z Zamojszczyźnie i Hrubieszowskim przeprowadzała komisja wysiedleńcza, w skład której wchodzili cywilni urzędnicy „GG".

Dokumenty, zgłoszone przez sędziego Zembatego, potwierdzają tezę oskarżenia, iż wysiedlenie odbyło się na skutek skoordynowanych akcji władz administracyjnych i policji.

Oskarżony twierdzi, że od początku okupacji przeciwstawiał się zarządzeniom okupacyjnym, o ile były nieludzkie, okrutne i niesprawiedliwe.

Sędzia Cieśluk: A co oskarżony może powiedzieć o ludziach, którzy wydawali podobne zarządzenia? Oskarżony wie, że pochodziły one od przywódców hitleryzmu?

Oskarżony: Nie zauważyłem wówczas, aby istniał jakiś szczególny związek między tymi przestępcami a systemem narodowo - socjalistycznym. Uważałem, że zbrodni dopuszczają się poszczególni ludzie, jak np. Globocnik.

Buehler potępia Hitlera

Sędzia Cieśluk: A w jaki sposób dzisiaj oskarżony ocenia ten system?

Oskarżony: Uważam, że był barbarzyński.

Sędzia Cieśluk: A jak oskarżony ocenia kierowników tego systemu?

Oskarżony: To byli przestępcy.

Sędzia Cieśluk: Czy do przestępców zaliczy również oskarżony Hitlera i jego najbliższych współpracowników? Czy ich również oskarżony potępia, jako przywódców i kierowników tego systemu?

Oskarżony: Tak.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano świadka Janusza Brandta, który opowiedział Trybunałowi o morderstwach, dokonywanych przez Gestapo na ludności żydowskiej w małych miasteczkach pow. Krasnystaw w Żółkiewce.

Prześladowanie oświaty

Na wstępie posiedzenia popołudniowego zeznawał świadek Ignacy Jakubiec, nauczyciel.

Omawiając straty osobowe wśród nauczycielstwa polskiego, świadek przytoczył dokładne dane cyfrowe odnośnie ofiar łapanek, pacyfikacji, rozstrzeliwań zakładników oraz aresztowań. Spośród 112.937 nauczycieli, czynnych w roku 1939, zginęło ponad 17.000. Po zeznaniach świadka Jakubca, prokurator Sawicki, zgłaszając wnioski dowodowe oświadczył, że na oskarżonym ciąży przede wszystkim zarzut wykonywania potwornego planu wyniszczenia narodu polskiego pod każdym względem.

Plan ten obmyślony w najdrobniejszych szczegółach przez imperializm niemiecki, znajduje oświetlenie w piśmie Schachta z roku 1935, w którym powiedział on, że „jest rzeczą decydującą dla wykonania planu kolonizacyjnego Niemiec na wschodzie Europy — wyludnienie tych krajów przez usunięcie miejscowej ludności".

„Wszystkie 180 tomów dokumentów, zgromadzonych w procesie przeciwko Buehlerowi — zakończył prokurator Sawicki — to olbrzymi komentarz do tych potwornych planów".

Oskarżony oświadczył, że zajmie stanowisko w tej sprawie dopiero po dokładnym zapoznaniu się z dokumentami.

Teatr ogromny

Imponujący bilans

Sceny warszawskich teatrów rozbrzmiewają od czterech już dni głosami tysiąca bohaterów czterdziestu paru różnych sztuk teatralnych. Od poniedziałku widzowie, uczęszczający na eliminacje amatorskich zespołów świetlicowych, mieli możność przeżycia całego ogromu artystycznych wrażeń, obejrzenia niezliczonej ilości twarzy, gestów, sytuacji. Nigdy chyba jeszcze w historii stolicy, miasto nasze nie mogło się poszczycić tak niezmiernym bogactwem repertuaru, tak wielkością sztuk granych w ciągu ...go tygodnia.

...rmia aktorów przeszła ...y warszawskich teatrów. ... niezwyczajnych, którzy ...ją wykuwali w wyjątko...niennych zupełnie sytua... ...szyscy bohaterowie Prie... Szymanowicza, Konopnic... ...ragona, Sienkiewicza i Krucz...iego, wcielający się w świetle ...nych reflektorów w tysiące ...nie postaci, od Spartakusa po ..., a na sołtysie nowej pol...si skończywszy, to znani nam ...ziennego życia: motorniczy ...zawskich tramwajów, hutnicy z ..., łódzcy włókniarze, śląscy ... pracownicy kieleckiej elek... ... ekspedienci z Wrocławia.

...jest właśnie ten „Teatr Ogro...", który rośnie i potężnieje. Ty...c aktorów, jakich mieliśmy moż...ć zobaczyć w stolicy, to jeden ...o dosłownie procent ogólnej ilo... amatorów - artystów, zaliczających się do wielkiej ogólnopolskiej rodziny świetlicowego teatru.

Teatr Ogromny jest zdarzeniem ogromnym. To, co widzieliśmy, jest przekonywającym dowodem niezwykłych możliwości rozwojowych tej kulturalnej inicjatywy. Zobaczyliśmy bowiem, że mechanik precyzyjny, pracowniczka tkalni, monter, inkasentka elektrowni i tylu, tylu innych mają często głębokie zrozumienie dla sztuki i wyrobiony zmysł artystyczny.

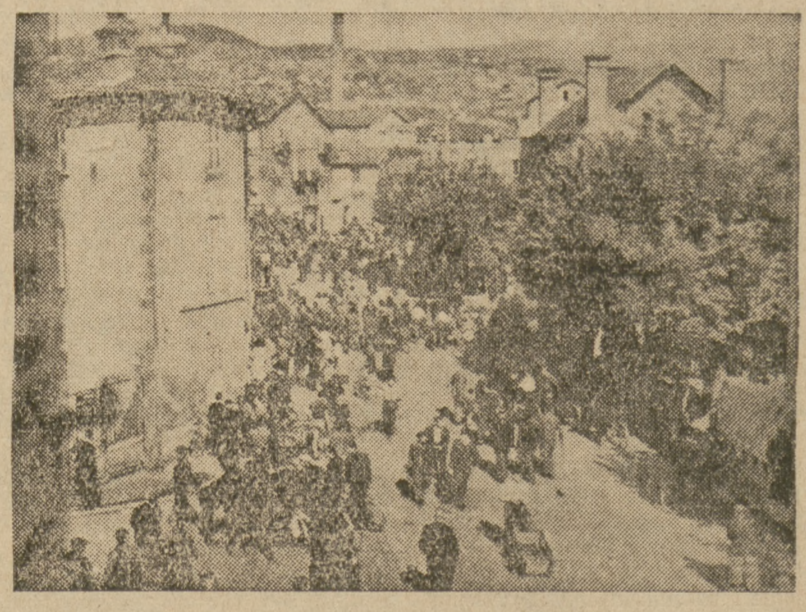
W stwierdzeniu tym jest coś bardzo pozytywnego. Pozwala ono mieć nadzieję, że Teatr Ogromy obejmie całą Polskę, że niedługo już może mieszkańcy małego miasteczka w powiecie rzeszowskim komentować będą Priestley'a, a w domu ludowym w jakimś nieznanym Łozowie czy Wolicy zbierać się będą coraz częściej chłopi z okolicznych gromad, aby oklaskiwać górników wystawiających „Lillę Wenedę".

Wczoraj zakończyły się eliminacje. Dziś kilka wyróżnionych zespołów wystąpi w Teatrze Polskim. Nie to jest jednak najważniejsze, czy dany zespół będzie miał możność wystąpienia przed najwyższymi dostojnikami państwowymi, zaproszonymi na finał, czy też nie. W pracy tej nie ma właściwie finału. Są tylko antrakty, w których dokonuje się przeglądu sił, by rozpocząć nowy okres pracy wzbogacony wielkim kapitałem doświadczeń. Scena Teatru Polskiego stoi więc otworem przed wszystkimi, którzy z tych doświadczeń chcą skorzystać. (wk)

Ruch strajkowy na Zachodzie



W londyńskich dokach portowych odbył się strajk 13.000 robotników. Na zdjęciu olbrzymi wiec strajkujących



Jedna z dzielnic Clermont Ferrand (Francja) podczas strajku ogólnego

SPORT

Persson znowu leaderem wyścigu

Zespołowo prowadzi Polska I

Słupsk (tel. wł.). Trzeci etap tegorocznego „Tour de Pologne" Gdynia — Słupsk, stał się areną zaciętej walki pomiędzy zespołami Polski, Czechosłowacji i Szwecji. Stosunkowo dobra szosa i krótkość trasy, 110 km, wpłynęły na tempo wyścigu, które chwilami przekraczało 40 km na godzinę. Po nocy spędzonej w Sopocie zawodnicy wyjechali z Gdyni o godz. 11. Start nastąpił w Chylonii o godz. 11,39. Zwarta stawka 53 kolarzy ruszyła szybko naprzód. Na 16 km wycofał się z wyścigu Wandor, wskutek choroby. 28 km jest pechowy dla naszych reprezentantów. Bukowski łamie ramę, Nowoczek i Rzeźnicki przebijają gumy. Od 30 km za Gdynią zwarta czołówka rozbija się na szereg grup, rozciąga się na przestrzeni 1,5 do 2 km. Na 41 km łapie gumę i odpada od czołówki Persson O., z którym zostaje Karlsson. Polacy w czołówce wykorzystują moment pozbycia się groźnych przeciwników, zwiększają szybkość do 45 km. Czołówka traci z kolei tempo i na 80 km pozwala się dogonić drugiej grupie, do której dochodzi w międzyczasie szybko Persson O. W czołówce jest teraz 20 kolarzy, a reszta daleko w tyle, rozciąga się w długi wąż.

Do Słupska czołówka wpada rozbijając się na 2 grupy. Na krętych ulicach rozgrywa się zacięta walka. Ofiarami zbyt ostrych zakrętów padają Kapiak, Wrzesiński i dwóch Czechów. Reszta ciągnie dalej, w szalonym tempie. Prowadzi Pietruszewski, ale przed metą mija wspaniale finiszujący Persson O. i Wyciego etapu: 1) Wójcik 16:34,13, 2)

Wyniki indywidualne trzeciego etapu: 1) Persson O. 3:42,35, 2) Wyglenda, 3) Pietraszewski, 4) Olszewski, 5) Vaverka, cała piątka w tym samym czasie co Persson, 6) Napierała 3:42,36, 7) Wójcik w tym samym czasie, 8) Motyka 3:42,38, 9) Madl 3:42,39.

Wyniki w konkurencji drużynowej trzeciego etapu: 1) Polska III— 11:7,48, 2) Czechosłowacja — 11:8,41, 3) Szwecja — 11:10,8, 4) Polska I — 11:11,43, 5) Polska II — 11:14,20, 6) Węgrzy — 11:25,7.

Klasyfikacja indywidualna trzeciego etapu: 1) Wójcik 16:34,13, p) Persson O. 16:35,8, 3) Rydmark 16:35,15, 4) Kapiak 16:36,59, 5) Wrzesiński 16:37,14, 6) Napierała 16:47,1. Dalej idą Pietraszewski, Stolarczyk, Vaverka, Kebrle.

Klasyfikacja narodowa po trzecim etapie: 1) Polska I 49:48,26, 2) Polska II 50:3,51, 3) Szwecja 50:12,6. Następnie Polska III, Czechosłowacja, Węgry. W klasyfikacji klubowej po trzecim etapie prowadzi ZZK przed Ruchem i Partyzantem.

(KaSł)

Bukareszt — Katowice 5:2

W drugim dniu po przegranej Kończaka z Viziru 3:6, 6:8, 12:9, 6:8 przegrali także debla panów Skonecki z Bratkiem do Caralulisa i Szmidta 3:6, 1:6, 5:7. Następny punkt dla Katowic zdobyli w mikście Jędrzejowska — Skonecki z parą Stancescu—Szmidt 6:4, 6:1.

W trzecim dniu na zakończenie meczu Bukareszt — Katowice, odbyło się tylko jedno spotkanie, pomiędzy Viziru a Niestrojem, zakończone zwycięstwem Rumuna w stosunku 6:3, 6:3, 6:4. Do spotkania Caralulis i Kończak nie doszło, ponieważ Polak nie stawił się na kort, wobec czego zwycięstwo przypadło Caralulisowi.

W kilku zdaniach

Polki przegrały z Czeszkami 39:50. Drugi dzień spotkania lekkoatletek Polski i Czechosłowacji w Witkowicach przyniósł wyniki: na 200 m — Bemova (CSR) 26,3. Skok w dal — Nowakowa (P) 5,32. Dysk — Wajsówna 37,28. Sztafetowy bieg na 4×100 m — 1) CSR 49,8, 2) Polska 51,1 oraz wygraną lekkoatletek czeskich 50:39.

Porażka wioślarzy w Belgradzie. Na zawodach wioślarskich w Belgradzie jedynie w dwójkach bez sternika Ślesicki i Cepek (Wisła W-wa) zajęli 3 miejsce. Czwórki ze sternikiem i bez sternika nie odegrały żadnej roli w zawodach.

AKS — Widzew 1:0 (1:0)

CHORZÓW (tel. wł.). Rozegrany dziś mecz o mistrzostwo Klasy Państwowej zakończył się nieznacznym zwycięstwem drużyny śląskiej. Jedyną bramkę dla zwycięzców zdobył Cholewa.

ŻYCIE PARTII

Konferencja wojewódzka PPS

W dniu 27 czerwca r. b. o godz 10 odbędzie się w Warszawie przy ul. Śnieżnej 4 Konferencja Wojewódzka PPS woj. warszawskiego.

Na Konferencję winni przybyć wszyscy członkowie Rady Wojewódzkiej PPS, przewodniczący, sekretarze i instruktorzy rolni Powiatowych Komitetów, oraz przewodniczący i sekretarze Miejskich i Fabrycznych Komitetów PPS woj. warszawskiego.

ZEBRANIA

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Wspólne zebranie aktywów PPS i PPR Dzielnicy Śródmieście odbędzie się w dniu 25 b.m. o godz. 16,30 w sali Komitetu Dzielnicy PPR przy ul. Mokotowskiej 48. Wszystkie Koła, należące do Dzielnicy Śródmieście winny wydelegować na wspomniane zebranie jednego przedstawiciela, w osobie przewodniczącego lub sekretarza.

Dnia 26 b.m. (sobota) o godz. 19 odbędzie się zebranie Koła Terenowego Nr 1 Śródmieście w lokalu Sekretarza Koła ulica Sienna 57 m. 26. Obecność członków Koła obowiązkowa.

DZIELNICA CZERNIAKÓW

Dnia 25 b.m. o godz. 17 na Dzielnicy Czerniaków odbędzie się zebranie, na którym zostanie wygłoszony odczyt z wyświetlaniem przeźroczy na temat „Walka z gruźlicą" przez dr. Kurasia. Obecność wszystkich towarzyszy obowiązkowa.

Dnia 25 bm. o godz. 16 odbędzie się zebranie organizacyjne Koła PZP przy ul. Stępińskiej 13. Obecność Towarzyszy obowiązkowa.

DZIELNICA BIELANY

W piątek dnia 25 czerwca b.r. o godz. 19 w lokalu Dzielnicy PPS Bielany przy ul. Podczaszyńskiego 23, odbędzie się ogólne zebranie członków z referatem tow. Halftera Piotra na temat „Plan Marshalla".

WALNE ZEBRANIE CHÓRU PPS „POLONIA"

Dnia 25 b.m. o godz. 17,30 w pierwszym terminie odbędzie się Doroczne Walne Zebranie Członków Chóru „Polonia" przy CKW PPS w lokalu CKW Daszyńskiego 18 (III p.).

KOŁO PPS WAN

Koło PPS przy Wydziale Administracji Nieruchomości zawiadamia, że w dniu 25 b.m. (piątek) godz. 14,30 odbędzie się zebranie międzypartyjne w wydziale administracji nieruchomości Marszałkowska 6. Referat na temat gospodarczo-polityczny wygłosi tow. Czerwiński.

INFORMACJE

WYCIECZKA DO MUZEUM NAROD.

W niedzielę dnia 27 czerwca 1948 r. o godz. 11, Dzielnica PPS Grochów, Ref. Kult. Oświatowy Dzielnicy Grochów, organizuje wycieczkę do Muzeum Narodowego.

Towarzysze pragnący wziąć udział w wycieczce, proszeni są o zapisywanie się w sekretariacie Dzielnicy do dnia 25 bm. włącznie od godz. 18 do 20.

Spotkanie uczestników wycieczki dnia 27,VI. br. godz. 10,45 przed Muzeum.

WYCIECZKA NA ŚWIĘTO MORZA

Komitet Dzielnicowy PPS i PPR Praga Centralna organizują wycieczkę na Święto Morza. Wyjazd dnia 26 b.m. wieczorem. Koszty wynoszą 1.100 złotych. Zapisy w kancelarii PPS Praga-Centralna Szwedzka 2-4 do 25 b.m. włącznie (do 19 wieczorem).

ODCZYT W „TĘCZY"

Dnia 25 b.m. o godz. 18 aktyw wszystkich Dzielnic ma się stawić na ulicy Suzina 4 (Żoliborz) w Kinie „Tęcza". W dniu tym wygłoszony zostanie referat na temat „Ku jedności rodu ludzkiego" przez Tow. Posła Juliusza Góreckiego.

ZNMS

KOŁO FARMACEUTÓW

Dnia 25 bm. (piątek), odbędzie się o godz. 15,30 w lokalu Naczelnej Izby Aptekarskiej, ul. Złota 9 — ogólne zebranie Koła z referatem.

SZKOLENIE

Dnia 23 bm. rozpoczął się międzypartyjny kurs szkoleniowy na terenie Prez. Rady Ministr. przy udziale 70 słuchaczy. Otwarcia kursu w imieniu Komitetu dokonał Tow. Zienkiewicz. Pierwszy wykład wygłosił Dyr. Biura Prezydialnego tow. Słapczyński.

Czarny, niepozorny proszek zabija larwy widliszków

Sanitariat miejski stolicy walczy z plagą malarii

Egzotyczna choroba — malaria bardzo się ostanio rozpowszechniła w Warszawie. W tym roku zanotowano już około 700 przypadków zachorowań i liczba ta stale wzrasta. Sanitariat miejski wypowiedział energiczną walkę epidemii. Jak to wygląda w terenie?

Samochód Wydziału Medycy Społecznej zatrzymuje się koło kanału przy ul. Czerniakowskiej, naprzeciw obozu Służby Polsce. Jeden z lekarzy zanurza w wodzie metalowy, płaski czerpak, tzw. „patelnię" a następnie bada uważnie jego zawartość.

— Są larwy! — oznajmia po chwili.

Zaciekawieni pochylamy się nad „patelnią". W wodzie wśród różnych żyjątek widać dwie czarne, maleńkie kreseczki. Są to larwy roznosicieli malarii — widliszków.

Nie leczą się

Grupka małych chłopców przygląda się nam z zaciekawieniem. Jeden z nich zapytuje rezolutnie:

— Czy państwo łowią ryby? Tu są „pstynki"...

Chłopak jest mizerny i blady. Doświadczone oko lekarza spostrzega od razu to, co jest niewidoczne dla laika.

— Mały, czy nie chorujesz ty czasem na „gorączkę"?

— Teraz już nie, ale w zeszłym roku tom miał malarię. I na odrę też chorowałem — dodaje z odcieniem dumy w głosie. — A teraz to znowu moja ciocia choruje. Co trzy dni dosta je gorączki..

— A leczy się?

— Nie.

Otóż to. Wiele osób w Warszawie lekceważy sobie objawy malarii. Jest to lekkomyślność tym bardziej, że leczenie jest zupełnie bezpłatne. Na terenie Warszawy uruchomiono 7 poradni przeciwmalarycznych przy Ośrodkach Zdrowia. Chorzy otrzymują doskonały środek — atabrynę. W cięższych wypadkach stosowana jes plasmochina i paludryna. Dla zapobieżenia jednak rozszerzaniu się epidemii, nie wystarczą tylko lekarstwa Trzeba zwalczyć roznosiciela choroby — widliszka.

Czarny proszek

W wydziale Medycyny Społeczej Z. M. znajduje się plan Warszawy, na którym zaznaczone są ogniska malarii. Okazuje się, że największe centra malaryczne w stolicy znajdują się na Pelcowiźnie, Bródnie, Żoliborzu i Czerniakowie, a więc wszędzie tam, gdzie jest większa ilość zbiorników wody stojącej. Larwy widliszków rozwijają się w płytkiej wodzie przy brzegach stawów, glinianek, a nawet w kałużach, lejach po bombach i beczkach z wodą.

Nad warszawskimi stawami i gliniankami, można ostatnio często spotkać ekipy sanitariatu miejskiego, które rozpylają na powierzchni wody czarny proszek. Proszek ten, to „zieleń paryska" pomieszana z pyłem węglowym. Osiadając na powierzchni wody tworzy na niej gęsty kożuch, który jest zabójczy dla larw komarów. Oprócz opylania powierzchni wodnych, na szeroką skalę stosuje się spryskiwanie ścian stajen, obór i pomieszczeń, w których chętnie przebywają komary — roztworem proszku DDT w nafcie.

Skąd się wzięła malaria

Przed wojną malarię spotykało się w Polsce bardzo rzadko i tylko na Polesiu. Dziś urasta ona do rozmiarów klęski społecznej. Rozpowszechnienie się tej choroby jest wynikiem wojny i spowodowanej nią „wędrówki ludów". Repatrianci, a zwłaszcza wojska włoskie i niemieckie przywlokły epidemię z krajów egzotycznych. Na szczęście, klimat nasz niezbyt sprzyja rozwojowi tej choroby i występuje ona u nas w łagodniejszej formie. Ale nawet i ta „łagodna" malaria wyniszcza organizm, odbiera zdolność do pracy i zmniejsza odporność na inne choroby. (Ks.).

Plenum St. R. N. przełożone na 30 bm

Zapowiedziane na dziś, posiedzenie plenarne Stoł. Rady Narodowej zostało przełożone na 30 bm. Porządek obrad został powiększony o ciekawie zapowiadający się punkt: reorganizacja Zarządu Miejskiego. Plenum St. R. N. dokona też wyboru wiceprzewodniczącego St. R. N. Na stanowisko to kluby robotnicze wysuwają kandydaturę tow. Dworakowskiego, dotychczasowego szefa Resortu Oświaty i Kultury. (R)

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Piątek — godz. 18 „Popis zespołów teatralnych świetlic związkowych. Sobota — godz. 19 „Hamlet". Niedziela — godz. 15 „Cyd"; godz. 19 „Odwety".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Romans z Ojczyzną".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19,30 „Ladacznica z zasadami".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „R. H. Inżynier".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Mężczyzna".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Pociąg - widmo".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 69): godz. 19 „Strzały na ul. Długiej".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Brat marnotrawny".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Jadzia wdowa".

TEATR STUDIO (Karowa 31): nieczynny do odwołania.

SALA YMCA: g. 19: „Ani Be ani Me". (Oprócz czwartków).

TEATR DZIECI WARSZAWY (Karowa 31): „Pan Tom buduje dom" (dla szkół). Pocz. godz. 12.

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17,30 i 19,30 „Expressem po Warszawie".

TEATR GULIWER (Królewska 13): Godz. 13 „Guliwer w krainie liliputów".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ (Polska YMCA) — godz. 18,30 „Księżniczka Czardasza".

„WIELKA CZWÓRKA" W YMCA

Wielka czwórka autorów, najpopularniejsi „Przekrojowcy" — świetni satyrycy: J. Brzechwa, S. Grodzieńska, J. Minkiewicz oraz poeta W. Broniewski i artysta teatru „Syrena" K. Pawłowski wystąpią jako... Ladacznicy z zasadami na wielkim wieczorze satyry politycznej, aktualności i poezji w nadchodzący piątek, sobotę i niedzielę w YMCA. Bilety w „Impecie".

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Zagubione dni. Pocz. o godz. 14, 16,30, 21,30. Dla Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): tylko 1 seans o godz. 13 (w święta i niedziele godz. 11). Nowy program nr 22.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności nr 33.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Casablanca". Pocz. seansów: godz. 13, 15, 19, 21. Dla Zw. Zaw. 17.

„POLONIA" (Marszałkowska Nr 56): „Gasnący płomień" — godz. 12,30, 14,45, 19,15, 21,30, Dla Zw. Zaw. 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Zenobia". Pocz.: 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Pygmalion" godz. 13, 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „U progu tajemnicy". Pocz. godz. 15 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

RADIO

SOBOTA, 26 CZERWCA

Warszawa I

6.15 Dziennik. 6,30 Muzyka. 7,00 Dziennik. 7,05 Muzyka. 8,20 „Dalekie lata". 8,35 Muzyka. 12.04 Dziennik. 12,25 Kwartet fletowy. 12,45 „Wieś przed mikrofonem". 13,00 Koncert rozrywkowy. 13,45 „Jugosłowiańska muzyka symf." 15,30 „Dzień dobry czy dobranoc" — dla dzieci. 16,00 Dziennik. 16,20 Muzyka fortep. 16,35 „Przy sobocie po robocie". 18,05 „Melodie świata". 18,30 „Szczęśliwy Ibrahim" słuch. 17,45 „Emancypantki". 18,50 „Bułgaria przemawia do Polski". 21,35 Audycja Mickiewiczowska. 19.50 Transmisja meczu piłk. Dania — Polska. 20,45 „Arie koloraturowe". 21,05 Dziennik. 22,05 Muzyka taneczna. 23,00 Ostat wiad. 23,10 Muzyka taneczna.

Warszawa II

17,00 Muzyka popularna. 18,30 Muzyka taneczna. 19,00 Dziennik. 19,15 „Dla każdego coś miłego". 19,45 Muzyka taneczna. 21,00 Dziennik.

Świętojańska noc na Wiśle w blasku rakiet i ogni

Świętojańska noc, która rozpoczęła wczoraj w stolicy Dni Morza, zastała wielkie rzesze warszawiaków nad Wisłą. Rzeka zaroiła się od łodzi, kajaków i barek. Łuna odblasków ogni, rakiet i wystrzałów oświetliła oba brzegi. Wianki wśród ogólnej radości i zabawy popłynęły do morza. Wiekowej tradycji stało się zadość.

O godz. 21 z góry rzeki ruszyła defilada, którą otwierały reprezentacyjne łodzie wszystkich wioślarskich klubów warszawskich. Za nimi sunęły udekorowane zielenią i różnokolorowymi chorągiewkami kajaki, żaglówki, barki, krypy, motorówki i statki. Na plaży miejskiej zapłonęło wielkie ognisko. Kilka orkiestr przygrywa taneczne melodie i gdzieniegdzie ruszono w tany.

Trzy wystrzały zwiastują rozpoczęcie obchodu wianków. W niebo wytrzelają kolorowe rakiety, spadając w dół fontanną iskier. Tłumy wiwatują. Płyną pierwsze wianki. Wśród oświetlonych łódek i kajaków trudno jednak je dostrzec. Niebo wciąż się rozjarza pióropuszem rakiet. Woda odbija te blaski tysiącem barw.

Kilka motorówek MO patrolowało bez przerwy rzekę, czuwając nad bezpieczeństwem pływających. Obeszło się na szczęście bez większych wypadków. Jedynie rozśpiewani pasażerowie jednego z kajaków, których zapewne poniósł nastrojowy romantyzm użyli porządnej kąpieli w Wiśle. Jak wiadomo, kąpiel w tę noc jest nader wskazana i na pewno nikomu nie zaszkodzi. Spław wianków wypadł raczej słabo ze względu na brak reflektorów. Dwa armatnie strzały o godz. 23 dały sygnał do zakończenia imprezy. (St.)

Warsztatom samochodowym MZK brak fachowego personelu

Uszkodzone autobusy zbyt długo czekają na remont

Sprawność komunikacji miejskiej zależy w dużej mierze od pracy Centralnych Warsztatów Samochodowych MZK na Burakowie. Niestety, władze miejskie poświęcają mało uwagi tej placówce. Pomimo zwiększonych zadań (tabor samochodowy MZK wciąż rośnie) nie podwyższa się liczby pracowników warsztatów. Zatrudniony tutaj monter zarabia łączenie z premią 11.000 zł. miesięcznie. Warsztatom brak odpowiednich narzędzi.

Ciągły wzrost taboru samochodowego stawia przed załogą Centralnych Warsztatów Samochodowych wciąż nowe zadania. Jednocześnie ze wzrostem ilości taboru podnosi się liczba uszkodzeń. W głównej mierze są one rezultatem fatalnego stanu jezdni. Przeciążone autobusy, skacząc po wybojach, wykonują pracę ponad siły. Nie wytrzymuje tego motor, nie wytrzymuje tego konstrukcja. 22 bm. było więc na kuracji w warsztatach 18 „Chaussonów" z ogólnej liczby 60 jakimi w tym dniu dysponowała komunikacja miejska. Nic dziwnego, że brakło ich na liniach.

Za mało etatów

20 b. m. przyjechała z Paryża partia 10 nowych „Chaussonów". Wraz z nimi przybyły części zamienne. 18 uszkodzonych wozów w ciągu 2 najbliższych tygodni powinno być w ruchu. Wymaga to jednak wyjątkowego wysiłku załogi warsztatów.

Tymczasem warsztatom do utrzymania normalnej wydajności pracy brakuje co najmniej 15 monterów, 5 pracowników do prac montażowych. Nie można ich przyjąć, nie ma dla nich etatów. Komisja oszczędnościowo - finansowa Stołecznej Rady Narodowej, która była tutaj przed kilku miesiącami, ustaliła wówczas maksymalny stan pracowników. Gdy na wolne miejsca szukano kandydatów za pośrednictwem Urzędu Zatrudnienia nie było reflektantów. Nie opłaca się wykwalifikowanym rzemieślnikom pracować w warsztatach MZK na Burakowie.

Nierówna tabela płac

Konieczne jest aby władze miejskie zainteresowały się trudnościami z jakimi walczą Centralne Warsztaty Samochodowe. Nieuzasadnione oszczędności w tym zakresie mogą rekoszetem odbić się na stanie taboru samochodowego MZK. Warto by też jednocześnie ujednolicić tabelę płac pracowników miejskich, wykonujących te same lub b. podobne czynności w różnych miejskich wydziałach. Dlaczego np. kierowca samochodu służbowego w Zarządzie Miejskim ma pobierać 28 tys. zł. miesięcznie, a szofer — monter Centralnych Warsztatów Samochodowych na Burakowie, wykonujący równie odpowiedzialną pracę, 11 tys. zł. (Rs.).

Robotnicy śląscy poznają trasę W-Z

Naczelna Rada Odbudowy Warszawy zorganizowała wyjazd kierownictwa pracowni W-Z do hut śląskich w Zabrzu i Chorzowie, gdzie dla zespołów pracowników wykonujących konstrukcję mostu Śląsko-Dąbrowskiego wygłoszone zostały odczyty o Trasie W - Z. W bogato ilustrowanych przezroczami referatach, prelegenci zapoznali robotników śląskich ze znaczeniem trasy W - Z dla Warszawy i Polski, z architekturą i zabytkami, znajdującymi się na trasie i z budową samego mostu. Uzupełnieniem odczytów były wyświetlane kroniki filmowe, które zilustrowały dotychczasowe osiągnięcia projektodawcze i realizacyjne trasy W - Z.

Rewanżując się za odwiedziny, inżynierowie i technicy śląscy pokazali autorom projektu trasy W - Z bezpośrednio w hutach — swoją pracę przy wykonywaniu konstrukcji mostu.

Dziś i jutro deszcz w dalszym ciągu

Wczorajszy dzień, który na terenie prawie całej Polski upłynął pod znakiem deszczu napawa słuszną obawą nie tylko urlopowiczów, ale także wszystkich mieszkańców stolicy. Jak dowiadujemy się w PIHM deszcze mogą potrwać jeszcze dwa dni, po czym nastąpi okres przejściowy z większymi rozpogodzeniami. Słoneczna pogoda ustali się prawdopodobnie dopiero po kilku dniach.

Przydziały bawełniane tylko do 30 bm.

Resort Przemysłu, Handlu i Zaopatrzenia Zarządu Miejskiego komunikuje, że rozdział artykułów bawełnianych na karty odzieżowe za I kwartał 1948 r. zostaje zakończony z dniem 30 czerwca rb.

Od 1 lipca rejestracja na przydział obuwia

Resort Przemysłu, Handlu i Zaopatrzenia Zarządu Miejskiego w Warszawie komunikuje, że w czasie od dnia 1 lipca do 20 lipca punkty rozdzielcze tekstylne będą rejestrowały karty odzieżowe na obuwie.

Prawo do rejestracji mają tylko te osoby, które pracują w zakładzie pracy, uprawnionym do kart odzieżowych, przynajmniej od dnia 1 kwietnia 1948 r. lub są uprawnione do zaopatrzenia odzieżowego z innego tytułu aniżeli praca w lipcu 1948 r. Rejestracja odbywać się będzie na podstawie zaświadczeń o uprawnieniu do rejestracji wydawanych przez: zakłady pracy dla osób mających prawo do kart odzieżowych z tytułu pracy; przez właściwe biura okręgowe dla osób uprawnionych do zaopatrzenia odzieżowego z innego tytułu aniżeli praca (np. inwalidzi, sieroty po poległych).

Zakłady pracy zatrudniające więcej niż 50 osób uprawnionych do rejestracji muszą wystawiać zaświadczenia o uprawnieniu do rejestracji w formie listy zbiorowej. Zaświadczenia powyższe muszą być przed rejestracją poświadczone przez biuro okręgowe.

Od obowiązku poświadczenia wydanych zaświadczeń zwolnione są: urzędy państwowe, urzędy samorządu terytorialnego oraz zakłady produkcyjne przemysłu państwowego (oprócz przemysłu budowlanego).

Osoby, które w czasie od dnia 1 kwietnia br. do dnia rejestracji zmieniły miejsce pracy, winny zgłosić się z odpowiednimi dowodami swej pracy do biura okręgowego, w celu otrzymania, na podstawie przedstawionych dowodów, zaświadczenia o uprawnieniu do rejestracji.

Biura Okręgowe będą wydawały zaświadczenia o uprawnieniu do rejestracji przy zmianie pracy tylko tym osobom, które przez cały wymagany czas pracowały w zakładach uprawnionych do zaopatrzenia odzieżowego, a przerwy między zakończeniem pracy w jednym zakładzie a podjęciem pracy w drugim zakładzie pracy nie przekraczają łącznie 7 dni. Zakłady pracy obowiązane są przechowywać odpisy wydanych zaświadczeń i na żądanie organów kontrolnych udostępić ich przejrzenie. Wzory zaświadczeń i szczegółowe instrukcje w sprawie rejestracji są do przejrzenia w punktach rozdzielczych.

Notatnik stolicy

OPŁATY ZA CZYNNOŚCI MELDUNKOWE

Wykonywanie przez prowadzących meldunki czynności meldunkowych jest bezpłatne. Prowadzący meldunki, który tylko wpisuje do książki meldunkowej treść formularzy meldunkowych, wypełnionych całkowicie przez zainteresowanych ma prawo pobrać jedynie opłatę za druk meldunkowy. Wszelkie informacje ustne są bezpłatne.

Natomiast czynności, które wykonuje prowadzący meldunki w zastępstwie lokatora podlegają opłatom. Jeżeli np. prowadzący meldunki wypełnia formularz meldunkowy za głównego lokatora, ma prawo pobrać opłatę w maksymalnej wysokości 60 zł., a za formularze meldunkowe pozostałych członków rodziny najwyżej 40 zł.

POWOŁANIE STOŁECZNEGO KOMITETU BIBLIOTECZNEGO

Prezydium Rady Narodowej powołało Stołeczny Komitet Biblioteczny w następującym składzie: Radny K. Kurpiewski — Komisja Oświaty Rady Narodowej m. st. Warszawy, Ryszard Przelaskowski — Dyrektor Biblioteki Miejskiej, prof. Lewak — Tow. Naukowe Warszaw. Dr. W. Sokołowska — Instytut Badania Warszawy, J. Słomczewska, TUR, E. Rawicz-Twarożyna — RTPD, M. Dąbrowska — Zw. Literatów Polskich, O. Hawlikowa — „Czytelnik", Fr. Sedlaczek, Tow. Przyjaciół Bibl. m. st. Warszawy St. Czezin — Kom. Porozumiewawcza Org. Młodzieżowych, Przybyszewska — ZNP, St. Herbst — Bibl. UW, J. Millerowa — Bibl. m. st. Warszawy, H. Żmijewska — Bibl. Szkol., M. Ornoch — Rada Zw. Zaw., Z. Rodzewiczowa — Zw. Bibl. i Archiw. Pol., F. Bursowa — Kurat. Okr. Szkol. Warszawskiego.

Pierwsze posiedzenie Stołecznego Komitetu Bibliotecznego odbędzie się 28 bm. o godz. 9, w Biurze Rady Narodowej, Al. Sikorskiego 7.

WYCIECZKI P.T.K.

W niedzielę 27 bm. PTK organizuje wycieczkę do Serocka. Wycieczka wypoczynkowa z plażowaniem i kąpielą. Zbiórka na terenie dworca PKS przy ul. Targowej o godz. 9.30, odjazd o godz. 10. Koszt przejazdu około 300 zł.

Również w niedzielę 27 bm. wyruszy wycieczka PTK szlakiem nad Pilicą zwiedzając starożytny Piotrków Trybunalski, wspaniały klasztor cystersów w Sulejowie, romański kościółek w Inowłodziu, niebieskie źródło w Tomaszowie i Spałę. Powrót 30 bm. rano. Zapisy w biurze P.T.K. w godz. 14 do 19.

ROBOTNIK CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04.

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15 Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO Nr. I-980
Bank Gosp. Spółdz., Oddz. w Warszawie Nr. 195

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B — 53544 Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Swiat pracy mówi o wczasach w odpowiedzi na ankietę „Robotnika"

Pragnąc zaznajomić czytelników z pierwszymi głosami na naszą ankietę wczasową współpracownik „Robotnika" odbył szereg wywiadów z pracownikami różnych zawodów, częstokroć przy warsztacie pracy. Wszędzie zadawaliśmy trzy pytania naszej ankiety.

Pracownik MZK

Przy ulicy Stępińskiej mieszczą się Centralne Warsztaty Samochodowe MZK. Ob. Walknowskiego Mirosława, pracownika MZK, zastajemy, gdy, wertując jakąś grubą księgę, wpisuje tam różne cyfry. Wyjaśniamy cel naszych odwiedzin. Ob Walknowski uśmiecha się i mówi:

1 W ubiegłym roku byłem w domu wczasowym MZK w Szklarskiej Porębie Odpocząłem dobrze, gdyż organizacja domu jest dobra; jedynie pożywienie — choć bardzo smaczne—mogłyby być wydawane w podwójnych porcjach.

2 Co mi dały wczasy? — Przede wszystkim możność odpoczynku, w spokoju, z dala od codziennych trosk domowych — w miejscowości dokąd o własnych środkach nigdy bym nie mógł wyjechać. Bo przecież bilety kolejowe są tak drogie.

3 Wczasy są u nas rzeczą nową więc można by w nich wiele ulepszyć. Podobnie jak wszyscy pracownicy miejscy, uzyskałem miesięczny urlop, a przecież w Domu Wczasowym przebywać mogłem tylko 2 tygodnie. Otóż wracając, przerwałem podróż, aby spędzić 2 pozostałe tygodnie w jakiejś taniej miejscowości letniskowej, bowiem bilet kolejowy ważny był na przeciąg 40 dni.

Okazało się, gdy chciałem potem kontynuować podróż, że bilet mój jest nieważny, że nie miałem prawa przerwać mojej podróży. Wydaje mi się, że ponieważ drogę tam i z powrotem odbywa się tylko raz, nie byłoby żadną stratą dla PKP, gdybym mógł za tym samym biletem przerwać swą podróż aby później w granicach ważności biletu i na tej samej trasie ją ukończyć.

Nauczycielka

W Jeziornie spotykamy ob. Marię Daniszewską, nauczycielkę tutejszej szkoły podstawowej. Oto jej odpowiedzi:

1 Wszystkim, którzy pragną wypocząć, podleczyć swoje zdrowie, a jednocześnie cieszyć się pięknymi widokami, polecam Szczawnicę. Bywam tam raz i chyba co roku będę tam wyjeżdżała. Pieniny i Dunajec są po prostu wspaniałe, a samo powietrze działa jak leczenie inhalacjami.

2 Mam na nieszczęście zawód „gadany" — a więc przede wszystkim chciałam podleczyć gardło, a prócz tego serce.

3 Począwszy od samego wyjazdu widziałam dużo cieni akcji wczasowej. Nie mówiąc już o zawiłej procedurze urzędowej, związanej z wyjazdem. Potem „Orbis" sprzedał mi bilet z Warszawy aż do Szczawnicy, podczas kiedy pociąg w ogóle tam nie dochodzą. Dojechałam do Nowego Targu, gdzie najpierw za 200 zł „na łebka" dojechałam do miasteczka, a potem przygodnym samochodem w nieludzkim ścisku 40 km do Szczawnicy. Teraz podobno chodzą tam już autobusy PKS.

Największą jednak bolączką jest sprawa leczenia. Większość ludzi przyjeżdżających do Szczawnicy chce się leczyć. Niestety, wielokrotnie pacjenci prywatni uzyskują pierwszeństwo przy poradach, gdy ubezpieczeni czekać muszą godzinami. Jest faktem, że za wszystkie zabiegi trzeba drogo płacić. Wydaje mi się, że udostępnienie leczenia przez zniżenie wysokich cen za zabiegi i zmiana stanowiska lekarzy U. S. w stosunku do swoich pacjentów jest sprawą najważniejszą, o ile wczasy naprawdę mają nam dać zdrowie.

(lf)

Pierwsza nagrodzona Czytelniczka w ankiecie „Robotnika"

Ankieta „Robotnika" na temat wczasów pracowniczych wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród naszych czytelników. Już dzisiaj możemy podać do wiadomości, komu przypadła w udziale pierwsza premia — Roczna prenumerata „Robotnika".

Autorką dziesiątej kolejnej odpowiedzi na naszą Ankietę jest **Halina Nahlik-Szumińska**, sekretarka Międzynarodowego Biura Pracy w Polsce.

Poza tym, że Czytelniczce dopisało szczęście, równocześ ie Jej wypowiedź zasługuje na wydrukowanie, a więc ob. Nahlik-Szumińska otrzyma jeszcze **nagrodę książkową.**

Przytaczamy wypowiedź naszej Czytelniczki w całości:

1) *Byłam na wczasach w Bierutowicach na Ziemiach Odzyskanych, tuż u podnóża „Śnieżki", najwyższego szczytu Karkonoszy. Nigdy w życiu nie byłam w piękniejszej okolicy.*

2) *Wczasy dały mi to, o czym marzyłam od 10 lat; możliwość spędzenia lata w pięknej okolicy z moją matką, której nie mogę mieć w Warszawie przy sobie ze względu na trudności mieszkaniowe. Wczasy — to jedyny miesiąc w roku, kiedy możemy być z matką razem, mieszkać razem i cieszyć się razem. Nigdy w życiu nie byłam bardziej szczęśliwą, jak podczas zeszłorocznych wczasów i nigdy jaśniej nie zdawałam sobie sprawy, czemu to szczęście zawdzięczam.*

3) *Jeśli pytacie mnie, co należałoby w organizacji wczasów zmienić, to powiem, że należy dążyć tylko do jednego, a mianowicie, aby udostępnić korzystanie z wczasów wszystkim pracującym ludziom. Musicie nauczyć nas cieszyć się górami, nie tylko latem, ale i późną jesienią lub wczesną wiosną, wtedy, gdy nikomu „nie śni się nawet" jechać na urlop. Musimy rozłożyć nasze urlopy na cały rok, tak, aby opłacała się administracja domów wczasowych, a które, będąc otwarte przez cały rok, mogłyby przyjąć kolejno wszystkich spragnionych wypoczynku ludzi pracy.*

HALINA NAHLIK-SZUMIŃSKA

Ceny noclegów w schroniskach dolnośląskich

W związku z coraz silniej rozwijającym się ruchem turystycznym w Sudetach zaszła konieczność ujednolicenia cen w schroniskach i domach turystycznych tak odnośnie noclegów jak i posiłków. W tej dziedzinie bowiem istniała do tej pory bardzo wielka rozpiętość, na co uskarżały się liczne rzesze turystów, gdyż utrudniało im to należyte skalkulowanie kosztów wycieczki. Ceny zostały ustalone w sposób następujący: Nocleg w salach zbiorowych z pościelą wynosi 120 zł., pokój jednoosobowy 240 zł., dwuosobowy 360 zł., trzyosobowy 450 zł., w sali zbiorowej bez pościeli 60 zł Cena za obiad turystyczny dwudaniowy wynosi 160 zł., kawa biała 50, mleko 40, herbata 50 itp.

Od cen tak noclegów jak posiłków przysługuje członkom organizacyj turystycznych i związków młodzieżowych 10 proc. zniżki.

Ceny te obowiązują: Dom Turystyczny we Wrocławiu, Przystań Turystyczną PTT oraz YMCA w Jeleniej Górze, Hotel Dolnośląskiej Spółdz. Turyst. w Kłodzku, Hotel „Cyganeria" w Wałbrzychu. Przystań Turystyczną PTT w Karpaczu, Przystań Turystyczną PTT w Szklarskiej Porębie, oraz wszystkie schroniska w Sudetach — Polskiego Tow Tatrzańskiego, Polskiego Tow. Krajoznawczego i Polskiego Związku Narciarskiego.

Nowe banknoty 20-złotowe

Narodowy Bank Polski zawiadamia, że z dniem 1 lipca br. wprowadza do obiegu nowe bilety bankowe 20-złotowe II emisji z datą Warszawa, 15 maja 1946 r, podpisane przez Prezesa, Naczelnego Dyrektora i Skarbnika.

Bilety te wykonane są na papierze białym, gładzonym, z odcieniem jasno - kremowym i bieżącym znakiem wodnym, przedstawiającym dużą stylizowaną literę „W". Wymiar nowego biletu 20-złotowego wynosi 158 x 84 mm. Całość utrzymana jest w kolorze zielonym, przechodzącym ku środkowi w brązowy i różowofioletowy. Oznaczenie serii i numeracji wykonano w kolorze karminowo-czerwonym.

Jednocześnie Narodowy Bank Polski zaznacza, że znajdujące się dotychczas w obiegu bilety 20-złotowe emisji 1944 r. są nadal prawnym środkiem płatniczym i obiegać będą na równi z biletami nowej emisji.

ANKIETA „ROBOTNIKA"

Czytelnicy, którzy wezmą udział w ANKIECIE, powinni odpowiedzieć na trzy następujące pytania:

1. Dokąd wyjeżdżam (wyjechałem) na wczasy?
2. Co mi dadzą (dają) wczasy?
3. Co należałoby zmienić w organizacji wczasów pracowniczych?

W odpowiedzi na ostatnie pytanie Czytelnicy muszą podać jedną, ich zdaniem, największą bolączkę wczasów, względnie zwrócić uwagę na szereg niedociągnięć akcji wczasowej. Pragnąc zachęcić Czytelników do wzięcia udziału w ANKIECIE, „Robotnik" przeznacza specjalne premie. Każda co dziesiąta odpowiedź, wpływająca do redakcji, zostanie nagrodzona, a mianowicie:

— Autorzy dwudziestej odpowiedzi otrzymają roczną prenumeratę „Robotnika".

— Trzydziestej i czterdziestej — półroczną prenumeratę „Robotnika".

— Pięćdziesiątej, sześćdziesiątej i dalszych — dziesiątych odpowiedzi — kwartalną prenumeratę „Robotnika".

Prócz tego WSZYSCY AUTORZY odpowiedzi, które WYDRUKOWANE zostaną w „Robotniku", otrzymają NAGRODY KSIĄŻKOWE. Ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi na ANKIETĘ 15 lipca rb. Odpowiedzi na ANKIETĘ należy nadsyłać na adres Redakcji „Robotnika" — Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 z zaznaczeniem na kopercie: ANKIETA.

Na ekranach stolicy



Znakomity aktor Leslie Howard (zginął w katastrofie lotniczej w roku 1942) i Wendy Hiller w filmie brytyjskim „Pygmalion" wg. Shawa

„Igrce" A. Polewki w Barbakanie

Kraków jest dwuwarstwowy, jak ciastko bezowe: pod cienką warstwą współczesności ukrywa barwną, renesansową duszę. Ani ospale sunące tramwaje, ani również ospale chodzący przechodnie, których przeszkoleniem, nie dowierzając opiece świętych (bo w Krakowie święci opiekują się przechodniami na jezdni), zajęły się ostatnio milicja i ORMO, ani nawet zakonspirowane szepty, płynące spod arkad Sukiennic: „Coś kupić, coś sprzedać" — nie są w stanie nadać stołeczno - królewskiemu miastu cech nowoczesności. Są jedynie tą pianką, która ukrywa właściwą duszę Krakowa. A dusza Krakowa, ta prawdziwa, niezafałszowana rozkwita pełnym bogactwem dopiero przy okazji celebrowania rozmaitych uroczystości. Zwłaszcza uroczystości nie związanych z życiem dnia dzisiejszego, a oddalonych w dostojną perspektywę stuleci, zakonserwowanych niejako za witryną serwantki.

Prawdziwy Kraków odżył w uroczystościach „Dni Krakowa", trwających od 3.6 do 4.7. Wśród wielu imprez związanych z tym okresem, do najbardziej chyba udanych należy renesansowe widowisko A. Polewki. W Barbakanie, nakrytym niebem, ociekającym od gwiazd, rozgrywa się prawdziwa feeria. Od starych murów odbija się daleki szum układającego się do snu miasta, a w ćmiącym świetle reflektorów budzą się do dwugodzinnego życia postaci swawolnych igrców. Pieśń, taniec, rytmika pięknie powiązana słowa rzucają przedziwny czar na słuchaczy. Odchodzi się od rzeczywistości, słuchając naiwnych historii o sprytnym żaku lub niedołężnych rajcach, nie umiejących dać sobie rady ze swawolnym Sowizdrzałem. Ale najwyższe uznanie wywołuje znakomity taniec mimów w wykonaniu zespołowym oraz dodana ostatnio pantomina („Igrce" były wystawione w Krakowie po raz pierwszy w 1936 r.) pod tytułem Filis i Arystoteles.

Jak kosztowna, wenecka mozaika, skomponowana z barwnych smug światła i fantastycznych kostiumów mieniła się mała scena w Barbakanie. Autor sugestią swego słowa i niecodziennym realizmem dekoracji potrafił zaczarować widzów i narzucić im wizję dawnego świata. Po skończonym widowisku nie chciało się wracać do banalnych mieszkań. Szukało się wzrokiem kwitnącego na nocnym niebie storczyka mariackiej wieży, nadsłuchiwało się czujnym uchem szeptów sukiennickich maszkar. O czym też mogły mówić między sobą?

Ale maszkary milczały. I wieża mariacka ledwo rysowała się strzelistym konturem na ciemnej plachcie nieba. Zarząd Miejski widocznie wprowadził oszczędności i poskąpił światła w nocy do jej oświetlenia. Dzwoniły tylko natrętnie nocne tramwaje, ledwo pełzające po wąskich, krętych ulicach.

JANINA KOBUS

Konkurs z nagrodami „Najlepszy film francuski"

Wydział polski „Radiodiffusion Française" urządza bardzo ciekawy konkurs międzynarodowy, zwracając się do wszystkich widzów kinowych polskich na całym świecie z pytaniem:

„Jaki film francuski zrobił na mnie największe wrażenie i dlaczego?"

Wybór filmu zupełnie dowolny, przy tym odpowiedź może dotyczyć także filmów wyprodukowanych i wyświetlanych przed wojną. Odpowiedzi nadsyłać należy najpóźniej do dnia 15 lipca b.r. na adres: Radiodiffusion Française, Section Polonaise 118, rue des Champs Elysées, (Paris VIII).

Nagrody rozesłane będą laureatom konkursu drogą pocztową. Będą to flakony najelegantszych perfum paryskich. Wyniki konkursu ogłoszone będą przez Radio Paris w dniach 14 i 16 sierpnia b.r. o godzinie 19.45 letniego czasu polskiego na fali 41 metrów.

Odpowiedź na konkurs nie powinna przekraczać dwóch stron (50 wierszy) maszynopisu.

Ze swej strony dodajemy, że film francuski, który po nieszczęśliwym układzie Blum-Byrnes został ciężko poszkodowany, w swym własnym kraju, nie poddaje się, a realizatorzy tworzą nadal dzieła najwyższej klasy („Z diabłem we krwi", „Milczenie jest złotem", „Ruy Blas", „Pustelnia Parmeńska"). Większość tych filmów ujrzymy w nadchodzącym sezonie. Spośród wielu filmów, na które może głosować widz polski nie od rzeczy będzie przypomnieć takie dzieła, jak:

„Towarzysze broni" (Renoir), „Jej pierwszy bal" i „U schyłku dnia" (Duvivier), „Symfonia pastoralna" (Delannoy), „Skarb rodziny Goupi" (Becker), „Baryłeczka" i „Cienie przeszłości" (Christian Jaque), „Ludzie za mgłą" i „Komedianci" (Carné) oraz wiele innych wybitnych dzieł, które od lat utrzymują kinematografię francuską na jednym z czołowych miejsc na świecie. **(L. B.)**

HOWARD FAST

Amerykanin

TŁUMACZYŁ JÓZEF BRODZKI

Korespondent z „Tygodnika Harpera", który przybył z opóźnieniem, zapytał zjadliwie:

— Czy sądzi pan, że w razie zwycięstwa Mc Kinleya Mark Hanna będzie miał równie mocne wpływy w Białym Domu co pan — w razie zwycięstwa Bryana?

— Oświadczam panu, że w razie zwycięstwa Bryana zamierzam pozostać Gubernatorem Stanu Illinois — i niczym więcej.

— Gubernatorze, Hanna oskarża pana wprost o to, że jest pan anarchistą i socjalistą. Co pan na to?

— Wobec tego, że nie jestem, ani jednym, ani drugim, niewiele mogę powiedzieć, co o tym sądzę. Po prostu nie jestem pewien, czy można być jednocześnie anarchistą i socjalistą. Bo trzeba panom wiedzieć, że poza tym oskarżają mnie, że jestem też komunistą... Kto wie? Może... jestem i jednym i drugim i trzecim, jeżeli panowie uważają, że człowiek, który jest właścicielem jednego z największych gmachów w Chicago, może nim być...

— Czy jest pan zwolennikiem socjalizmu, Gubernatorze?

— Jestem przeciwnikiem rządów narzucanych przez kartele, sprawowanych przy pomocy terroru i morderstw. To moi przeciwnicy teraz, w okresie wyborczym, podnoszą sprawę socjalizmu. Proszę, przeczytajcie sobie panowie program naszego stronnictwa i poszukajcie, czy znajdziecie w nim bodaj raz słowo „socjalizm"...

— Czy to odpowiada prawdzie, Gubernatorze, że pomiędzy panem a Bryanem istnieją pewne nieporozumienia?

— Czy jest pan, młody człowieku, żonaty?...

Dziennikarz potakiwał ruchem głowy.

— I co? Czy pomiędzy panem a pańską żoną nigdy nie bywa nieporozumień? Partia jest czymś w rodzaju rodziny...

Rozmawiał z nimi prawie pół godziny w ten właśnie sposób, odparowując pytania, niekiedy szorstko, niekiedy żartobliwie, to znów atakując z całą zaciętością.

Rysownik z „Nowin" skończył swój szkic. Schilling wszedł do gabinetu i mówił coś szeptem do Mc Connella, który spojrzał na Altgelda. Gubernator odpowiedział im ruchem głowy.

— Moi panowie! — rzekł Mc Connell — wielka szkoda... ale to dzień wyborów... panowie rozumieją...

Dziennikarze pożegnali się i wyszli. Martin wciąż telefonował. Wszedł Clarence Darrow, za nim ukazał się lokaj z ruchomym stolikiem, na którym były filiżanki z bulionem, zimne mięso i piwo. Nikt nie odezwał się słowem, zanim lokaj nie wyszedł, jedynie Emma zabierając się do nakładania na talerze rzekła:

— Proszę, jedzcie. Wątpię, czy będziecie mieli później czas na to... Więc proszę, musicie się posilić.

Schilling tak smutnie potrząsnął głową, że Altgeld spojrzawszy na niego aż się roześmiał. Mc Connell odezwał się na to:

— Cieszę się, że ktoś jeszcze potrafi się śmiać. George dostał taką wiadomość, że może odechcieć się śmiechu.

— Co się stało? — zapytał Altgeld. — Gorzej, niż jest, chyba już nie może być. Więc co?

— Opowiedz...

Schilling popijał bulion i przyglądał się Altgeldowi. Zaczął mówić, jak gdyby usprawiedliwiając się:

— Dostałem wiadomość od Debsa, że chce się ze mną zobaczyć. Debs... pamiętasz go?

— Owszem, pamiętam.

— Otóż chodzi o bardzo sprytną rzecz, którą nasi przeciwnicy robią z całym spokojem, na zimno. Debs dowiedział się o tym dopiero dziś wieczorem, a ja spotkałem się z tym już dziś z rana. Dostałem potwierdzenie z Nowego Jorku, z Cleveland z San Francisco i z St. Louis. Debsowi zakomunikowano o tym z Pittsburga, z Philadelphii i z Portland. Poza tym trzy inne miasta. Dziś przyszły potwierdzenia z Newark w New Jersey... Można więc powiedzieć, że główne ośrodki... z czego, jak sam widzisz...

— Powiedzże nareszcie, o co chodzi? — przerwał mu zniecierpliwiony Altgeld.

— Pozamykali fabryki przed ukończeniem dziennej pracy. Myślałem, że wiedzieliście już o tym. W jednej fabryce o godzinę wcześniej, w innych o dwie, a w niektórych pracowano tylko pół dnia. Nic a nic nie przesadzam. Pozamykano setki warsztatów. W niektórych miastach zupełnie otwarcie przyznawali się, dlaczego to robią. Po prostu wywiesili zawiadomienia, w których było powiedziane dosłownie: „Jeżeli Bryan zwycięży, fabryka zostanie zamknięta". Gdzie indziej odbyło się to bardziej dyskretnie. Rozpuszczono pomiędzy ludność wiadomość, że jeżeli Bryan zwycięży na wyborach, robotnicy nie mają po co wracać do pracy, bo fabryki zostaną unieruchomione. Może niezupełnie dokładnie powtarzam słowa, ale ich sens był właśnie taki.

— Ot..., zwykłe oszukaństwo — powiedział Darrow — usiłowanie zastraszenia ludzi!

— Ale to kawał! No... no... — westchnął, Mc Connell — odkąd żyję, nie słyszałem o czymś podobnym.

— Oczywiście, to jest oszukaństwo... — zgodził się Altgeld.
— Ale jak to wytłumaczyć milionom robotników? Czy sądzisz, George, że to jest planowa akcja?

— Nie mam żadnych wątpliwości... To jest nie tylko planowa akcja, ale to są właśnie metody Marka Hanna Nie zdajesz sobie sprawy, Pete, co to za kanalia! Najniebezpieczniejszy człowiek w Ameryce.

— Więc dobrze... Przypuśćmy, że to jest planowa akcja. Jakie miasta zostały nią objęte? Nowy Jork, Pittsburg, San Francisco?

Schilling po kolei wymienił resztę miejscowości, wyliczając je na palcach

Mc Connel odsunął talerz, mówiąc:

— Nie mam apetytu.

(99) (d. c. n.).

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy
Warszawa 26 czerwca 1948 r.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Dziś: J. B. Glubb — następca Lawrence'a
Dzisiejsza Hiszpania
Nowela Michała Rusinka

Ludwik Krzywicki uczony i rewolucjonista

Było to 7 lat temu, w owym tragicznym okresie mrocznej hitlerowskiej okupacji...

W upalny letni dzień czerwca r. 1941 na jednym z cmentarzy w Warszawie grono przyjaciół i uczniów, zebranych przy świeżej mogile swojego Nauczyciela, oddało ziemi prochy znakomitego uczonego i wspaniałego Człowieka, prochy profesora doktora Ludwika Krzywickiego.

Długie, bo 82 lata liczące, i piękne życie Krzywickiego wypełnione było, zarówno intensywną działalnością naukową i społeczną, jak i nieprzerwaną walką z wszelkimi przejawami brutalnej przemocy rodzimej i obcej reakcji. Krzywicki nigdy nie zaniechał swojej czynnej postawy wobec aktualnych zagadnień politycznych i społecznych.

Bogata spuścizna naukowa

Ogromna pod względem ilości i bogata pod względem treści jest spuścizna naukowa profesora Krzywickiego. Już powierzchowny rzut oka na bibliografię jego prac świadczy o wielostronnych zainteresowaniach naszego badacza. A więc obok ustrojów społecznych w okresie dzikości i barbarzyństwa" znajdziemy „Kwestię rolna", obok „Ludów", stanowiących poważne studium antropologiczne, figurują prace: o „Stowarzyszeniach spożywczych", z dziedziny historii kultury, statystyki, teorii ekonomii politycznej, kwestii związków zawodowych, archeologii ogólnej, hstorii gospodarczej i historii gospodarczej Polski w szczególności.

Powszechnie przyjęto twierdzenie głoszące, iż Krzywicki założył u nas podwaliny pod gmachy różnych nauk, rozbudowując szczegól nie solidnie fundamenty gmachu nauk społecznych. W dziedzinie zaś nauk społecznych Krzywicki słusznie jest uważany za jednego z najwybitniejszych teoretyków naukowego socjalizmu.

Po lewej stronie barykady

Z naukowym socjalizmem zetknął się młody Krzywicki w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Studiował wówczas najpierw matematykę, potem medycynę i inne nauki przyrodnicze. Już w tych studiach Krzywicki zdobył dojrzałość jako dialektyk, jako uważny badacz przyrody, odznaczający się jasnością i precyzją sądów, konsekwencją i przejrzystością w budowaniu wniosków.

Studia nad Marxem i Engelsem, przyswajanie zasad naukowego socjalizmu ogromnie rozszerzyły zainteresowania i horyzonty młodego Krzywickiego. Jego trzeźwy umysł i wrażliwe na krzywdy społeczne serce, przylgnęły do tych nowych ideałów, a wiara w ich możliwości realizacji, w ich bliskość „była zbyt wielka, by nie zrodzić fanatyzmu i krańcowości młodzieńczej, płonącej ogniem, żarzącej się palącej wszelkie mosty za sobą". Zerwał Krzywicki mosty, łączące go pochodzeniem ze środowiskiem ziemiańskim i, stanąwszy w ordynku bojowym proletariatu, stał się jednocześnie przedmiotem ataku konserwatywnego i reakcyjnego odłamu społeczeństwa polskiego.

Metoda dialektyczna badań zjawisk społecznych

We wspaniałej twórczości Krzywickiego, której szersze omówienie tutaj omijamy, podkreślimy tylko niektóre cechy, cechy najistotniejsze.

Zajmując się rozległą dziedziną najróżnorodniejszych zjawisk społecznych, Krzywicki podchodzi do badania ich istoty posługując się metodą dialektyczną, pogłębioną w studiach nad marksizmem. Ta metoda dialektyczna w zastosowaniu do badania zjawisk społecznych nie mogła nie olśnić trzeźwego Krzywickiego, który nadto w głoszonych przez Marxa poglądach i w ustanowionych przez teorię marksizmu prawach, znalazł rozwiązanie licznych, problemów społecznych. Podobnie do zjawisk przyrodniczych, — które nie są chaotycznym zbiorem niepowiązanych faktów — zdarzenia i zjawiska społeczne ukazały się Krzywickiemu w uporządkowanym nieprzerwanym łańcuchu rozwojowym. Co rządzi zachodzeniem tych zjawisk? Dlaczego ogniwa dziejowego rozwoju zachodzą według pewnych praw i jakie są te prawa? — oto pytania którymi Krzywicki zajmował się na przestrzeni długich lat owocnej i twórczej pracy, prowadzonej w trudnych nieraz i ciężkich warunkach materialnych.

Zasady materializmu dziejowego

W tej pracy, mającej za zadanie wyjaśnianie mechanizmu, sprężyn i kierunku rozwoju ustrojów społecznych, Krzywicki nie schodzi z pozycji historycznego materializmu. Mistrzowskie opanowanie i twórcze zastosowanie zasad materializmu dziejowego w wyjaśnieniu podstawowych zagadnień życia społecznego — oto druga charakterystyczna cecha twórczości Krzywickiego.

Już w pierwszych przyczynkach ekonomicznych, Krzywicki występuje przeciwko roszczeniom kapitalistów do płodów cudzej pracy czyli do pracy robotnika. Poprzez szkice, w których redaktor pierwszego polskiego tłumaczenia „Kapitału" wykazuje tendencyjny klasowy charakter teorii burżuazyjnych, aż do głębokich i wnikliwych studiów o rodowodzie idei, roli jednostki w historii, znaczeniu świadomości w stawaniu się dziejów itp., Krzywicki konsekwentnie rozwija zasady historycznego materializmu. *„Materia panuje nad myślą, jest czynnikiem przewrotowym, ściślej: dającym hasło przewrotom"* — formułuje Krzywicki lapidarnie swoje credo filozoficzne. Idea — dla Krzywickiego — jest zjawiskiem pochodnym, zależnym od układu materialnych warunków życia ludzi.

Zasługuje na podkreślenie to, iż Krzywicki wnikliwie analizował również wtórną rolę świadomości, tzw. nadbudowy ideologicznej, na rozwój życia społecznego. Nadbudowa ideologiczna w koncepcjach Krzywickiego jest niezbędnym warunkiem uświadomienia, wychowania i zmobilizowania zastępów gotowych do walki na śmierć i życie w imię nowego, lepszego sprawiedliwszego, w stosunku do starego, ustroju społecznego. Sprawie tych zastępów poświęca Krzywicki specjalne studia. Zatrzymuje się w nich nad zagadnieniami pracy ludzkiej, szczególnie zaś interesują go robotnicy fabryczni.

Wiara w zwycięstwo sprawy robotniczej

Z wiary w zwycięstwo „sprawy robotniczej" płyną piękne stronice, które Krzywicki poświęcił charakterystyce proletariatu, decydującego o losach przyszłego sprawiedliwego ustroju społecznego. I tutaj krystalizuje się cecha trzecia, jedna z najważniejszych bodajże w twórczości i działalności Krzywickiego. Przystępując bowiem do zaorania ogromnych połaci naukowej calizny, analizując głęboko zjawiska życia społecznego, ucząc zrozumienia społecznego znaczenia zjawisk, rozpatrywanych z punktu widzenia klasowości nauki, oznaczającej najbardziej obiektywne pochodzenie do odkrycia prawdy — Krzywicki służył nauce, łącząc to ze służbą dla ruchu robotniczego. Krzywicki tkwił w ruchu robotniczym już od 1880 roku, pozostawając w jego szeregach do końca swojego życia. Czynem i słowem uczestniczył w walce klasy robotniczej o wyzwolenie. W ostatnich latach swego życia, złożony chorobą, całą powagą swojego ogromnego autorytetu, protestował przeciwko hitlerowskim tendencjom politycznego obozu reakcji w Polsce przedwrześniowej.

Myśl, iż działalnością i twórczością służy klasie robotniczej, była dla Krzywickiego niewyczerpanym źródłem natchnienia i entuzjazmu. Zapał i wiarę w zwycięstwo proletariatu przeniósł on do wszystkich swoich prac i przyczynków.

Żywy kontakt z masami

Krzywicki pisał swoje prace barwnie, jędrnie, i zrozumiale, gdyż pisał je dla mas, które w jego działalności uświadamiającej znalazły potężny oręż do walki z ustrojem kapitalistycznym. Krzywicki wierzył, iż tylko świadoma swych dróg i celów klasa robotnicza potrafi skutecznie pokonać wroga. Dlatego też robił wszystko, co mógł, aby doprowadzić do mas pracujących wiedzę prawdziwą i głęboką, pożyteczną, jasną, i zrozumiałą.

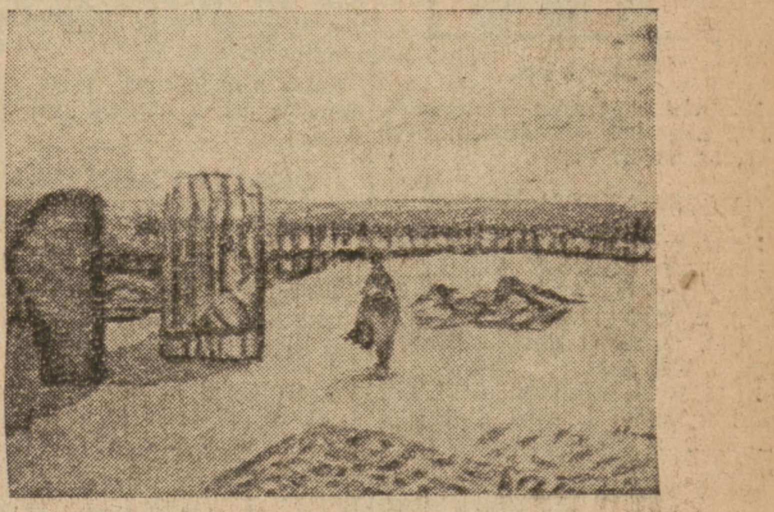
Krzywicki nauczał więc na uniwersytetach robotniczych i na wiecach, za pośrednictwem grubych tomów naukowych i krótkich entuzjastycznych artykułów gazetowych. Krzywicki prowadził kolosalną korespondencję z licznymi samoukami, którzy szukali u niego rady i otuchy w trudnościach. Ogromnie żywy był kontakt Krzywickiego z masami robotniczymi, jak i z młodzieżą akademicką, którą czule kochał.

Wywierając potężny wpływ na kształtowanie się teoretycznej myśli polskiego ruchu robotniczego wychowując i kształcąc pokolenia działaczy robotniczych, służąc działaczom partyj robotniczych radą i pomocą w sprawach programowych i taktycznych — Krzywicki sam do żadnej partii nie należał. Pielęgnował on wytrwale myśl o jedności ruchu robotniczego i biograf Krzywickiego prof. Krzeczkowski słusznie podkreśla, iż Krzywicki jest bodaj najdawniejszym działaczem na polu zjednoczenia i jednolitości ruchu robotniczego.

INŻ. J. EPSZTAJN.

Z salonu malarskiego w Muzeum Narodowym

(patrz str. 2)



Rafałowski Aleksander — *Plaża w Ustce (olej).*



Witkowski Kamil — *Żelazo (olej)*

Tajemnice pieczary Betlemi

Najnowsze odkrycia w Gruzji

Podróżujących W ojenno - Gruzińską drogą czaruje wspaniały widok potężnej Kazbegi, wznoszącej wysoko ponad inne góry swą lodową czapę. Z drogi tej widać starożytny klasztor Cminda-Sameba, malowniczo wznoszący się na jednym z górskich zboczy. Na wysokości 3 tysięcy metrów znajduje się tam stacja meteorologiczna, czynna przez cały rok.

Legendy o pustelniku

Dokoła Kazbegi krąży niezliczona ilość ludowych podań i baśni. Jedna z tych legend posłużyła gruzińskiemu poecie — Ilji Czawczawadze, jako temat do poematu „Pustelnik". Pisze on tam o pieczarze ukrytej w stromej skalnej ścianie Kazbegi, gdzie żyje mnich-pustelnik. Pieczara w poemacie nosi nazwę Wifleem, po gruzińsku — Betlemi.

Oprócz podań ludowych musiał też zapewne poeta czytać wzmiankę geografa gruzińskiego z pierwszej połowy XVIII wieku, królewicza Wachuszti, który pisze:

„W wysokiej skale Mkinwari (Kazbegi) wydrążone są pieczary, zwane Betlemi. Dostęp do nich jest trudny, możliwy tylko dzięki zwisającemu żelaznemu łańcuchowi, po którym można się wspinać. Mówią, że znajduje się tam namiot Abrahama, który trzyma się bez pali i sznurów i wiele innych cudów, o których zamilczę. Niżej położony jest klasztor wykuty w skałach; pustkowie to jest teraz zupełnie zaniedbane"..



Droga do pieczary Betlemi.

Dzieci na tropie prawdy

W lecie 1947 r. na stację meteorologiczną przybyła z Pionierskiego Pałacu w Tbilisi wycieczka małych turystów. Dzieciom opowiadano przed tym niektóre legendy związane z górą Kazbegi, a następnie o poecie Czawczawadze i geografie Wachuszti.

Do dziecięcej wyobraźni łatwo trafił baśniowy element opowieści: tajemnicze, niedostępne pieczary... żelazny łańcuch... Toteż gdy pracownik wysokogórskiej stacji meteorologicznej, Cereteli, oprowadzał młodzież najpierw po stacji, a następnie zaprowadził do ruin starego klasztoru, mali geografowie, botanicy i historycy ktegorycznie zażądali, aby im pokazać legendarną pieczarę Betlemi. Cereteli, znający dobrze całą okolicę, równie stanowczo odpowiedział im, że nie widział tu żadnej pieczary.

Dzieci powędrowały dalej, a Cereteli powrócił do swej codziennej pracy na stacji. Nastały właśnie pogodne, piękne jesienne dni, sprzyjające spacerom. Cereteli wędrował po okolicy i ciągle powracał myślą do rozmowy z dziećmi. Wreszcie doszedł do wniosku, że ludowe podania i wzmianka Wachuszti dziwnie zgadzają się ze sobą. Czyżby w tym było jakieś źdźbło prawdy? Błądził więc wśród gór i uparcie szukał. Urzekła go legenda o pieczarze ze zwisającym łańcuchem.

A jednak...

Aż kiedyś, gdy dla odpoczynku zatrzymał się pod prostopadłą szklaną ścianą, jaskrawo oświetloną słońcem i spojrzał w górę — omal że nie upadł z wrażenia. Wysoko, niemal, że nad nim zwisał, rysując się niezwykle wyraźnie na tle skały, długi, żelazny łańcuch, a wyżej, zdumionym oczom Cereteliego ukazały się żelazne małe drzwi. W pierwszej chwili pomyślał, że to halucynacja. Ale łańcuch wisiał i senne widziadło nie znikało.

Cereteli chciał zaraz wspiąć się po łańcuchu do tajemniczych drzwi, bał się jednak, że łańcuch zniszczony przez czas, może zżarty rdzą, nie wytrzyma ciężaru Zapamiętał więc tylko dobrze miejsce i przejęty głęboko myślał. Co za tajemnicę kryje niedostępna pieczara? Dlaczego nie ma żadnej prowadzącej do niej ścieżki? Czyim dziełem jest ten dziwny ciężki łańcuch?

Cereteli pojechał do Tyflisu i zwrócił się tam do klubu gruzińskich alpinistów, przy którym istniała komisja speleologiczna (badania jaskiń). Przy wydatnym poparciu rządu gruzińskiego zorganizowano ekspedycję, na czele której stanęła Aleksandra Dżaparidze, najsłynniejsza alpinistka gruzińska.

U drzwi pieczary

7 stycznia 1948 roku, przebywszy niezmiernie uciążliwą drogę po lodowcach, morenach i piargach, ekspedycja znalazła się wreszcie pod samą pieczarą, zaledwie o 25 metrów poniżej okutych żelazem drzwi. Dostać się stąd jednak do łańcucha po prostopadłej skalnej ścianie było nieprawdopodobieństwem i trzeba było zastosować skomplikowaną technikę skalnej wspinaczki.

Gdy wreszcie dotarto do łańcucha, ze zdumieniem stwierdzono, że był w bardzo dobrym stanie, bez śladu rdzy. Badacze wdrapali się więc do pieczary przez położony wyżej mały półokrągły otwór.

Z wielkim podnieceniem i wzruszeniem wkroczyli do pieczary. Była to naprawdę pieczara Betlemi, opisana przez Wachuszti i opiewana przez poetę Czawczawadze. Alpiniści radzieccy znaleźli się u źródła legendy.

Pieczara została od razu szczegółowo zbadana. Leży ona na wysokości 4.100 m. nad poziomem morza na 400-metrowej skale i wydaje się zupełnie niedostępna Od podnóża skały do drzwi pieczary jest 300 metrów. Pieczara jest zwrócona otworem na południe i słońce oświetla ją przez cały dzień. W poemacie Czawczawadze pustelnik opiera czytaną przez siebie świętą księgę na promieniach słońca.

Od VII do XIX wieku

Pieczara jest wykuta głęboko w skale i wewnątrz cała pobielona. Ma kopulasty strop i zaokrąglone kąty. Znaleziono w niej kamienny ołtarz, przykryty tkaniną, a na nim różne przedmioty z brązu i drzewa oraz stare srebrne monety. Koło ołtarza stała ikona z napisami w starogruzińskim cerkiewnym języku. W pieczarze znajdowały się też przedmioty nieznanego użytku.

Znalezione przedmioty przedstawiały zbieraninę z różnych wieków, począwszy od brązowej podstawy świecznika z VII wieku, a skończywszy na bawełnianej zasłonie z wieku XIX.

Uczeni stwierdzili konieczność ponownego zbadania pieczary i jej okolic. Według geografa Wachuszti takich pieczar było więcej, jest więc to zapewne początek dalszych ciekawych odkryć. Zwłaszcza, że nie została wcale rozwiązana zagadka odkrytej pieczary.

Wątpliwe jest, aby w pieczarach takich przebywali kiedyś pustelnicy, nie były to też napewno dawne grobowce. Należało raczej przypuszczać, że pieczary te służyły w okresie wojen, jako ukryte, niedostępne skarbce, w których książęta gruzińscy przechowywali swe bogactwa i relikwie. Głuchy odgłos słyszany przy uderzaniu w podłogę każe przypuszczać, że pod tą pieczarą mogą być inne. Kto wie, może o wiele ciekawsze i bogatsze? Takie, które od razu zdradzą swą tajemnicę.

Budowanie pieczar okryte było największą tajemnicą i obwarowane przysięgami i klątwami. Wiele z dawnych dziejów Gruzji ginie w ten sposób w mrokach wieków. Nieznane jest np. miejsce, gdzie znajduje się grób legendarnej królowej Tamary (koniec XII i początek XIII wieku). Może pochowana została w „mieście tysięcy pieczar", w skalnym grobie — Vardzii, czy też w klasztorze w Betanii, albo może właśnie w jednej z pieczar Betlemi.

Tak, czy inaczej — okolica niedawno odkrytej pieczary będzie zapewne wkrótce terenem rewelacyjnych odkryć dla archeologów i ich wiernych towarzyszy — alpinistów radzieckich.

M. KOWALESKA



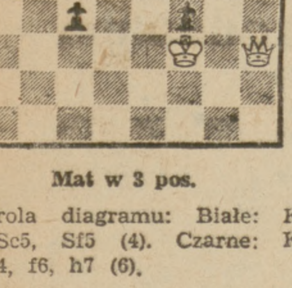
Ołtarz w pieczarze

SZACHY

ZADANIE NR 68

J. POSPISIL

(Zlata Praha, 1887)



Mat w 3 pos.

Kontrola diagramu: Białe: Kf3, Hh3, Sc5, Sf5 (4). Czarne: Ke5, p.c6, c4, f6, h7 (6).

ROZWIĄZANIA ZADAŃ

Nr 61. Pozycja z partii dr. Vidmar — dr. Euve (Karlsbad 1929 r.), 1. We8+, Gf8 (1... Kh7? 2. Hd3+ i H:c2). 2. W:f8+! K:f8. (2... Kg7. 3. W:f7+). 3. Sf5+! Kg8! 4. Hf8+!! K:f8. 5. Wd8 mat!

Nr 62. W. A. Shinkman, 3×. 1. Ge2 grozi 2. Hd7+; 1... Kb6. 2. Ha5+!; 1... Kb7. 2. Hc8+!; 1... Gb5? 2. H:b5×.

Nr 63. Pozycja z partii Burn — Derlis. 1. Wd8+, Ke7. 2. Gg5+, f6. 3. G:f6+! i czarne poddały się. Jeżeli 3... g:f6 to 4. Hg7+! K:d8. 5. Wd1+ itd.

Nr 64. G. Heathcote, 3×. 1. Ha5!! (grozi 2. He1+). 1... Kg2. 2. Sf4+!; 1... g5. 2. Sf2+; 1.. e5. 2. Hd5+; 1... S:a5. 2. Kf1!!; 1... Sd2. 2. Sf2+; 1... Sc2. 2. Sf2+. Piękne zadanie o niezwykle trudnym wstępie.

OBRONA SYCYLIJSKA

grana na turnieju w Moskwie 1947 r.

Białe: W. Smysłow.

Czarne: Cz. Kottnauer.

1. e4, c5. 2. Sc3, Sc6. 3. g3, g6. 4. Gg2. Gg7, 5. d3, e6. 6. Ge3, d6. 7. f4, Sg—e7. 8. Sf3. Sd4. 9. Gf2, Se — c6, 10. 0—0, S:f3+. 11. G:f3, Sd4. 12. Gg2, Gd7, 13. Wb1, Gc6. 14. Se2, S:e2+. 15. H:e2, 0—016, a3, a5. 17. Wf—d1, Hc7. 18—h4, b5. 19. c3, b4. 20. c:b4, a:b4, 21—a:b4, c:b4. 22. h5, Hb7. 23. h:g6. hg6. 24. Wd—c1, Wf—c8. 25. d4, d5. 26. f5, d:e4. 27. f:g6, f5, 28. Ge3, Gf6. 29. g4, f4. 30. G:f4. G:d4+. 31. Ge3, Hb6. 32. G:d4, H:d4+. 33. Hf2. Hg7. 34. Hf7+, H:f7. 35. g:f7+, K:f7, 36. Wc4, wa—b8. 37. Wb—c1, Gd7. 38. G:e4, W:c4, 39. W:c4, e5, 40. Wc7, Ke8. 41. g5, Wd8, 42. g6, Ge6. 43. g7, Wd4, 44. Gf3, Wd3. 45. Ge2, Wg3+. 46. Kf2, Wg5. 47. Wa7, Kd8, Gf3, Gc4. 49. Ke3, Ge6, 50. Gc6, Gb3. 51. Ke4, Ge6. 52. Gd5, G:d5, 53. K:d5, Ke8. 54. Ke6, Wg6+. 55. K:e5, Wg2, 56. Wa6+, Kf7, 57. g8, H+, W:g8, 58. W:g8, K:g8, 59. Kd4 i czarne poddały się.

Jedna z najlepszych partii Smysłowa w całym turnieju moskiewskim.

OBRONA FRANCUSKA

grana na turnieju międzynarodowym w Budapeszcie, maj 1948 r.

Białe: L. Steiner (Austria).

Czarne: G. Füster (Węgry).

(I nagroda „za piękność"!).

1. e4, e6. 2. d4, d5. 3. Sc3, Gb4. 4. e5, c5. 5. Gd2, Se7. 6. a3, G:c3. 7. G:c3, c:d4. 8. H:d4, Sb—c6. 9. Hg4, 0—0. 10. Sf3, Sf5. 11. Gd3, Hb6 (?). 12. 0—0, Gd7. 13. Hh3, h6. 14. Wa—d1, d4. 15. Gd2, Se3 (?!). 16. Gc1! S:d1. 17. G:h6!!, f5. 18. g:f6, e. p., W:f6. 19. Gg5! Wf5. 20. W:d1, Wa—f8. 21. g4, Wf5—6. 22. Hh7+, Kf7. 23. G:f6, K:f6. 24. Hhy+, i czarne poddały się (25. Sg5+ itd.).

TURNIEJ W BUENOS AIRES

W niewielkim, ale silnie obsadzonym turnieju w Buenos Aires Najdorf odniósł wreszcie pierwszy od dłuższego czasu poważniejszy sukces, zajmując I miejsce z 9 p., przed Stahlbergiem 8½, Michelem i O'Kellym po 8, Guimardem 6½, Rosetto 6, Iliesco i Pilnikiem po 5½. Dalsze miejsce zajęli, nie uzyskawszy 50%: Camara 4, Medina 3½, Garcia 1 i J. Bolbochan ½. Najdorf, Stahlberg i Michel nie przegrali żadnej partii, O'Kelly — tylko 1 do Rosetto.

Od Maratonu do telewizji

Porozumiewanie się na odległość dawniej a dziś

Jaki mógł być sposób porozumiewania się ludzi w epoce jaskiniowej z osobami nieobecnymi? Prawdopodobnie odbywało się to w ten sposób, że gdy któryś z naszych praojców chciał zawiadomić swych towarzyszy, że wybiera się na polowanie — rysował na ścianie człowieka z dzidą lub łukiem w ręku, mierzącego do zwierzyny.

Zapewne tak powstało pierwsze pismo. Było to pismo obrazkowe, w którym obrazy zostały zastąpione później znakami symbolicznymi (np. obraz pioruna mógł oznaczać burzę lub siły nadprzyrodzone). Z czasem powstawały inne znaki pisane, jak np. pismo klinowe. Dopiero jednak Fenicjanie wpadli na pomysł stworzenia pisma fonetycznego, którego znaki określają pewne dźwięki mowy ludzkiej. Z tego pisma rozwinęło się powoli pismo dziś używane.

Pierwszy maratończyk

Znaki czy słowa pisane były przez długi czas jedynym środkiem porozumiewania się na odległość. Szybkość zaś tego porozumiewania się zależała od szybkości z jaką tabliczka klinowa, papyrus, czy też papier, na którym wiadomość została wypisana, był przenoszony. W starożytności używano do tego celu posłańców (gońców lub kurierów), którzy biegając przenosili listy czy wiadomości. Typowym rodzajem przesłania tego rodzaju wiadomości był bieg żołnierza greckiego po zwycięstwie Greków nad Persami pod Maratonem w r. 490 przed Chr. Przestrzeń 42 kilometrów dzielącą pole walki od Aten przebiegł ten dzielny goniec w ciągu czterech godzin. Jak wiadomo, wyczyn ten przypłacił on życiem, zdołał bowiem wypowiedzieć tylko słowo: „zwyciężyliśmy" i padł trupem z wycieńczenia.

Jeśli wierzyć tradycji, to pierwsza wieść o zdobyciu Troi została przesłana do Grecji przy pomocy sygnałów dymnych. Różne szczepy Afryki porozumiewają się od niepamiętnych czasów i jeszcze do dziś przy pomocy olbrzymich bębnów, w które wyspecjalizowani „telegrafiści" biją w odpowiedni sposób pałkami.

Sposób przenoszenia wiadomości przez posłańców pieszych był bardzo rozpowszechniony w średniowieczu; dopiero z czasem wyparty został przez posłańców konnych i dyliżanse pocztowe, które poczęły regularnie przewozić pocztę. Urządzenia posłańcze i przewozowe Merowingów i Karolingów znane były już w XIII wieku w Europie, chociaż rozwój poczty w dzisiejszym znaczeniu rozpoczął się w Europie dopiero w w. XVI, w czym wielkie zasługi położyła włoska rodzina Taxis z Bergamo. W Polsce właściwą komunikację pocztową zakłada ostatni z Jagiellonów, Zygmunt August, ale dopiero za czasów Stanisława Augusta zreformowano u nas pocztę na wzór zagranicy.

Gołębie pocztowe

Używane powszechnie przez kilkanaście stuleci gołębie pocztowe mogły przenosić wiadomości z prędkością około 50 km na godzinę, toteż zajmują one zaszczytne miejsce w historii rozwoju środków porozumiewania się. Szczególnie ważne było znaczenie tych ptaków w czasie wojen, kiedy to w ten sposób przesyłano wiadomości ponad liniami nieprzyjaciela.

Telegrafem optycznym posługiwano się już w starożytności. Służyły do tego płonące ognie lub pochodnie. Dopiero w r. 1790 **bracia Chappe** urządzili pod Paryżem stację porozumiewania się na większe odległości przy pomocy semaforów (sygnały optyczne). Takim telegrafem otrzymał Napoleon depeszę o 10 słowach, przesłaną z Paryża do Strassburga na odległość 500 km; czekał na nią pięć godzin. Była to szybkość przewyższająca tylko dwukrotnie prędkość lotu gołębia pocztowego. Sposób porozumiewania się telegrafem optycznym miał tę wadę, że zależny był od warunków lokalnych i atmosferycznych.

Kropki i kreski Morse'go

W r. 1837 dowiedział się świat o wynalezieniu telegrafu elektrycznego przez **Samuela Morsego.** Przy pomocy znaków: kropek i kresek ułożył wynalazca odpowiedni alfabet. Aparat ten mógł przesyłać początkowo 10 słów na minutę.

W 23 lata później wprowadził Amerykanin **Hughes** ulepszenie polegające na tym, że stacja odbiorcza przyjmowała nie znaki, lecz wprost litery alfabetu. Tym nowym sposobem można było przesłać 30 słów na minutę. Dalsze ulepszenia doprowadziły do możliwości przesyłania 300 słów na minutę, a więc trzy razy więcej, niż zdoła wypowiedzieć najszybciej mówiący człowiek. Aparaty Hughesa są używane w pocztowych urządzeniach telegraficznych.

Tak ważny i zupełnie od dotychczasowych środków porozumiewania się odmienny sposób, jakim jest przesyłanie mowy ludzkiej, stał się możliwy dzięki wynalezieniu telefonu przez **Grahama Bella** w r. 1867. Jeszcze w r. 1881 największą atrakcją Wielkiej Wystawy paryskiej był telefon. Tysiące gości wystawowych cisnęło się w dwu wielkich salach telefonicznych, aby ze wzruszeniem posłyszeć produkcje opery paryskiej, transmitowane drutami na teren wystawy.

Telefon na 200 m.

Pierwszy telefon Bella składał się ze sztabki magnesu zaopatrzonej na końcu w cewkę z membraną ze stali. Przyrządy nadawczy i odbiorczy miały tę samą konstrukcję tak, że każdy z nich mógł służyć zarówno do nadawania jak i odbierania dźwięków. Odległość stacji nie mogła jednak przenosić 200 metrów.

Dopiero w 11 lat później wspomniany Hughes wynalazł oddzielny przyrząd do nadawania: mikrofon, który pozwolił na przesyłanie dźwięków na większe już odległości.

Przez 70 blisko lat swego istnienia zasadnicza konstrukcja telefonu z mikrofonem pozostała bez zmian. Udoskonalenia miały na celu umożliwienie transmisji na dalsze odległości, zwiększenie wrażliwości mikrofonu i czułości słuchawki telefonicznej. Dodano jedynie sygnalizację. Dalsze ulepszenia wprowadzone przez **Foresta** w r. 1912 dozwoliły na telefonowanie na odległości sięgające 10 tysięcy km. Telefon kablowy podmorski nie zdołał w zupełności opanować oceanów, ale elektrotechnika uzyskała to połączenie przy pomocy telegrafu bez drutu.

Udoskonalone ostatecznie telefony znalazły olbrzymie zastosowanie praktyczne. Każde większe miasto posiada dziś centralne stacje telefoniczne, bądź obsługiwane przez telefonistki, bądź automatyczne, a liczba abonentów rośnie w miliony.

Epokowym wynalazkiem w dziedzinie porozumiewania się na odległość było odkrycie fal elektromagnetycznych, w czym główną zasługę położyli Anglik **Maxwell** i Niemiec **Hertz.** Zapoczątkowało ono rozwój telegrafii iskrowej, a następnie radiofonii. Podstawą dalszego pomyślnego rozwoju tego odkrycia było odkrycie przez **Foresta i Liebena** lampy elektronowej jako źródła niegasnących fal elektromagnetycznych.

Radiostacja Popowa

Dnia 7 maja 1895 r. uczony rosyjski **Aleksander Popow** zademonstrował swoją pierwszą radiostację z anteną na posiedzeniu Wydziału Rosyjskiego Towarzystwa Fizyko - Chemicznego w Petersburgu.

Dziedzina telegrafii elektrycznej może się poszczycić zdumiewającymi postępami od czasu, gdy wprowadzono w użycie urządzenia, umożliwiające przesyłanie na odległość mowy ludzkiej i muzyki oraz pisma własnoręcznego czy rysunków.

Pierwsze połączenie przy pomocy telefonu bez drutu czyli radiotelefoniczne przez ocean zostało przeprowadzone w r. 1923 pomiędzy Londynem a Nowym Jorkiem, następne pomiędzy Berlinem a Buenos Aires oraz Holandią a Indiami Niderlandzkimi.

Dzięki potężnym stacjom, i czułym a niedrogim aparatom odbiorczym, może dziś radio rozsyłać wiadomości, przemówienia, śpiew i muzykę nie tylko w granicach jednego państwa, lecz na całą kulę ziemską. Przez staranny dobór programu może radio wpływać na kulturę narodu i na urabianie opinii w sposób niespotykany w dziejach ludzkości.

Zastosowanie fal elektromagnetycznych nie ogranicza się do produkcji radiowych. Przez zastosowanie radia na statkach i okrętach morskich są podróżni w stałym kontakcie z lądem, wysyłając i otrzymując z niego wiadomości. W razie niebezpieczeństwa sygnał SOS wzywa na pomoc pobliskie statki. Życie tysięcy ludzi zostało uratowane dzięki falom radiowym.

Fale elektromagnetyczne docierają wszędzie, zarówno do zapadłych i niedostępnych wsi, jak i do wysokich szczytów górskich, do okrętów znajdujących się na pełnym morzu, jak i do samolotów unoszących się wysoko w powietrzu. Niezmierzone dla naszych przodków przestrzenie nie stanowią dziś dla porozumienia się większej przeszkody. Glob ziemski zmalał w naszych oczach, — uległo ewolucji pojęcie przestrzeni.

L. W.

Z dziejów obcego wywiadu

J. Bagot Glubb — nastepca Lawrence'a

Kiedy Instytut Geograficzny w Londynie i Brytyjskie Towarzystwo dla Badań Azji przyznały John Glubb'owi złoty medal, obie te instytucje były w wielkim kłopocie, w jaki sposób wręczyć odznaczenie zagadkowemu oficerowi.

John Glubb, w owym czasie major armii brytyjskiej, (w ewidencji brytyjskiego sztabu generalnego figurował jako major Bagot) był nieobecny w Londynie. Medal powędrował do Kairo, gdzie stwierdzono—że Glubb przebywa gdzieś w Arabii. Secret Service, do którego zwrócono się o informacje, odmówił udzielenia bliższych szczegółów w sprawie miejsca pobytu Glubba, które pozostało nadal tajemnicą angielskiego wywiadu. Odznaczenie przesyłano z jednego konsulatu do drugiego, dopóki kurier nie dowiedział się przypadkowo, że major znajduje się w oazie Djof, na granicy między Syrią i Transjordanią. Człowiek, który go odszukał, ujrzał przed sobą Beduina, w brudnym burnusie, o nie bardzo zachęcającym wyglądzie. Był to właśnie mister Glubb, który kieruje interesami Anglii na Bliskim Wschodzie.

Byłoby błędem sądzić, że Glubb, który jest obecnie generałem, należy do rzędu owych szpiegów lub szpiclów, myszkujących we wszystkich miastach między Kairo i Adenem po małych kawiarenkach lub luksusowych hotelach wschodu. Generał Glubb, zwany przez Arabów Glubb - Pasza, a przez prostych tubylców Abu Haneik, jest wywiadowcą wielkiego pokroju, reprezentującym interesy imperium brytyjskiego oraz wielkiego kapitału angielskiego w krajach arabskich. Jest on ponadto typowym żołnierzem, zdolnym strategiem i znawcą sztuki wojennej. W ręku jego skupiają się wszystkie nici intryg i konszachtów politycznych Anglii na Bliskim Wschodzie.

Legion Arabski

Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych posługiwało się John Bagot Glubbem tylekroć, ile razy trzeba było zdusić rewolty lub powstania w Syrii, Iraku lub Persji. Dysponuje on dobrze zorganizowaną armią tak zwanym Legionem Arabskim, liczącym około sześciu tysięcy doskonale wyćwiczonego żołnierza. Armia ta została zorganizowana i wyszkolona przez angielskich oficerów pod kierownictwem Glubb - Paszy. Składa się ona przeważnie z młodych Beduinów oraz wszelkiego rodzaju awanturników a nawet byłych SS-owców, którzy poczęli szukać żeru na zapalnym gruncie arabskiego wschodu.

Legion Arabski jest trzonem wojsk Abdullaha, który rozpoczął kroki wojenne przeciwko nowopowstałemu państwu Izrael celem obrony interesów naftowych Wielkiej Brytanii w krajach arabskich. Oddziały generała Glubba są zaopatrzone w najnowocześniejszą broń (oczywiście pochodzenia angielskiego) i przystosowane odpowiednio do prowadzenia operacji wojennych w warunkach pustynnych.

As wywiadu angielskiego

Wywiad angielski usiłował—podobnie jak to było z poprzednikiem Glubba, słynnym Lawrencem — stworzyć dokoła osoby Glubba legendę pełną tajemniczości i domyślników. Kilkakrotnie już „uśmiercano" sprytnego szpiega, a nawet kwestionowano jego istnienie. Wkrótce jednak po każdej swej „śmierci" Glubb wypływał znowu na powierzchnię polityczną, zwłaszcza wtedy, gdy kroiła się jakaś awantura wielkiego formatu na horyzoncie.

Glubb liczy obecnie 48 lat, jest mężczyzną średniego wzrostu o energicznej twarzy zaopatrzonej gęstym wąsikiem, zna wyśmienicie prawie wszystkie dialekty Lewantu oraz jego najodleglejsze zakamarki.

Kontroli Legionu Arabskiego podlega ponad 60 tysięcy kilometrów kwadratowych Transjordanii, tak, że kraj ten jest faktycznie trzymany w ryzach przez Wielką Brytanię, działającą przez swego pełnomocnika John Bagot Glubba. Bez jego wiedzy i zgody nic się nie dzieje w państwie Abdullaha, który umiał pogodzić swe polityczne ambicje z interesami Anglii i szybko dogadał się z angielskim wywiadowcą.

Plan Abdullaha

Glubb ma do dyspozycji specjalnie szkolone oddziały t. zw. „Desert Patrol" (przypominające niemieckie Sonderabteilungen), które patrolują cały kraj, pilnują węzłowych dróg komunikacyjnych i polują na obcych szpiegów.

Swoją konstrukcją Legion Arabski nie przypomina normalnej armii, niemniej odgrywa on ważną rolę militarną na wschodzie, o czym zresztą przekonały nas ostatnie wypadki palestyńskie. Legion jest formalnie arabską formacją wojskową i pozostaje pod rozkazami Ligi Arabskiej, reprezentującej najbardziej reakcyjne elementy świata arabskiego. Na czele Ligi Arabskiej stoi władca Transjordanii Abdullah, który marzy o stworzeniu „Wielkiej Arabii", w skład której weszłyby: Syria, Liban, Transjordania, Irak i Palestyna. Plan ten zrodził się w głowie Abdulaha jeszcze w czasie wielkich sukcesów Hitlera, z którym władca Transjordanii i jego przyjaciel Mufti Jerozolimy ongiś mocno sympatyzowali. Jeśli uwzględnimy, że naczelnym dowódcą Legionu Arabskiego jest oficer angielskiego wywiadu, a korpus oficerski składa się przeważnie z oficerów angielskich, obraz staje się jasny i nie wymaga dalszych komentarzy.

Wywiad angielski stara się otoczyć swoje akcje na Bliskim Wschodzie mgłą tajemnicy. Machinacje Glubba stały się jednak zbyt głośne i jawne, by mogły pozostać w ukryciu. Jest on obok asów wywiadu jak: Philby, konsul Edmonds oraz mister Ingrand jednym z największych intrygantów angielskich na Bliskim Wschodzie, a jego konszachty uzupełniają doskonale skomplikowaną grę polityczną angielskich dypomatów w Radzie Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych. Tamci torpedują każdą możliwość pokojowego załatwienia problemu palestyńskiego, a John Glubb czyni to w bardziej krwawy sposób w samej Palestynie. Instrukcje pochodzą z jednego źródła.

T.

Usmiechnij sie

WSPÓLNY INTERES

W Chaussonie jadącym na Żoliborz jakiś gość pod dobrą datą zabiera się do odkręcania śrub przy oparciach autobusu. Początkowo usiłuje zrobić to przy pomocy paznokci, w końcu wyciąga scyzoryk.

Współpasażerowie obserwują te zabiegi w milczeniu, wreszcie jeden z najbliżej siedzących zwraca się do pijaka i zaczyna tłumaczyć mu łagodnie:

— Niechże pan nie psuje autobusu, bo nie będziemy mieli czym jeździć. Dobry stan wozów leży w interesie całego społeczeństwa. To nasza wspólna własność.

Pijak spogląda spode łba i nie przerywając pracy odpowiada spokojnie:

— Panie, a skąd pan wie, czy się w ten sposób nie wycofuję z tego interesu...

PRZYJACIÓŁKI

— Opowiadano mi, że między znajomymi utrzymywałaś, że jestem już tak stara, że mogłabym być twoją matką.

— Wcale czegoś podobnego nie mówiłam. Powiedziałam tylko, że jestem tak młoda, że mogłabym być twoją córką.

Anna Linke

Wystawa w Muzeum Narodowym

Tegoroczny Salon, otwarty w salach Muzeum Narodowego, pn. „Druga Doroczna Wystawa ZPAP Okręgu Warszawskiego", obejmuje: malarstwo, rzeźbę i grafikę. Najobficiej obesłany jest dział malarstwa, zawiera bowiem 185 obrazów (olej, akwalera, pastel). W dziale grafiki eksponatów jest 41, przy czym brak zupełnie drzeworytu, tak bogato prezentującego się na niedawnej wystawie grupy „Warszawa". Wbrew pouczającemu słowu wstępnemu art grafika, **Toma**, do działu grafiki zostały tym razem zaliczone głównie rysunki: ołówkiem, piórem, kredką, węglem, sepią. A rysunki są dopiero projektem graficznym. Z technik graficznych przeważa akwaforta. Są m. in. dwie silne w wyrazie prace **Kościelniaka,** połączone tematycznie z jego cyklem oświęcimskim, pokazanym w 1946 r. w Muzeum Narodowym na wystawie, oskarżającej Niemców.

W suchorytach (sucha igła, pointe séche) wyróżnia się grafik i malarz, **Majewski.** Sucha igła jest techniką bardzo wdzięczną dla wykazania indywidualnych cech rysunku, co dopuszcza dużą swobodę. Pejzaże stanowią obecnie zarówno w grafice, jak i w malarstwie, przytłaczającą większość, w dziale malarskim na 185 prac jest 81 pejzaży. W grafice na 41 jest ich 20. Leonardo da Vinci nazywał malowanie pejzażu pogłębianiem się, ostrzegając, że nie byle artysta może temu sprostać. Jakoż i tym razem — nie wszyscy sprostali.

Pozycją bardzo ważną dla nawiązania kontaktu z widzem, są przedmowy do katalogów. Niestety — swoboda bywa tu często nadużywana przez brak umiaru i zamiłowanie do frazesu. Było tak ze słowem wstępnym do katalogu wystawy „Warszawa" — jest i tym razem. Dzieje się tak dlatego, że autor zapomniał, iż plastykowi wolno być poetą w twórczości artystycznej, nie zaś — w krytyce. Przydałaby się rzeczowa informacja, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę dział abstrakcjonistów, zupełnie obcy naszemu widzowi. W dziale tym nikt nie wykroczył poza przetrawione efekty plakatowe (kolor), ani poza Villard'a de Honnecourt (1225 — 1250) — rysunkowo; niestety — **Strażewski** nie pokazał tym razem ani jednej ze swych kompozycji figuralnych. Wieczyście młoda jest twórczość **Witkowskiego,** który przypomniał się obrazem „Żelazo" kładzionym ładnymi, dużymi płaszczyznami w szarej tonacji. Bardzo dekoracyjny i gobelinowy jest „Ogród Saski" **Borucińskiego,** zadziwiający jakością malarskiego rzemiosła, że użyję niemodnego dziś określenia. **Piękny w kompozycji jest złoty pejzaż prof. Kowarskiego** Obraz ten może być przykładem, jak mogą być rozłożone kontrastujące w kolorze partie obrazu; scalone i uproszczone jego elementy, niezatracony rysunek, dekoracyjność równa co najmniej ćwiczeniom abstrakcjonistów; i jak przy tym wszystkim obraz może być strawny i „odczuwalny" dla najmniej nawet wyrobionego widza.

Pejzaże **Arcta** są po abstrakcjonistach błogim wypoczynkiem dla nieco zmaltretowanego tym jazzbandem plastycznym oka. Swoisty koloryt i świetna technika Arcta sprawiły, że obrazy jego są niezawodną pozycją na każdej wystawie „Wojsko" **Betley'a,** pięknie skomponowane, dobre rysunkowo i kolorystycznie. Obydwa obrazy **Połecia** odznaczają się zaletami zarówno malarskimi, jak rysunkowymi. Kolorystycznie bardzo ciekawa „Dziewczyna z kursem" traci wiele przez niefortunne oświetlenie. **Teresa Roszkowska** dała dwie bardzo dekoracyjne tempery, pejzaż i kompozycję figuralną. **Nadspodziewane ożywienie wyczuwa się w twórczości Rafałowskiego** — wszystkie trzy obrazy „biorą" widza zarówno oryginalnością koloru jak i kompozycji. Pejzaże **Malickiego** nasuwają refleksje o wprowadzeniu harmonii na świecie; w tych obrazach o świadomie akcentowanej poprawności nie ma nic oschłego, ani chłodnego, jest natomiast nastrój dobrotliwej rezygnacji, czy może po prostu zadumy. Sumienne i pełne smaku jak zwykle są prace **Cygańskiej-Walickiej.** Wielkie zmiany zaszły w malarstwie **obojga Michalskich;** biegłość malarska tej utalentowanej pary wzrasta. Trudno uniknąć sprawozdawczej formułki „z pozostałych należy wymienić", gdy „pozostałymi" są plastycy, o których można i należy informować widza, a jedyną przeszkodą jest ograniczone miejsce. Są więc prace: **Burkego** (mal. i grafik), **Karniewskiego** (mal. i grafik), **Grunwalda, Jaueckiej, Gizeli Klimaszewskiej, Kołowskiego, Krycha, Nity, W. Millera Musiałowicza, Obrębskiej, Pachniewskiej, Simon-Pietkiewiczowej, prof. Rolińskiego, J. S. Sokołowskiego, Wilczyńskiej, Taremba-Cybisowej** i aż **dwóch Zakrzewskich. Krajewskich** (myślę o obojgu), stać na więcej, niż pokazane reminiscencje Klee'go, wyglądające dziś raczej zbędnie. To chyba tylko kolejny etap ich poszukiwań twórczych.

W dziale rzeźby mniej jest eksperymentatorstwa, niż w malarstwie. Przeważa tu portret, i to na ogół portret realistyczny, aż do rysunkowości. Przyjemnie zsyntetyzowana jest „Głowa" w drzewie dłuta **Goretówny.** Monumentalny „Portret" dał **Fr. Strynkiewicz.** Twardo, nazbyt już bodaj bezkompromisowo wypadła rzeźba **Nitschowej.** Wiele wytworności ma synteza średniowiecza z nowoczesnością w płaskorzeźbie **Trenarowskiego.** Rzeźby zwierząt **Gross-Zielińskiej,** jak zwykle, śliczne. Ciekawe rzeczy dzieją się w twórczości **Z. Woźnej,** jej „Głowa" bardzo przekonywająco uproszczona i zsyntetyzowana. Rzeźba „Żywa torpeda" **Zerycha działa na wyobraźnię.**

KOLUMNA LITERATURY

Helena Wielowieyska

Nagroda literacka Krakowa

Doroczną literacką nagrodę miasta Krakowa otrzymał Kornel Filipowicz za zbiór opowiadań p. t. „Krajobraz niewzruszony". Książka ta ukazała się jesienią ubiegłego roku i większość pism literackich zdążyła już wypowiedzieć się na jej temat. Uznano zgodnie „Krajobraz niewzruszony" za książkę dojrzałą artystycznie i społecznie pożyteczną.

Wobec tak ustalonej opinii pozwolę sobie zwrócić uwagę na jedną tylko, charakterystyczną cechę utworu którą krytyka dotychczas zbyt słabo podkreśliła.

Cechą tą jest ożywczo działający na czytelnika optymizm autora. Tak. Właśnie i mimo wszystko optymizm. „Krajobraz niewzruszony" — zbiór opowiadań z okresu okupacji, opowiadań których tematem są w większości przeżycia obozowe, odbudowuje w nas wiarę w człowieka. Zdarzenia, które opisuje Filipowicz, sama fabuła poszczególnych opowiadań, wreszcie tryb życia bohaterów są głęboko tragiczne — jak nasze życie podczas okupacji, jak los więźniów w niemieckich obozach koncentracyjnych. Ale w tym ponurym pejzażu wojennej rzeczywistości wyobraźnia czytelnika znajduje co chwila stałe, wzbudzające zaufanie punkty oparcia, drogowskazy świetlne, które wytyczają drogę naszej wierze w przyszłość i w człowieka.

W ostatnim roku ukazało się wiele wybitnych powieści, opowiadań i dramatów, których tematem było życie podczas okupacji i życie w obozach koncentracyjnych. Tak jak „Krajobraz niewzruszony", były to utwory o problematyce etycznej i społeczno - etycznej.

Wszystkie bez wyjątku opisywały upadek moralny człowieka. „Dom pod Oświęcimiem" Hołuja, „Ocalenie Jakuba" Zawieyskiego, „Strzały na ul. Długiej" Świrszczyńskiej, „Głodne żywioły" Skierskiego, czy „Pożegnanie z Marią" Borowskiego nie wyczerpują długiej listy książek, których bohaterzy postępują nieetycznie, ulegając własnej słabości i warunkom stworzonym przez reżim hitlerowski. Dobrze jeszcze, jeżeli w konsekwencji budzącego się sumienia mają świadomość swojego upadku, jeżeli, jak to jest w sztukach Świrszczyńskiej i Zawieyskiego, czy też w powieści Skierskiego, potrafią na czas wycofać się z fałszywej drogi. Często autor każe im zachowywać się biernie. W istniejącym podczas wojny układzie społeczno - politycznym nie ma miejsca na uczciwość i ludzkość— zdają się mówić autorzy. Zbrodnia czy przestępstwo to konsekwencja warunków życia, którym nie oprze się żadna jednostka, nawet najbardziej wyrobiona etycznie.

Kornel Filipowicz w „Krajobrazie niewzruszonym" broni wręcz przeciwnego stanowiska. Opisywany przez niego obóz koncentracyjny jest równe ciężki jak inne; jest to obóz wyniszczenia i nadzieja przetrwania jest równie nikła dla jej bohaterów, jak dla bohaterów Borowskiego czy Zawieyskiego. A przecież ci ludzie, tacy sami nędzarze, potrafią zdobyć się na odruch bezintersownej ludzkości, na szlachetność, która w opisanych przez autora warunkach równa się bohaterstwu. Długiej galerii Koseckich, Leopoldów, Jerzych, Jakubów i Barczaków — wszelkiego rodzaju zbrodniarzy, nędzników, całych i półkolaboracjonistów przeciwstawia Filipowicz w opowiadaniach „Książe Galicyn" i „Chleb oddany" postacie ludzi uczciwych i szlachetnych.

Opowiadanie „Zwycięstwo" pozwala nam poznać różnicę w koncepcji bohaterów Filipowicza. Znajdujący się w celi gestapo, wraz z paru innymi więźniami, złapany na ulicy Żyd mówi: „Gdybym miał coś do niepowiedzenia, czułbym się szczęśliwy. Śmierć miałaby dla mnie jakąś wartość". Za chwilę, katowany podczas przesłuchiwania bohater noweli przypomina sobie to tragiczne zdanie. I umierając uśmiecha się: niczego nie powiedział, nikogo nie wydał. Jego śmierć jest zwycięstwem. „I tak nie dziś to jutro zamordują nas wszystkich, a więc przedtem ukradnę chleb słabszemu, pobiję, odegram się na nim za moje własne krzywdy" —„rozumuje większość więźniów w polskiej współczesnej literaturze". I tak w końcu zamordują nas wszystkich a więc pomagajmy sobie nawzajem i bądźmy uczciwi— w ten sposób tylko możemy przeciwdziałać dziejącemu się złu" myślą bohaterzy Filipowicza.

Jest ich na pewno mniej w literaturze, niż było w rzeczywistości. Nieliczni, jak sprawiedliwi z Sodomy, rehabilitują nas samych i naszą własną przeszłość. Pozwalają bez wstydu myśleć o najtrudniejszym okresie naszego bytu narodowego i bez strachu o przyszłości. „Pozytywny bohater" — postać literacka, na którą czekają z utęsknieniem krytycy i czytelnicy, już istnieje. Różni się bardzo od wymarzonego ideału, bo jest bohaterem zbioru realistycznych opowiadań współczesnego pisarza, a nie papierową kukiełkę z żywotów świętych. Niemniej spełnia w utworze funkcję etyczną i społeczną, tę właśnie, której od niego żądamy.

Kronika kulturalna

KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWEGO INSTYTUTU TEATRALNEGO UNESCO

W końcu b. m. odbędzie się w Pradze konferencja Międzynarodowego Instytutu Teatralnego UNESCO.

Delegacja polska na konferencję wyznaczona została w następującym składzie: R. Ordyński, dr. A. Szyfman, M. Rulikowski i W. Krasnowiecki

WYDANIE DZIEŁ MICKIEWICZA W JĘZYKU LITEWSKIM

W związku z przypadającą w roku bież. stupięćdziesiątą rocznicą urodzin Adama Mickiewicza, Państwowe Wydawnictwo Literatury Pięknej Litewskiej Republiki Związkowej przygotowuje nowe wydanie jubileuszowe dzieł wybranych Mickiewicza w języku litewskim.

Ogólny nakład jubileuszowego wydania dzieł Mickiewicza w języku litewskim wyniesie ok. 40 tys. egzemplarzy.

NOWE SZTUKI RADZIECKIE

Teatry moskiewskie wystawiły ostatnio kilka nowych sztuk współczesnych dramaturgów radzieckich. Dużym powodzeniem cieszy się sztuka Doriany Slepian p.t. „Sędzia", której bohaterką jest kobieta-sędzia, a tematem — humanitarność prawa radzieckiego.

Równie przychylną ocenę krytyki zyskał utwór sceniczny Aleksandra Szteina p. t. „Honor", osnuty na tle konfliktu dwóch uczonych, z których jeden widzi w swej pracy naukowej służbę dla dobra kraju, a drugi — źródło wzbogacenia się i sławy.

Pogodny charakter ma sztuka Agnieszki Barto p.t. „Egzaminy zaczęły się", w której pokazane są radości i troski młodzieży radzieckiej w okresie matury.

KONFERENCJA W MIN. KULTURY I SZTUKI

W Min. Kultury i Sztuki odbyła się konferencja naczelników wojewódzkich wydziałów kultury i sztuki. Konferencję zagaił min. Dybowski, po czym przewodnictwo objął tow. wicemin. Grosicki.

Wicemin. Sokorski wygłosił referat programowy, w którym omówił zasady polityki kulturalnej państwa, opierającej się na wytycznych, zawartych we wrocławskim przemówieniu Prezydenta Bieruta. Przemówienie to zamknęło pierwszy okres prac sprowadzających się do odbudowy i organizacji życia kulturalnego. Dzisiaj stoimy przed zadaniem dalszym — przebudowy życia kulturalnego, zgodnie z potrzebami naszej rzeczywistości.

W dalszym ciągu obrad dyr. Nerwiński omówił projekt nowej struktury wojewódzkich wydziałów kultury i sztuki.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU „ODRODZENIA"

Konkurs literacki „Odrodzenia" na temat „Miasteczko polskie 1947 r." został rozstrzygnięty.

Sąd konkursowy w osobach Tadeusza Brezy, Eustachego Czekalskiego, Stanisława Helsztyńskiego, Hieronima F. Michalskiego i Ewy Szelburg - Zarembiny, postanowił pierwszej nagrody nie przyznawać nikomu.

Drugą nagrodę otrzymali: Janina Kobus, Zofia Starowieyska-Morstinowa, Maria Szulecka, Teodor Goździkiewicz, i Sławomir Folfasiński.

Trzecią nagrodę przyznano: Lucjanowi Wolanowskiemu, Stanisławowi Jaśkowiakowi, Teofilowi Kowalczykowi, Jerzemu Lovellowi i Adamowi Wierniczowi.

Ogółem nadesłano 187 prac, w tej liczbie 42 powieści, 132 opowiadania, 7 sztuk scenicznych i 6 esseyów.

KONKURS PIEŚNI LUDOWEJ W PŁOCKU

W sali Teatru Miejskiego w Płocku, odbyło się Święto Pieśni, zorganizowane przez Ludowy Instytut Muzyczny.

Pierwszą nagrodę przechodnią Min. Kultury i Sztuki otrzyma chór z Osieka, drugą nagrodę woj. warszawskiego przyznano chórowi z Nasielska, trzecią nagrodę Miejskiej Powiatowej Rady Narodowej — chórowi z Dobrzynia n/Wisłą. Czwarta nagroda przypadła w udziale chórom ze Słubic i Białej, piątą nagrodę otrzymał chór z Zagroby. Dyplomy uznania poza konkursem otrzymały płockie chóry Ludowego Instytutu Muzycznego.

Włodzimierz Majakowski — *Przełożył Leon Pasternak*

Towarzyszowi Nette, parowcowi i człowiekowi

Wzdrygnąłem się —
a przecież
to nie mara zza grobu.
W port
rozżarzony
jak stopiony metal,
manewrując,
wchodził
towarzysz „Teodor
Nette".
To on!
* *Poznałbym na milę*
tych kół ratunkowych znajome okulary.
— Dzień dobry Nette!
Jakżem rad, że ty żyjesz,
prężnym życiem kotłów,
tłoków
i pary.
Podejdź-że bliżej!
Czy tu aby nie płyciej?
Zadyszałeś się w kotłach
idąc aż od Batum.
Pamiętasz Nette —
w człowieczym bycie,
w coupé dyplomatycznym
nasz czajnik z herbatą?
Śpiochy chrapały
w sennym wagonie,
piłeś powoli
z okiem
na pieczęci,
gadałeś ciągiem
o Romku Jakobsonie,
lub pocąc się mówiłeś
wiersze z pamięci.
Usypiałeś nad ranem.
Na cynglu
drętwiał palec...
Spróbujcie no
poleźć
morowcy!
Oto rok zaledwie,
nie sądziłem wcale,
że już spotkam się
z tobą —
parowcem.
Za rufą księżyc
bryłą ogromną
zaległ,
przestworza na dwoje przebiwszy.
To tak
jakbyś przez wieki
z korytarza ciągnął
ślad walki bohatera
krwawy i świetlisty.
W komunizm z książki
wierzą
ot — jak który.
„Małoż to
w książkach
można naplešć o tym:
A coś takiego
nagle
ożywi te „bzdury"
i pokaże
komunizmu
rdzeń i istotę.
Żyjemy
zaklęci
w przysięgi głos i
za nią
na krzyż
i pod kule nas wiedźcie.
To po to —
by kiedyś
bez Łotwy,
bez Rosji,
żyć na jedynym
wszechludzkim świecie.
W naszych żyłach
krew
a nie letnia woda.
Idziemy —
przez wycie rewolwerów
na przełaj,
by wcielić się,
gdy przyjdzie
życie swe oddać,
w parowce,
wiersze,
w inne długotrwałe dzieła.
Chciałbym żyć a żyć
i przez lata płynąć.
A nakoniec —
życzeń innych nie mam przed tym—
Chciałbym powitać
ostatnią godzinę,
tak
jak ją witał
towarzysz Nette.

— TEODOR NETTE — radziecki kurier dyplomatyczny, zamordowany w lutym r. 1926, podczas podróży na Łotwę, gdy bronił walizy dyplomatycznej przed zamachowcami. Majakowski spotykał się nieraz z Nettem podczas swych podróży za granicę. W lipcu 1926 r., w Jałcie Majakowski ujrzał statek, noszący nazwę „Teodor Nette". Wiersz poświęcony jest temu spotkaniu.

— ROMAN JAKOBSON — lingwista i historyk literatury, przyjaciel Majakowskiego i Nettego.

Wanda Krajen

»Lord Jim« w Teatrze Rapsodycznym

Po pięknym „Eugeniuszu Onieginie" wziął Teatr Rapsodyczny na warsztat „Lorda Jima" Conrada. Tym razem więc proza. Proza trudna, skomplikowana, zarówno w samym układzie zdań, jak i w treści. Proza podszyta problematyką moralną, nabrzmiała setką zagadnień etycznych, które jak zawsze u Conrada sprowadzają się do jednego fundamentalnego zagadnienia: postawy wobec życia, duchowego pogotowia bohatera w obliczu spraw, stających na jego drodze i wymagających w rozstrzygnięciu wielkiego hartu ducha.

W czterech odsłonach Teatru Rapsodycznego jako motyw przewodni wije się historia statku „Patna", wiozącego 800 pielgrzymów. Kapitan Jim opuścił statek w czasie dzikiego tajfunu, kiedy zdawało się, że statek jest nieodwołalnie stracony i uratował się na jednej z szalup. Ale statek został wbrew oczywistości ocalony i holownik przywiódł go do portu. Lord Jim musi odpowiadać za opuszczenie statku powierzonego jego pieczy nie tylko przed sądem portowym, ale przede wszystkim przed własnym sumieniem, w którym sprawa ta nie ścicha nawet po latach, lecz woła coraz głośniej o zadośćuczynienie, domaga się coraz potężniej od winowajcy sądu nad samym sobą.

Statek „Patna" jest w twórczości Conrada nazwą zastępczą. Znaczy on „Polska". W tej powieści rys autobiograficzny gra rolę większą, niż we wszystkich innych dziełach wielkiego pisarza. Józef Conrad Korzeniowski opuścił swą ojczyznę — Polskę, którą uważał wówczas za zgubioną, podobnie jak kapitan Jim opuścił tonącą „Patnę". Sprzeniewierzenie się obowiązkowi trwania na posterunku, honor i godność w obliczu zagrożenia i niebezpieczeństwa — te sprawy własne, które gnębiły go całe życie, przetworzył pisarz we wspaniałą powieść o „Lordzie Jimie", kapitanie egzotycznych mórz. Walka o postawę etyczną o oczyszczenie się z zarzutów, którymi obarczył człowieka złowrogi los — oto problemy, które pragnął wydobyć inscenizator. Walka o najwyższe wartości człowieka, przechodzącego wszystkie kręgi męki duchowej i odejście od nowego, czynnego życia, jakie sobie po latach zdołał stworzyć, w dobrowolną śmierć — oto etapy drogi bohatera sztuki w Teatrze Rapsodycznym.

Było rzeczą bez wątpienia bardzo trudną wykrojenie z rozgałęzionego, dwutomowego tekstu powieści kilku odsłon dramatu. Należało bowiem owe rozgałęzienia sprowadzić do jednej linii fabularnej, do jednego wątku przedmiotowego, który by powiązał z sobą poszczególne akty. Czy jednak mimo tej mozolnej pracy, mimo inwencji włożonej w zmontowanie przedstawienia, efekt był równie donosły? Czy ten wielki trud opłacił się, czy dał odpowiednią do niego sumę wrażeń artystycznych?

Mam co do tego pewne zastrzeżenia, co zresztą nie umniejsza w niczym wyjątkowej wartości tego wieczoru. U Conrada jest sporo elementu dramatycznego, to prawda, i powołuje się na to w programie dyr. M. Kotlarczyk, twórca teatralnego tekstu i reżyser. Ale Conrad poza dramatyzmem sytuacji, zawsze nieprzeciętnych, wprowadza na karty swych powieści uczucia i wzruszenia o takiej mocy i nasileniu, o takiej kondensacji i dynamizmie, że przestają one już być zwykłymi, ludzkimi uczuciami, a ludzie — nosiciele tych uczuć — przestają być w pewnych momentach ludźmi z krwi i ciała i stają się symbolami, zawierającymi w sobie olbrzymi, magiczny niemal ładunek duchowych potęg. W powieści wychodzi to plastycznie i żywo, tam bieg zdarzeń przepływa w sposób naturalny i ciągły. Na scenie, może z powodu zbytnich skrótów tekstu i pominięcia pewnych ogniw pośrednich, te same słowa wydają się chwilami przesadne i bezkrwiste, jak gdyby bytowały poza tym, co się dzieje i były luźno tylko związane z akcją.

Wróćmy jednak do samego przedstawienia. Jak odbyło się przeobrażenie, transformacja powieści w dramat?

Na tle kotar, które w tym teatrze są czynnikiem stałym i niezmiennym, tworząc tło i kulisy, nachylony mocno — już pod naporem szalejącej burzy — biały maszt z poprzeczną żerdzią przekreśla niby krzyż ciemnię sceny. Z tej ciemni wyłaniają się postacie rzeczywiste: lord Jim, Marlow, Stein, Dziewczyna, Brown, oraz trzy postacie kobiece w szarych, stylizowanych strojach — chór, opowiadający o tym, co się działo na statku podczas burzy, a raczej oddający wizję burzy w sercu i myślach Jima. We wszystkich czterech odsłonach mamy nawrót do historii statku i porzucenia go przez kapitana — nawrót coraz silniej akcentowany, coraz tragiczniej odzwierciedlający się w duszy Jima, w miarę, jak przesuwają się poszczególne fazy tonięcia „Patny". Aż po ostatnią odsłonę, z której niedopowiedzianych do końca tonów wynika, że Jim uratował się za cenę życia innego człowieka. Motyw morski podkreśla muzyka. Prócz tego odczytane fragmenty opisowe wprowadzają widza w akcję. Trojakie zatem pierwiastki splatają się na całość sceniczną, przy czym głównym narratorem dziejów Jima jest Marlow.

W dramacie, skurczonym do jednej dziesiątej pierwotnego tekstu, nie łatwą rzeczą jest postawa wykonawców. Bo (pomimo wprowadzenia widzów w tok akcji przez odczytywanie luźnych fragmentów powieści) ułamkowość wątku scenicznego nie pozwala na pełne rozwinięcie i wygranie postaci do końca, wprowadza je raczej na scenę zjawiskowo w wymiarach na pół realnych. W tych ramach artyści Teatru Rapsodycznego dali niemal wszystko, co dać mogli: atmosferę, nastrój, przemyślenia akcentów, ściszoną dyskrecję. Spierałabym się o zbyt już powściągliwą i opanowaną grę samego Jima, którego odtwarza dyr. Kotlarczyk. Poszedł on po linii przesunięcia wszystkich rejestrów tej roli w głąb psychiczną, w której był tylko on ze swą sprawą i swym sumieniem. Ale czy taka, zresztą bardzo interesująca koncepcja, może przemówić do widza? Czy nie należało przełamać nieco bierności tej postaci, jej kontemplatywnej udręki, z której wydobywał się łaknący łaski szept:

„Tak bym bardzo pragnął wytłumaczyć, tak bym chciał, żeby ktoś zrozumiał, ktokolwiek, choćby tylko jeden człowiek..."

Entomologa Steina grał Ciosecki. Miał inteligentny gest i uśmiechniętą mądrość człowieka, który rozumie i kocha przyrodę. Dobrze, bez cienia patosu, opowiadał nam o tragicznym losie Jima — Marlow, grany przez Kowalczyka. W epizodycznej rólce Browna wystąpił z werwą Gronkowski. Danuta Michałowska jako Dziewczyna oddała wielką miłość plastyką i wyrazem twarzy, bo mówiła nie wiele. Chór trzech kobiet pod wodzą Ostaszewskiej był zbyt monotonny w tonacji, zbyt schematyczny w ruchach.

W sumie: Teatr Rapsodyczny, bez względu na zastrzeżenia i uwagi krytyczne, idzie po raz obranej, żmudnej drodze, i choć wymaga od widza skupienia i wielkiej czujności umysłu, zebrał już na swej widowni wszystkich tych, dla których czar żywego, dobrze mówionego słowa jest w teatrze elementem najważniejszym.

Michał Rusinek

IGRASZKI NIEBA

Dwa razy w miesiącu odbywało się golenie więźniów. Karzeł Werter zrzucał wszystkich z pryczy zaraz po kolacji i ustawiał gromadę wewnątrz baraku, boso, żeby nie zabłocili zamiecionej pod wieczór izby. Kotłowali się między pryczami, czekali w kolejce.

Dwóch fryzjerów barakowych goliło w pocie czoła ośmiuset więźniów baraku. Posiadacze brzytwy byli to dygnitarze obozowi. Brzytwa to broń, więc mieli ją tylko ci dwaj zaufani. Obaj wypasieni, rumiani, machali tępymi ostrzami, nawoływali więźniów.

— Mydło szykować, każdy musi mieć swoje mydło.

Mydła prawie nikt nie miał, mieli je golarze. Toteż trzeba było płacić walutą obozową, papierosem za namydlenie twarzy.

Werter bił za brak mydła, a golarze brali łapówkę.

— Oni tu uzbierają chyba kilkaset papierosów i potem się dzielą łobuzy z Werterem.

— Tak, interes idzie w obozie — mówił Wrzosik. — Za papierosy kupuje Werter chleb od esesmanów. Za chleb kupuje pierścionki od więźniów. Cała giełda.

Stali w szeregach i posuwali się wolno ku golarzom. Jedni spali na stojąco, kołysali się jak kukły, inni nawet i żartowali.

— Ordnung muss sein — nawoływał Werter, szukając oczyma więźnia, na którym mógłby się wyładować.

Koło jedenastej w nocy włożył płaszcz i wyszedł.

— Idzie na handel do sreibstuby — mówił Bielas. — Piją tam bimber szmuglowany do obozu za dolary. Jedynej rzeczy brak im w obozie, dziwek.

— To ci zawsze na myśli — gorszył się Cudek. — Ja tam myślę tylko o butach i kurzeniu.

— Nie, stary, już mi i to nie na myśli. Człowieku, komu tu w głowie kobieta? Nawet na wolności już by chyba nic z nas nie było.

Stał kudłaty, osowiały.

— Żarcie jest najważniejsze.

— Tak, jedzenie — dołączył się do rozmowy blady blondyn Młodziński, urzędnik z zawodu. — Gdyby jedzenie było inne, nie wiecznie brukiew i brukiew. Od dwóch dni nie mogę jeść nawet chleba. Biegunka mnie męczy.

— Jedzenie, jedzenie — powtarzał Bielas — gdyby inne żarcie...

— No, a co byś zjadł? — pytali dla zabawy.

Głód zniewalał do takiej rozmowy, kusiło marzenie o sytości. Wszyscy pobliscy chętnie dołączyli się do takiej pogawędki.

Bielas uśmiechał się nagle, małe oczy wydłużały mu się błogo.

— Pomyśleć, gorąca kiełbasa z kapustą. Za pół złotego była ci taka — pokazał na palcach — w paszteciarni na Hożej.

— Co mówisz? Gruba?

— Gruba, bracie. Pryskało, lało ci się po brodzie, a potem do tego piwko.

—Nie, piwo to nie. Nie, nie — protestowali. — Kawał chleba.

— Chleb, chleb najważniejszy — mówił Cudek, zapatrzony w bose nogi. — Chlebuś nigdy się nie sprzykrzy. Chleb daje siłę i ratuje. Ty, Młodziński, nie trzymaj się za brzuch, tylko, jak ci mówiłem, spal kawałek chleba na węgiel i jedz, to cię wyleczy.

— Jadłem wczoraj, nie pomaga.

— To jeszcze bierz rano z dna kotła same fusy. Tę kawę robią z palonego chleba, to cię wyleczy.

A Bielas wracał do swojego.

— No mówcie chłopy, co byście jeszcze jedli. Mnie lżej jak o tym mówię.

— Ja pierogi, albo kaszę i dużo słoniny, cha, cha — zaczynał Wawrzyn, dawny fabrykant gwoździ Po tamtej wojnie szedłem ze wschodu do kraju. Wtedy też jedliśmy surową brukiew i buraki. Pamiętam pierwsze ludzkie jadło, jakie mi się przytrafiło, to była kasza ze słoniną w ruskiej chałupie. Ten smak mam w gębie i dzisiaj.

— Bo ci przypomina wolność — tłumaczył Duglin.

— Tak. Mówię wam chłopy, jak się wojna skończy...

Ucichali w gromadzie wszyscy, oczy im poważniały...

— Jak się wojna skończy, to tego samego dnia biorę tobołek i na piechty do kraju.

— Gdzie ci się skończy. Ty się skończysz i ja się skończę — nie wierzył Młodziński. Pod wpływem podniecającej rozmowy dostawał nagle wzmożonego bólu brzucha, wychodził z kolejki.

Miejsca mi pilnujcie.

Posuwali się sennie o krok naprzód.

— Nie, nie mówcie tak — wpadał nagle ze słowami Wrzosik.

Mało go znali, od niedawna był na ich baraku, ale go lubili. Przynosił zwykle jakieś wiadomości, prawdziwe czy nieprawdziwe, ale były.

— Nie mówcie. Znów przyszedł transport, coś tam się zaczyna. Kiedyś przywieźli dwustu chłopców z Oświęcimia, dwunastoletnich, widzieliście przecież, wynędzniałe to wszystko. Jeszcze im mniej dają jedzenia niż nam. Ale to znak, że ewakuują, koniec będzie.

Przytakiwali.

— Koniec będzie, musi być. Któregoś dnia przyjadą tutaj czołgi. Tam wiecie, od tej łąki nad Dunajem, od mostu. Przyjdą czołgi, powiadam. Wierzyć trzeba, kto nie wierzy, ten ginie. Załamiesz się człowieku i siły uciekają jak woda.

— Tak, tak, najgorzej się załamać — potwierdzali — tylu już z nas poleciało, bo się załamali.

— Od papierosów też zdychają. Sprzedają chleb za tytoń.

Cudek kręcił się obok, usprawiedliwiał.

— Ja też kurzę, ale nie tytoń. Leszczynowe liście.

— Przynieś stary, masz w pryczy. Spróbujemy — namawiał ktoś z tyłu. — Wertera nie ma, można na baraku dyma pociągnąć. Będziemy tak stać chyba ze trzy godziny.

— Cni się w stojaniu. Ano skoczę, przyniosę kurzenie.

Cudek odszedł w głąb baraku do swej dalekiej pryczy.

Przy ławie, pod jedyną lampą baraku, gdzie golili fryzjerzy, kotłowało się od czasu do czasu.

— Gdzie mydło?

— Nie mam.

— To jakże będę golił?

— No nie mam.

— A papierosy?

— Też nie mam, przejedź raz pędzlem.

— Nie ma, cwaniaku.

— To gol na sucho.

— Brzytwę sobie będę tępił na twoim pysku. Wywalaj z kolejki. Następny.

Posuwali się. Z boku pod ścianą doszlusowywał kruczowłosy Borget. Marsylianczyk, jedyny Francuz w tej grupie, był zawsze samotny. Patrzył teraz po powale i poruszał bez słowa wargami.

— Zawsze mówi do siebie, czy modli się. Dziwak — patrzył na niego lekceważąco Bielas.

— Nie wiadomo co w nim jest. Ludzie są różni. On tu w naszym baraku samotny jak ci dwaj Norwegowie spod okna.

Tymczasem wrócił z dworu Młodziński. Był jeszcze bledszy, dyszał.

— Mówię wam, że po tym ledwie ustać mogę na nogach, nie mam siły w kolanach.

Nie śmieli się, współczuli. Biegunka, była to choroba najszybciej zbliżająca do śmierci.

— Staszek — mówił Młodziński do Duglina, wspierając się o jego ramię. — Z tym bólem, długo nie poradzę. Mam jeszcze jeden ratunek, ostatni.

— No?

— Ty nosisz tragi do kotłów i wiesz jak tam jest na rewirze. Znasz też dobrze Wrzosika, to dawniejszy więzień, może poradzi, tobie pomógł.

— Tak, pomógł, bardzo pomógł. Z tą nogą jużbym nie mógł chodzić do kopalni.

— Właśnie, może dostałbym się i ja do tej pracy, tam na rewirze jest Polak Michniak, podobno porządny chłop i Figa na bramie, Żyd polski, też o nim dobrze mówią.

— Tak, ale tam o wszystkim decyduje esesman scharffuehrer.

— Właśnie, nie znam nikogo, ale mam pierścionek — mówił resztę do ucha — udało mi się przy wejściu do Mauthausen uratować. Złoty z szafirem. Może za to pomogą. Ze mnie już się tylko leje, siły tracę. Dwa razy pójdę do świdrów czy cementu i koniec.

— Komuż to chcesz dać? Ani **Michniak, ani Figa nie weźmie. A Wrzosik, to w ogóle, czyś ty zwariował?**

— Ja wiem, ale może poradzą, kogo przekupić.

Duglin zagadnął Wrzosika, radzili. Nie, ani Michniak, ani Figa, z tego nic nie wyjdzie, objaśniał Wrzosik, oni nie handlują i nie mają z Niemcami kontaktu. Może to zrobić jedynie Lucien, pisarz obozowy.

— Ma łeb na karku, jest w organizacji francuskiej. On już znajdzie sposób. Pogadaj z nim jutro na apelplacu, powołaj się na mnie, nie oszuka cię. Umiesz pa francusku?

— Umiem.

W taką noc czekania mówiło się o wszystkim, załatwiało się sprawy, pocieszano się nawzajem. Ale sen morzył, ucichali, popychali się sennie coraz bliżej golarzy.

Gdzieś z głębi baraku odzywał się lament, płacz i narzekanie. Nie słuchali, jęki i wzdychania były tu codziennie.

Lament jednak nie ustawał, Duglin nadstawił ucha.

— Słuchajcie, czy to nie Cudek?

— Chyba Cudek.

Płaczliwy głos więźnia zbliżał się. Naraz blady Cudek wyszedł z ciemnego tunelu między pryczami. Gdy stanął bezradny pod lampą widać było na jego twarzy świecące strugi.

— Ludzie, — krzyczał zrozpaczony — butów nie mam, buty mi ukradli. O Jezu.

Szedł ze skargą do swojej grupki, do przyjaciół najbliższych.

— Kamasze miałem przydrutowane do deski, przecie nikt nie wchodził do baraku. Szukam tych liści leszczynowych w bucie a tu nie ma. Ludzie, pomóżta szukać, ludzie.

— Człowieku, nic nie znajdziesz, dawno przez okno podali na zewnątrz.

Na wieść o kradzieży zaczął się łamać porządek kolumny. Biegli niektórzy do swych legowisk i sprawdzali czy mają na pryczach swoje buty, o kamaszach Cudka nikt nie myślał.

Stary stał pod lampą i lamentował.

— Moje buty, podzelowane buty. Cała moja nadzieja. O Jezu.

Właśnie wszedł Werter, rumiany od mrozu czy wódki. Krzyknął, zapędził wszystkich gumą do kolejki.

Zamarła izba w ciszy. Tylko Cudek patrzył przerażony na swoje bose nogi i narzekał po cichu:

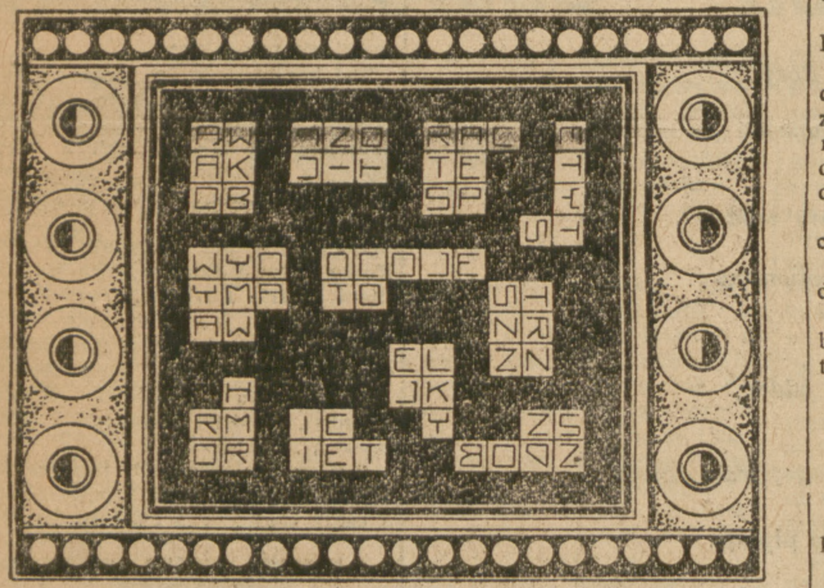
— Moje buty, moje buty. Już teraz nie przeżyję.

Rozrywki umysłowe

Drugi turniej zadaniowy (dokończenie)

18. KALAMBUR W UKŁADANCE

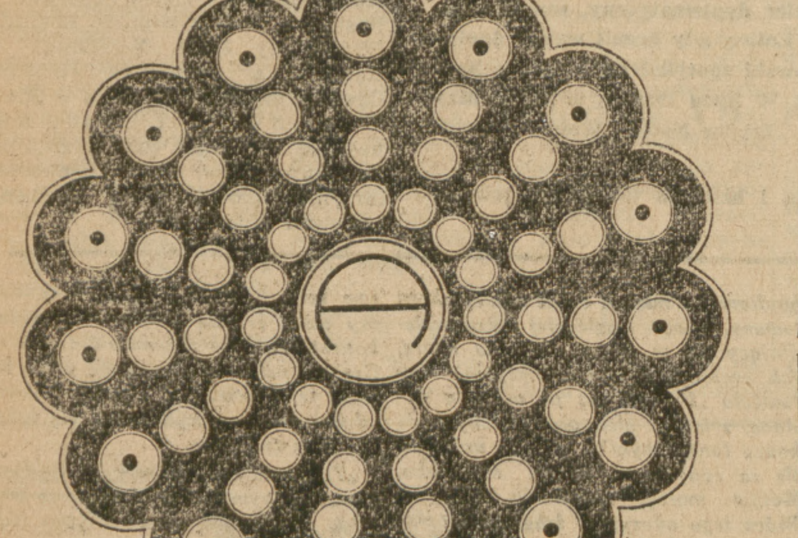
(Za rozw. 4 p.).



Z jedenastu podanych części ułożyć należy prostokąt o 66 oczkach (czyli 6 × 11 kratek). Litery czytane w kolejności rzędów poziomych, dadzą **kalambur,** który należy następnie **rozwiązać.**

19. MOZAIKA

(za rozw. 3 p.).



W podaną figurę wpisać należy dośrodkowo **piętnaście** wyrazów o podanym znaczeniu. Wyrazy te kończą się wspólną literą. Litery przypadające w kółkach z punktami — czytane w kolejności wyrazów dadzą znane przysłowie.

Znaczenie wyrazów. 1) Kraina w Starym Testamencie. 2) Część cyrku. 3) Piękność, uroda. 4) Obraz święty w obrządku wschodnim. 5) Mały niedźwiedź płd. Himalajów. 6) Istota jednokomórkowa. 7) W mitologii greckiej boginka przyrody. 8) Naczynie kuchenne. 9) Dwukołowy wóz w Azji. 10) Szajka, zgraja 11) Imię żeńskie. 12) Odpis, odbitka. 13) Drobne rośliny pływające na powierzchni wód stojących. 14) Dusznica. 15 Dopływ Sekwany.

20. SZARADA

(za rozw. 2 p.).

Tylko **pierwsze!** Nie czarna nie biała,

Pierwsza druga — druga pierwsza mała,

Gdy wam **cała** życia nie wyłoni,

Łatwiej grzęznąć w bytu toni.

* * *

W niniejszym numerze kończymy Drugi Turniej Zadaniowy, którego warunki podaliśmy w nr. 127 „Robotnika". Ostateczny termin nadsyłania rozwiązań z całości Turnieju upływa dn. 6 lipca b.r. Rozwiązania nadsyłać należy pod adresem Redakcji „Robotnika", Warszawa, Aleje Jerozolimskie 85 z dopiskiem na kopercie **„Rozrywki Umysłowe".**

TANIO i smacznie

Jaja faszerowane ze szczawiem. 6 jaj, 10 dkg cebuli, 1 dkg mąki, 3 łyżki szczawiu siekanego, 3 dkg masła 1/4 ltr śmietany, sól. Jaja ugotowane na twardo, ostudzić w zimnej wodzie, obrać, przekrajać na połowę w poprzek, żółtka wyjąć, a białka włożyć w wodę, żeby nie sczerniały. Usiekać cebulę, zagotować z masłem, dodać 3 łyżki szczawiu siekanego, mąki, zagotować, zmieszać z roztartymi żółtkami, osolić do smaku. Białka osuszyć i nałożyć tym farszem; resztę farszu rozrzedzić trochę dobrą śmietaną i wyłożyć na półmisek, na którym ma się podać do stołu; w tym gęstym sosie umieścić jaja farszem ku górze i wstawić na chwilę do pieca dla rozgrzania. Chcąc, aby farsz nie był zbyt kwaśny, dodać trochę szpinaku a ująć szczawiu.

Grzyby duszone. Ze wszystkich rodzajów grzybów borowiki są najcenniejsze. Pod względem pożywności i strawności dorównują roślinom strączkowym. Młode borowiki obetrzeć z ziemi i dobrze wymyć w kilku wodach, odrzucić korzonki stare i robaczywe, grzybki pokrajać, włożyć do rondla na zasmażone masło z siekaną cebulą, dodać pieprzu, soli i dusić pod pokrywą pół godziny, (nie przypalić); gdy puszczą sos, podlać śmietaną poddusić jeszcze chwilkę i wydać.

Budyń z kartofli. 1,50 kg kartofli, 10 — 15 dkg masła, 4 jaja. 2 dkg bułki tartej, sól. Kartofle średniej wielkości obrać, ugotować przetrzeć przez maszynkę i odstawić, 8 dkg masła rozetrzeć na śmietanę, wbijając żółtka po jednym i dodając po łyżce tartych kartofli, osolić, włożyć pianę z jaj, wlać do formy, dobrze masłem wysmarowanej i wysypanej bułeczką i gotować w parze przez godzinę. Budyń dobry jest na postny obiad; z sosem grzybowym lub pomidorowym.

Krokiety z kartofli. 1.50 kg kartofli, 3 jaja, 10 — 15 dkg śmietany, 6 dkg tartej bułki 6 — 10 dkg masła, sól. Obrane i ugotowane kartofle utrzeć, wymieszać ze śmietana całemi jajami, posolić, znów wymieszać, ochłodzić, i robić podłużne wałeczki, smarować jajkiem, osypać tartą bułką i pościnawszy końce ukośnie, żeby zgrabnie wyglądały, obrumienić na tłuszczu. Używać do pieczystego.

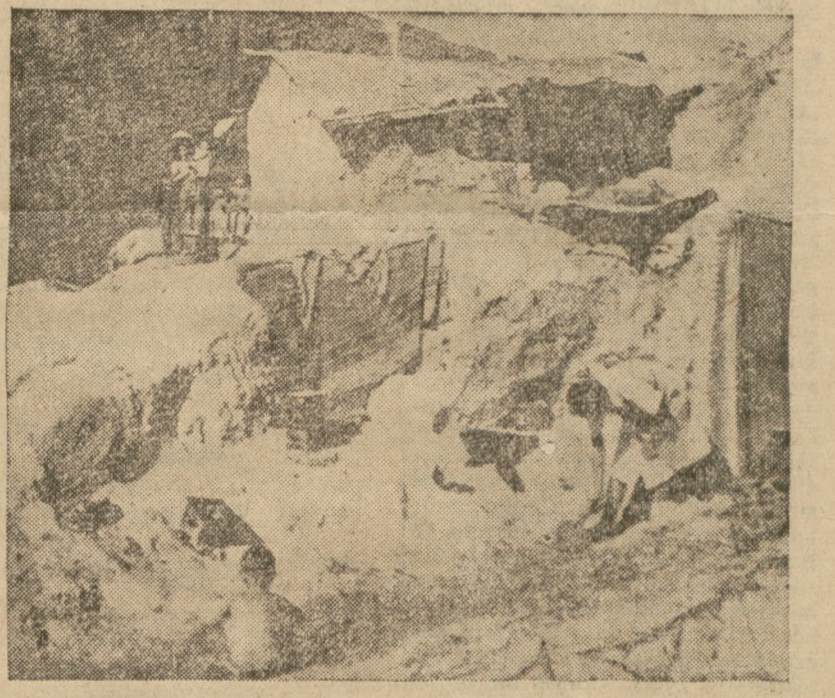
Dzisiejsza Hiszpania



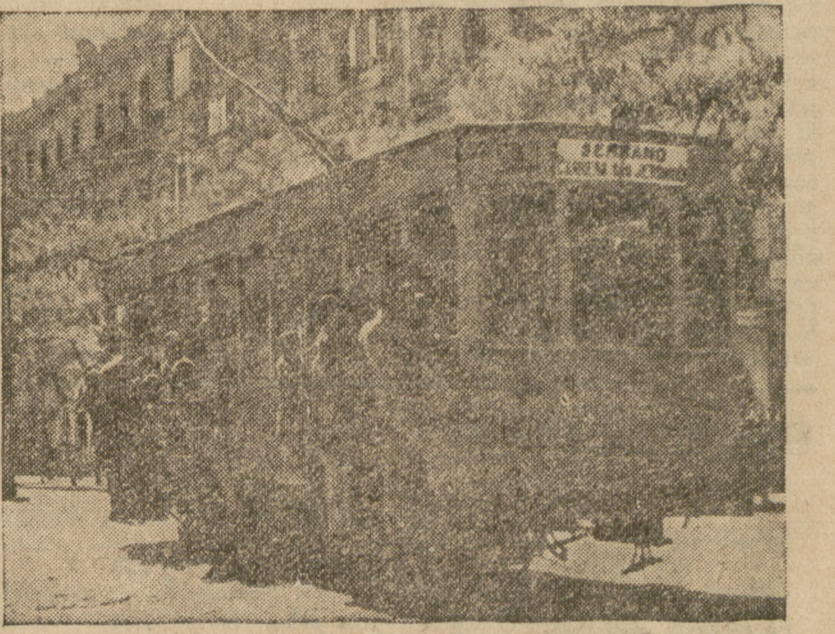
Oto hiszpańska armia w czasie defilady w Madrycie. Prawda, że wygląd ich kogoś Wam przypomina. Hiszpanom brak tylko odznak SS. a nie można by ich odróżnić od żołdaków Hitlera.



W luksusowych restauracjach Madrytu „śmietanka towarzyska" Hiszpanii wesoło spędza czas przy bajecznie drogich coctailach i likierach, a tymczasem...



...a tymczasem proletariat madrycki gnieździ się w takich oto norach, z trudem zdobywając łyżkę marnego pożywienia.



Jak widzimy i w Madrycie są trudności komunikacyjne.



Oficerowie Caudillo źle nie wyglądają. Dwóch z lewej strony nosi odznaczenia za „bohaterstwo" w wojnie domowej.



W wąskich uliczkach starego Madrytu króluje „czarny rynek". Można tu kupić wiele rzeczy, ale za drogie pieniądze.